

3,60
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Piątek 2 listopada 2018
magazyn

REKLAMA

008704903

GAZETA Krakowska

EURO JACKPOT
KUMULACJA
390 000 000 ZŁ
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**

PIĘKA NOŻNA: 4. KOLEJKA LIGI MISTRZÓW UEFA
I maraton w Nowym Jorku - jak co roku w pierwszą niedzielę listopada startuje najdłuższy bieg na świecie



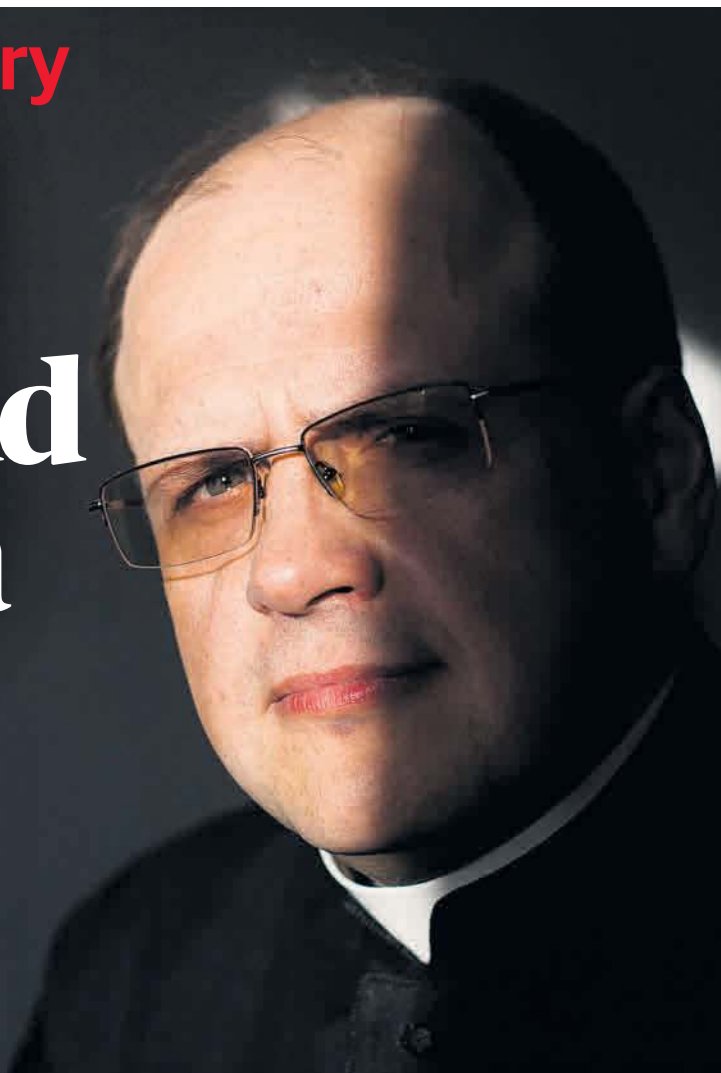
**Jak uczono
Janinę Ochojską
upadania**
str. 16

**Przygoda Jezusa
Imaza i jego żony
w Morskim Oku**
str. 18-19

**Dziś Zaduszki, wyraz wiary
w życie wieczne**

Ks. Trzaska: Widziałem cud i nawrócenia

**Ks. Adam Trzaska, od 17 lat
kapelan w hospicjum
św. Łazarza w Krakowie,
mówi, że w oczach
umierających widzi
kawałek nieba**
str. 12-13



FOT. ANDRZEJ BANAS

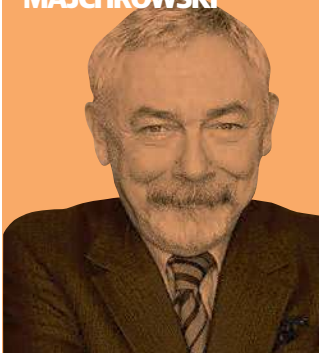
Wybory 2018. Gorące pojedynki w 44 miastach i gminach Małopolski str. 9

KRAKÓW

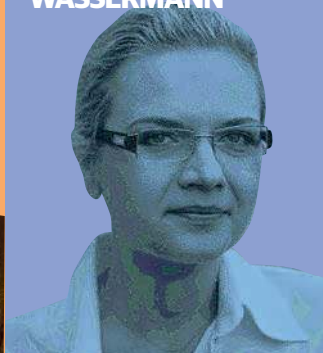
NOWYSĄCZ

TARNÓW

**JACEK
MAJCHROWSKI**



**MAŁGORZATA
WASSERMANN**



**ŁUDOMIR
HANDZEL**



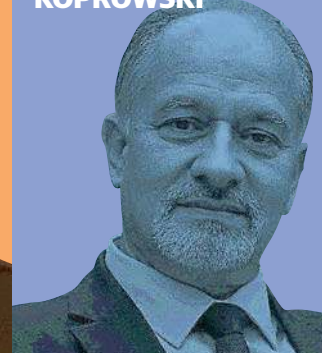
**IWONA
MULARCZYK**



**ROMAN
CIEPIELA**



**KAZIMIERZ
KOPROWSKI**



Weź nie pytaj, weź się przytul - rada dla świętych i nie tylko

Włodzimierz Zapart
w.zapart@gk.pl



Felieton

Jak się ma 1 listopada dyżur w redakcji, to na cmentarz trzeba iść dzień wcześniej. 31 października krakowski cmentarz Rakowicki otwarty był aż do godz. 22, więc zamiast katować się telewizją, w porze dziennika idę na Rakowice. Po drodze mijam kilka osób przebranych za duchy. Zmierzają w tę samą stronę, ale oni nie na cmentarz, tylko na Marsz Kreatur, który odbywał się w związku z Halloween. Nie po drodze nam.

Przy małym wejściu od al. 29 Listopada czytam uważnie informację o godzinach otwarcia cmentarza, żeby wychodząc nie skakać przez płot.

A potem już, mimo że ciemno, droga prosta. Najpierw trzeba minąć ukraiński kurhan, żołnierskie kwatery z czasów I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Przy strzelistym obelisku generała armii austro-węgierskiej Feliksa Cyrusa-Sobolewskiego trzeba skrócić w lewo, minąć grób reżyserki Lidii Zamkow z rzeźbami owieczek. Ich autor, Bronisław Chromy, też już odszedł z tego świata, spoczywa na Salwatorze. Potem jeszcze drewniana kapliczka z Jezusem Frasobliwym i grób lotnika ze śmieglem...

Na cmentarzu człowiek rzadko bywa, ale do rodzinne-grobowca drogę znajdzie.

W przeddzień Wszystkich Świętych na cmentarzu nie jest pusto. Owszem, ciemno, ale wszystko już gotowe do święta - palą się lampki, jaśnieją w migotliwym świetle chryzantemy. Kręcą się ludzie. Niektórzy mają na głowach latarki-czołówki. Chodząc wśród grobów z lampą przyczepioną do głowy czułbym się dziwnie, a już zupełnie nie wiem, co sądzić o jeżdżących po cmentarzu rowerzystach. Co prawda ci dwaj, któ-

Dziwnie czułbym się, chodząc po cmentarzu z lampą na głowie, a już zupełnie nie wiem, co sądzić o jeżdżących wśród grobów rowerzystach

rych mijaliśmy na Rakowicach pedałowali statecznie, można by powiedzieć - z namaszczeniem - ale mimo wszystko na ich widok skrzywiłem się, jak wapniak, który o wszystko ma pretensje.

Przy rodzinnym grobowcu rośla kiedyś ogromna akacja, tak wielka, że gdy z powodu starości została wycięta, w jej miejscu zmieściło się kilka nagrobków. Po rozłożystej akacji powstała wśród koron drzew wielka wyrwa, przez którą zagląda na cmentarz roz-

gwieżdżone niebo z zygawkowatą Kasjopeją pośrodku. No, ładna była ta sceneria, taka duchowo-kosmiczna, odpowiednia dla chwili zadumy.

W ciemnościach błyszczą też światła jeżdżących po alejkach pojazdów służb porządkowych. Mimo że to przeddzień święta, cmentarne śmietniki pełne są już po brzegi, więc robotnicy mają dużo pracy. Ich mały samochodzik marki Leiber Puma będzie musiał obrócić trasę ze śmieciami wiele razy. Leiber? Co to za marka? Okazuje się, że zachodnoniemiecka. Dawniej w Polsce było pełno spalinowych wózków NRD-owskiej firmy Multicar. No, ale NRD też przecież jest na cmentarzu historii.

Znicze Amfora palą się 62 godziny. Zapalone 31 października obsłużą i dzień Wszystkich Świętych, i Zaduszki, ale w niedzielę trzeba będzie zrobić na grobach porządek. Może po głosowaniu w drugiej turze wyborów? Emocje przedwyborcze są, co widać na plakatach koło cmentarza. Wizerunek prezydenta Majchrowskiego, mimo że zawieszony wysoko, ma wydartą twarz. Żeby dosięgnąć tak wysoko, napastnik musiał chyba wejść na drabinę lub użyć solidnego parasola ze szpikulcem. A zatem są ludzie, którzy umieją tak szczerze nienawidzić? „Weź nie pytaj, weź się przytul” - z auta stojącego w korku słysząc optymistyczną piosenkę Pawła Domagały. ©P

Pogoda w regionie

Temperatura spadnie, ale wciąż będzie ciepło

Choć według zapowiedzi, lato miało udać się na wypoczynek, to wygląda na to, że mocno się z nami związało. Ostatnich kilka dni było wyjątkowo słonecznych, jak na koniec października. I chociaż w weekend termometr wskaże nieco poniżej dwudziestu kresiek, to nadal będzie przyjemnie i ciepło. Dzisiaj i jutro przydadzą się parasole, bo spadnie trochę deszczu. Niebo będzie szare, a słońce rzadko wychyli się zza chmur. Różnica temperatur między piątkiem, a sobotą będzie spora - aż 7 stopni. Wieczory nadal będą zaskakująco ciepłe, nawet do 15 stopni w nocy. O jedną kreskę więcej pokaże termometr w ciągu dnia w niedzielę. Wtedy można spodziewać się złotej polskiej jesieni - dużo słońca, lekki wiatr i zero opadów. Warunki idealne, żeby wyjść na spacer i pozierać kolorowe liście.

Dzisiaj

20°C
15°C



Barometr
1024.00hPa
Wiatr
zach. 10 km/h
Uwaga
opady

Sobota

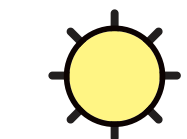
12°C
12°C



Barometr
1031.00hPa
Wiatr
zach. 9 km/h
Uwaga
wysokie ciśnienie

Niedziela

16°C
9°C



Barometr
1024.00hPa
Wiatr
zach. 14 km/h
Uwaga
chłodna noc

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Życie zaczyna się po pięćdziesiątce - uważa piosenkarka Beata Kozidrak



W środę

Dodatek o zdrowiu

Fakty o zdrowym jedzeniu i o zagrożeniach związanych z zapaleniem płuc.



W czwartek

Sekrety Historii

Dzieje kamienicy przy ul. Krupniczej 22, w której mieszkali słynni pisarze.

Legenda Domu Literatów



Mariusz Leśniewski
redakcja@gk.pl



„SZARA NAGA JAMA” NA MIERZEI

Felieton

Państwa Państwo wiersz Mirona Białoszewskiego „Ach, gdyby, gdyby nawet piec zabrali”? Wielki Mistrz Słowa pisał: „Oddajcie mi piec podobny do bramy triumfalnej!!!/ Została po nim tylko szara naga jama”.

„Szara naga jama” została także po słupku, który na Mierzei Wiślanej wbijał sam prezes Jarosław Kaczyński. Informacja o jego zniknięciu (słupka) zelektryzowała tysiące osób w całej Polsce. Ponoć słupki zabrał sztorm, ale ja myślę, że mógł trafić w ręce jakiegoś fanatycznego zwolennika partii rządzącej

albo kolekcjonera, który teraz napawa się widokiem słupka w swoim domu. Wielki Miron Białoszewski o tym wierszu nie napisze, a szkoda.

Bądź co bądź „szara naga jama” na Mierzei jest jedyną pozostałością po uroczystości „rozpoczęcia budowy przekopu przez Mierzę Wiślaną”, która odbyła się tam w połowie października. Ale spokojnie - w przyszłym roku mamy wybory do europarlamentu, a potem krajowe. Będzie okazja, by jeszcze dwa razy rozpocząć uroczystości budowy przekopu. Kto wie, może się uda namówić prezydenta RP na przyjazd? Jego jeszcze na Mierzei nie było...

Co do tego projektu nie ma jednak niestety pewności, bo Andrzej Duda ostatnio był dość kapryśny. Na przykład - nie pójdzie w Marszu Niepodległości organizowanym przez środowiska narodowe, choć... sam zachęcał do wzięcia w nim udziału. ©P

SKARBY MAŁOPOLSKI



Tradycyjny polski kościół w Gawłowie

Drewniana konstrukcja datowana jest na 1806 rok. W budowie uczestniczyli miejscowi, dlatego kościół św. Andrzeja Boboli nie różni się wiele od innych pochodzących z tego okresu. Bryłę urozmaica czworoboczna wieża. Kościół jest w całości drewniany, utrzymany w barokowym stylu. Dach pokrywa czerwona dachówka. Kilkadzieci lat temu świątyni brakowało podstawowego wyposażenia, tj. konfesjonatów, ławek czy tabernakulum. Zajął się tym ks. Józef Drożdż podczas jednorocznego pobytu w parafii. Dziś kościół codziennie mieści kilkudziesięciu wiernych.

PAD

SAWKA RYSUJE



RYŚ HENRYK SAWKA

BLACK FRIDAY WEEKS

RTV EURO AGD

TYDZIEŃ 1 TYLKO DO ŚRODY 7.11

CO TYDZIEŃ NOWA SUPER OFERTA!!!

SMART TV
WiFi
3xHDMI • 2xUSB
1749
1299
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 49IJ614V

SMART TV
DŹWIĘK HARMAN/KARDON
3xHDMI • 3xUSB
2999
2599
KLASA A+

SHARP TELEWIZOR LED LC-65CUG8052E

INTEL CORE i5 8-GEN.
PAMIĘĆ 8GB
DYSK 1000GB
RADEON 520M 2GB
2599
2299
Windows 10

HP LAPTOP 15,6" HP-15

HDR
SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
2599
1999
BLUETOOTH **KLASA A+**

LG TELEWIZOR LED 55UJ6517

HDR
SMART TV
4xHDMI • 3xUSB
4699
3899
BLUETOOTH **KLASA A**

SONY TELEWIZOR LED KD60XF8305

INTEL CORE i3
DYSK 1000GB
PAMIĘĆ 4GB
1599
1399
Windows 10

Lenovo LAPTOP 15,6" IDEAPAD110

DUAL SIM
PAMIĘĆ 8GB
149
99
KLANO SMARTFON ELEGANCE 4.0

PAMIĘĆ 32GB
1399
1199
iPhone SE

DUAL SIM
PODWÓJNY APARAT 20 Mpx/12 Mpx
PAMIĘĆ 64GB
1829
1299
HUAWEI P10

LEKKA KONSTRUKCJA
STU W KOMPLECIE
349
199
beats SŁUCHAWKI BEATS EP

DYSK 1 TB
6 MIESIĘCY XBOX LIVE GOLD
1299
1099
XBOX ONE KONSOLA XBOX ONE S

INTEL PENTIUM
PAMIĘĆ 4GB
DYSK 500GB
1499
1199
ASUS LAPTOP 15,6" E502 **Windows 10**

180 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
FUNKCJA WAKACJE
KOMPRESOR Digital Inverter
KOLOR GRAFITOWY METALICZNY
KLASA A+
1649
1499
SAMSUNG LODÓWKA RB29FSRND5

DYSZA DO SPIENIANIA MLEKA
AUTOMATYCZNE CZYSZCZENIE
1290
999
KRUPS EKSPRES AUTOMATYCZNY EAB108

TYLKO W EURO!
CICHA PRACA
DUŻY OTWÓR WSAĐOWY
BŁOKADA KAPANIA
499
349
RAVEN WOLNOOBROTOWA WYCISKARKA EW005

CISNIENIE 4,5 BARA
OPTIMAL TEMP
UDERZENIE PARY 390 g/min
ODBIERZ FILTR ZA 1 ZŁ
999
799
PHILIPS STACJA PARY GC8731/20

PROCESSOR AMD
DYSK 500GB
PAMIĘĆ 4GB
1299
999
HP LAPTOP 15,6" HP255 **Windows 10**

GAZ NA SZKLE
FlameSelect
ŻELIWNE RUSZTY
SIEMENS PŁYTA GAZOWA EP6A6P990
KLASA A
1499
1099
SIEMENS PIEKARNIK HB53AER0

45 cm SZEROKOŚCI
ExtraDry
SensorControl
TimeManager
AUTOMATYCZNE WYŁĄCZANIE
KLASA A+
1399
1099
Electrolux ZMYWARKA DO ZABUDOWY ESL4510L0

PRANIE ECO
START/PAUZA
Turn & Wash
1200 obr./min.
KLASA A+++
1099
899
6 kg
Indesit PRALKA BTWD61253P

KLASA ENERGETYCZNA B
MIĘKIE KÓŁKA
BURA TELESKOPOWA
249
159
Amica ODKURZACZ ORA VM 1032

PHILIPS ODKURZACZ SPEED PRO MAX

1799
1499

PROMOCJA „BLACK FRIDAY WEEKS TYDZIEŃ 1” OBOWIĄZUJE OD 31.10.2018R. DO 07.11.2018 R. TERMIN OBOWIĄZYWANIA CEN PRODUKTÓW OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACJACH CENOWYCH W SKLEPACH I NA EURO.COM.PL. TERMIN OBOWIĄZYWANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEĆ ZMIANIE POPRZECZ PUBLICZNE PÓINFORMOWANIE KLIENTÓW W SKLEPACH I/LUB MEDIACH. ZAŚTRZEGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ WYSTĄPIENIA BŁĘDÓW W PROCESIE PRZYGOTOWANIA OGŁOSZENIA DO DRUKU. W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH CENY PRODUKTÓW W SKLEPACH MOGĄ BYĆ NIŻSZE NIŻ W OGŁOSZENIU.

CIEKAWOSTKI

Zdrowie
Wysocy ludzie częściej chorują na raka

Naukowcy odkryli, że osoby z ponadprzeciętnym wzrostem są bardziej narażone na nowotwory. Policzili, że każde 10 cm więcej niż przeciętny wzrost, oznacza o 10 proc. większe ryzyko zachorowania. Wysocy ludzie mają więcej komórek, a to zwiększa prawdopodobieństwo ich mutacji. Organizm posiada mechanizmy, pozwalające wyłapać te, które mogłyby być zagrożone mutacją. Jednak radzi sobie z tym do pewnego momentu. Im więcej komórek się namnaża, tym organizmowi ciężiej jest wykryć te chore. (PAD)

Technologia
Hulajnoga na minuty do wypożyczenia

W Warszawie przeznaczono pierwsze hulajnogi do publicznego użytku. Pojazdy na minuty działają dokładnie tak, jak rowery miejskie. Wystarczy pobrać aplikację, wpisać kod i można jechać. Minuta kosztuje 50 gr, czyli więcej niż na rowerze. Wynajem jednośladów funkcjonuje od kilku tygodni także we Wrocławiu i świetnie się tam sprawdza. Hulajnogi są mniejsze, lżejsze i można się nimi poruszać po chodniku - są więc bezpieczniejsze niż jazda na rowerze. (PAD)

Nauka
Oddychanie przez nos wzmacnia pamięć

Naukowcy doszli do wniosku, że najlepsze dla mózgu jest oddychanie przez nos. Wpływa to na skuteczność gromadzenia i przetwarzania wspomnień. Ponadto wzmocnione zostają procesy uczenia się. Uczni zrobili eksperyment na ludziach - dwóch grupom osób kazali zapamiętać te same zapachy. Jedna grupa oddychała cały czas przez nos, a druga przez usta. Okazało się, że znacznie lepiej poradzi sobie ci, którzy wdychali powietrze nosem. Zapamiętali więcej zapachów i potrafili odróżnić stare od nowych. (PAD)

Natura
Ludzie wybili 60 proc. populacji kręgowców

To, co nazywamy postępem, jest zabójcze dla zwierząt i roślin. W ciągu ostatnich 40 lat liczebność dzikich gatunków ryb, płazów, gadów, ptaków i ssaków zmniejszyła się średnio o 60 proc. W Ameryce aż o 89 proc.! Masowe uśmiercanie fauny i flory spowodowane jest wzrostem gazów cieplarnianych i ogromnym zużyciem energii. Jeśli nie przestaniemy niszczyć środowiska, grozi nam katastrofa naturalna, na której ucierpią też ludzie. (PAD)

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Policjanci masowo idą na zwolnienia

Tysiące policjantów z całej Polski na 1 i 11 listopada wzięło zwolnienia lekarskie. Najwięcej chorobowych posypało się w trzech wydziałach - prewencji policji (OPP), ruchu drogowego (WRD) i patrolowo-interwencyjnym (WPI). Funkcjonariusze z tych

jednostek odpowiedzialni są za bezpieczeństwo na drogach i ochronę masowych imprez. 1 i 11 listopada są szczególnie potrzebni.

W ten sposób policjanci protestują przeciwko niskim zarobkom i złym warunkom pracy. W wielu miastach brakuje policjantów, więc ci zatrudnieni pracują ponad

siły. Według oficjalnych danych w służbie brakuje aż 6,1 tys. policjantów. Protesty trwają od wielu miesięcy. Od marca policjanci domagają się podwyżek, 100-procentowej odpłatności za nadgodziny, pełnopłatnych zwolnień lekarskich za 30 dni w roku i powrotu do dawnego systemu emerytalnego. Żaden z tych postula-

tów, mimo obietnic składanych przez rząd, nie został spełniony. Policjanci, biorąc „lewe” zwolnienia lekarskie, postępują wbrew przepisom. Nie mają jednak praktycznie żadnych praw do strajku, więc w ten sposób wyrażają swoje niezadowolenie. Rzecznik policji uspokaja, że ciągłość pracy zostanie zachowana. (PAD)

CYTAT TYGODNIA

„Idziemy do przodu, by Polska stała się państwem europejskim w całym tego słowa znaczeniu, bo my nie musimy przyjmować europejskich chorób.”

Jarosław Kaczyński, podczas spotkania wyborczego w Chełmie. Nie wyjaśnił jednak, jakiego rodzaju choroby miał na myśli.



FOT. ANETA ZUREK

Dobczyce
Zaduszki z gwiazdą polskiego rocka

W sobotę, 3 listopada o godz. 19, już po raz siódmy odbędą się Dobczyckie Zaduszki Muzyczne. Gwiazdą tegorocznego muzycznego spotkania zaduszkowego w auli widowiskowej Regionalnego Centrum Oświatowo-Sportowego będzie legenda polskiego rocka - Marek Piekarczyk. To wokalista, autor tekstów i muzyki. Brał udział w nagraniu i wydaniu przeszło 25 płyt i wielu singli w Polsce i na świecie. Z zespołem TSA i solowo, zaśpiewał na ponad 2500 koncertach w Polsce, USA, Francji, Holandii i wielu innych miejscach świata. (PAD)



FOT. MICHAŁ GACIARZ

Kraków
Wszystkie będziemy mieć klimakterium!

Bohaterkami musicalu „Klimakterium... i już!” są cztery kobiety w wieku „menopauzalnym”. Wszystkie mają problemy, z którymi muszą się uporać. Chcą pokazać, że ten czas nie musi być przykry dla kobiet - można się śmiać z huśtawki nastrojów, większego apetytu, czy rosnącej pupy. Autorki przełamują temat tabu, jakim wciąż jest okres menopauzy i udowadniają, że śmiejąc się, łatwiej jest znosić przeciwności losu. Spektakl odędzie się w niedzielę o g. 15 w Kijów Centrum. (PAD)

Tarnów
Zakończenie cyklu Tour de Małopolska

W Parku Gemini odbędzie się Tarnowska Dyszka, czyli bieg na dystansie 10 km. To ostatni, czwarty bieg z cyklu Tour de Małopolska. Wcześniej odbywały się w Myślenicach, Liszkach i Gródku. W niedzielę o g. 9.30 na starcie staną pasjonaci biegania. (PAD)



FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Kraków
Konferencja dla miłośników desingu

To pierwsza konferencja UX & UI organizowana przez Krakowską Inicjatywę Designerską (KID) współtworzona przez jej uczestników. Zacznie się w sobotę o godz. 8, a zakończy w niedzielę wieczorem. To będą dwa intensywne dni, pełne warsztatów, prelekcji, wystaw i dyskusji. Początkujący dostaną zastrzyk wiedzy o nowych technologiach w projektowaniu. Motywem przewodnim konferencji, odbywającej się w Parku Technologicznym, będzie wycieczka do przyszłości. (PAD)

FORUM Przedsiębiorców

Dziennik Polski i Gazeta Krakowska zaprasza na
X Forum Przedsiębiorców Małopolski

Biznes i praca.

Jak przełamać bariery rozwoju?

- ▶ **Inwestycje rozwojowe.** Jak zwiększyć konkurencyjność polskiej gospodarki i jednocześnie podnosić dochody Polaków.
- ▶ **Władza i praca.** Co rząd i samorząd mogą zrobić dla małopolskiego rynku pracy
- ▶ **Nie tylko dobra pensja.** Jak pozyskiwać pożądanych fachowców i zatrzymać ich u siebie. Employer branding - pracodawca 4.0
- ▶ **Jeśli nie niskie koszty, to co?** Organizacja pracy, podnoszenie produktywności, automatyzacja, innowacje.
- ▶ **Jak zwiększać dochody?** Rozwój firmy przy pomocy publicznych inwestycji i programów unijnych
- ▶ **Publiczne/prywatne.** Rola narodowych czempionów w przedstawianiu polskiej gospodarki na nowe tory rozwoju.
- ▶ **Kraków – stolica usług dla biznesu.** Dlaczego przyciągamy cały świat i jak sprawić, by tak było zawsze.

Zaproszeni zostali:

Jadwiga Emilewicz – Minister Przedsiębiorczości i Technologii

Jerzy Kwieciński – Minister Inwestycji i Rozwoju

Spotkanie poprowadzi **red. Zbigniew Bartuś**

Kraków, 22 listopada 2018 r.

Międzynarodowe Centrum Targowo-Kongresowe EXPO Kraków, ul. Galicyjska 9

Więcej informacji oraz rejestracja na stronie **www.forumprzedsiębiorcow.pl**

Koszt udziału w konferencji: 100 zł + VAT

Organizator:

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Patroni medialni:

DZIENNIK POLSKI

**GAZETA
Krakowska**

Patronat honorowy



Partnerzy:

PFR Nieruchomości

MAŁOPOLSKA

**Targi
w Krakowie**

REGION



FOT. ARCHIWUM

Nowy Sącz, Limanowa
Dwa pomniki
Józefa Piłsudskiego

Pomniki przedstawiające marszałka na kasztanach odsłonięto w niedzielę w Nowym Sączu i Limanowej. Wzniesiono je dzięki publicznym zbiorkom, datkom przedsiębiorców i wsparciu lokalnych samorządów. Odsłonięcie pomników poprzedziły msze święte. - Józef Piłsudski był wskrzesicielem państwa polskiego - mówił Ryszard Nowak, prezydent Nowego Sącza. - Ten pomnik będzie o tym przypominał kolejnym pokoleniom sądeczan - dodał. Wydarzeniom w obu miastach towarzyszyły podniosłe uroczystości. Chociaż pomniki przedstawiają tę samą osobę, to w Nowym Sączu Piłsudski podpisany jest jako marszałek, a w Limanowej - jako komendant. Na odsłonięcie pomników przybyło wielu mieszkańców obu miast.

PAD

Podhale
W nowotarskim
starostwie bez zmian

Po wyborach samorządowych niemal wszystko zostanie tak samo, jak w poprzednich latach. Krzysztof Faber jest kandydatem na starostę rządzącej koalicji, która zawiązała się z pominięciem radnych Prawa i Sprawiedliwości, mimo że zdobyli najwięcej miejsc w radzie powiatu, bo aż 12. Porozumienie sprawiło, że 17 na 29 radnych stanowi teraz większość i popiera kandydaturę Fabera. Na razie nie wiadomo, kto będzie wicestarostą, ani kto pokieruje pracami rady powiatu. Zarząd zostanie wybrany na pierwszej sesji nowej kadencji rady po 16 listopada.

PAD

Oświęcim, Warszawa
Gra komputerowa
o obozie Auschwitz

Ukraińcy tworzą grę, w której zabija się więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W zwiastunie, opublikowanym na YouTube, widać m.in. Bramę Śmierci w Brzezince. Potencjalny gracz może wcielać się w więźnia, który planuje ucieczkę i walczy o życie lub w strażnika, decydującego o losach swoich ofiar. Na sytuację zareagował Instytut Pamięci Narodowej. Prezes dr Jarosław Szarek złożył zawiadomienie w warszawskiej prokuraturze o popełnieniu przestępstwa znieważenia narodu polskiego i propagowaniu faszyzmu. PAD

Bochnia**Wsparcie dla ofiar**
przemocy domowej

Ruszyła kolejna edycja zajęć psychoedukacyjnych dla kobiet, które doświadczają przemocy w rodzinie. Prowadzi je miejscowy Ośrodek Interwencji Kryzysowej. Osoby szukające pomocy mogą się dopisywać do listy uczestników. Specjaliści zwracają uwagę, że problem przemocy domowej jest olbrzymi. Nie ma dnia, by pracownicy Ośrodka Interwencji nie odebrali telefonu z prośbą o wsparcie. Inicjatywa zakłada organizowanie zajęć z udziałem psychologa, pedagoga i prawnika.

PAD

Kraków**Czy Las Borkowski trafi**
pod zabudowę?

Prezydent Jacek Majchrowski obiecał, że do 20 października złoży właścicielom Lasu Borkowskiego (na zdj.) ofertę wykupu. Do tego jednak nie doszło. Teraz właściciele nie wykluczają, że sprzedadzą teren deweloperom. Zielone płuca południowego Krakowa należą do rodziny Ziobrowskich. Za sprzedaż terenu właściciele oczekują 18 mln zł. Miasto w zeszłym roku zamówiło wycenę, według której cenę lasu oszacowano na około 10 mln zł. Taka kwota była dla Ziobrowskich nie do przyjęcia. Urzędnicy zamówili więc kolejną wycenę, bo poprzednia straciła ważność. Władze miasta przekonują, że wszystko zakończy się



FOT. ANDRZEJ WISNIEWSKI

dobrze, a las nie zostanie sprzedany pod zabudowę.

PAD

Tarnów**Na cmentarzu**
autobusem - za darmo

Tarnowskie władze zdecydowały, by w dzień Wszystkich Świętych za darmo udostępnić mieszkańcom autobusy jeżdżące w kierunku cmentarzy. Uruchomiono pięć specjalnych linii komunikacyjnych. Można było podjechać nimi niemal bezpośrednio pod bramy cmentarzy. Na najważniejszych trasach autobusy kursowały z częstotliwością co 6 minut. Było to duże udogodnienie i wielu tarnowian z niego skorzystało. W dzień Wszystkich Świętych tworzą się ogromne korki, bo ludzie przyjeżdżają na cmentarze także z okolicznych wsi. Wiele ulic było zamkniętych lub czasowo jednokierunkowych.

PAD

Zakopane**Akt oskarżenia w sprawie**
tragedii w Białce

Do Sądu Rejonowego w Zakopanem 31 października trafił akt oskarżenia w sprawie wypadku w Białce Tatrzańskiej z marca tego roku. Przewróciła się tam wówczas drewniana brama powitalna i przygnoiła dwie osoby. Zmarła 70-letnia kobieta i jej 7-letni wnuczek. Oskarżonym jest Piotr D., członek zarządu ośrodka Bania w Białce Tatrzańskiej, gdzie doszło do wypadku. Prokuratura zarzuca mu nieumyślne spowodowanie śmierci dwóch osób. Miał on, zdaniem śledczych, doprowadzić do dramatu poprzez zaniechanie utrzymania bramy powitalnej w należyłym stanie technicznym. Piotrowi D. grozi do pięciu lat więzienia. Oskarżony nie przyznaje się do winy. Do wypadku doszło 12 marca. Porwisty wiatr wyrzucił wielką drewnianą bramę powitalną, która spadła na spacerującą kobietę i jej wnuczka. Kobieta zmarła na miejscu, a dziecko w ciężkim stanie zostało przewiezione do szpitala w Krakowie-Prokocimiu. 7-latek zmarł kilka dni później. (LB)

Tarnów**Kurier chciał ukryć**
manko, więc skłamał

Pracownik firmy kurierskiej zgłosił się na policję i twierdził, że został zaatakowany przez napastnika, który zabrał mu szaszetkę z pieniędzmi. Zapewniał, że bandyta przyłożył mu do szyi twardy przedmiot i żądał wydania pieniędzy. Przepytywany przez policję, zmienił ostatecznie zeznania i przyznał, że całą historię wymyślił. Okazało się, że 21-latek chciał ukryć fakt, że brakowało mu pieniędzy do właściwego rozliczenia w pracy. Teraz odpowie za fałszywe zawiadomienie i wywołanie niepotrzebnych działań służb.

PAD

Zakopane**Impreza na Sylwestra**
na 50 tys. osób

Wreszcie ujawniono, gdzie odbędzie się koncert sylwestrowy, który w Zakopanem znów organizuje Telewizja Polska. Scena stanie na górnej Równi Krupowej. W zeszłym roku impreza była na dolnej Równi, ale tę odremontowano i władze boją się jej zniszczenia. Charakter obu tak jest zupełnie inny. Dolna Równień to otwarta przestrzeń, w której widownia nie jest niczym oddzielona od sceny. Górną Równień przecinają dwa pasy drzew. Osoby, które staną z nimi mogą mieć ograniczone pole widzenia tego, co się będzie działo podczas koncertu na scenie. Na górnej Równi zmieści się jednak więcej osób - władze planują imprezę dla 50 tys. uczestników. PAD

KRAJ



FOT. LEŚTAT JAN MEHLICH/WIKIPEDIA

Polska-Ukraina**Apel o znicze na polskich**
i ukraińskich grobach

Działacze środowisk polskich i ukraińskich na rzecz lepszych relacji pomiędzy państwami napisali list otwarty. Apelowali w nim, by 1 listopada 2018 - w stulecie

rozpoczęcia wojny polsko-ukraińskiej - „pamięć o konflikcie stała się lekcją, z której potrafimy wyciągnąć wnioski”. Wczoraj na cmentarzach i w wielu miejscach w Polsce i na Ukrainie zapalono „znicze pamięci” (na zdj. cmentarz Orląt Lwowskich). PAD

LICZBY

14

- tyle dni trwał zakończony wczoraj protest pracowników PLL LOT. Zarząd spółki zawarł porozumienie ze związkowcami. Do pracy przywrócono zwolnionych w czasie strajku pracowników, a firma ma sporządzić nowy regulamin płac.

9 %

- tylko tyle śmieci rocznie poddaje się recyklingowi. Reszta zalega na wysypiskach i truje powietrze, a rozkładać się będzie przez setki lat.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Spider-Man**Zostań superbohaterem**

Superbohaterowie zawładnęli masową wyobraźnią. Premiera animowanego filmu „Spider-Man Uniwersum” zapowiedziana jest na 25 grudnia. Zanim spotkamy się ze Spider-Manem na wielkim ekranie, zapraszamy na imprezę ZOSTAŃ SUPERBOHATEREM! - która odbędzie się 4 listopada

w Krakowie w Bonarka City Center. W programie m.in.: **★ strefa Hasbro:** zabawki i konkursy z filmowymi nagrodami; **★ strefa LEGO:** budujemy świat Spider-Mana; **★ strefa zabaw w superbohatera:** dmuchana ścianka wspinaczkowa i niezwykle Pokój Amesa (iluzje 3D) oraz **★ strefa komiksu:** profesjonalna szkółka rysowania komiksów.

Zasilki**Od listopada wyższe**
świadczenia rodzinne

Waloryzacja obejmuje zasiłek pielęgnacyjny, specjalny zasiłek opiekuńczy i zasiłek dla opiekuna dorosłej osoby niepełnosprawnej. Zgodnie z rozporządzeniem przygotowanym przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, od 1 listopada zasiłek pielęgnacyjny wzrośnie o 31 zł 42 gr i wyniesie 184 zł 42 gr. Będzie to pierwszy etap jego podwyższenia. W drugim - od 1 listopada 2019 r. - świadczenie ma wzrosnąć do 215 zł 84 gr. Specjalny zasiłek opiekuńczy wyniesie 620 zł (wzrost o 100 zł). Taki sam będzie zasiłek dla opiekuna.

Ostatni wzrost zasiłku pielęgnacyjnego miał miejsce w 2006 roku. Rządowe szacunki pokazują, że budżet państwa od listopada br. do grudnia przeznaczy na to działanie 77,8 mln zł. Zmianę odczuje ok. 912 tys. niepełnosprawnych i ponad 70 tys. opiekunów. PAD

Nowa Zelandia**Ziemia zadrżała podczas**
obrad parlamentu

Na nowozelandzkiej Wyspie Północnej doszło do trzęsienia ziemi o magnitudzie 6,1. Trzęsienie odczuwalne było na całej wyspie, ale nie spowodowało żadnych poważnych uszkodzeń, nie ma też ofiar wśród ludzi. Wstrząsy przerwały obrady parlamentu Nowej Zelandii. Obecni na sali politycy zachowali jednak spokój i zastosowali się do procedur. Wszyscy udali się do swoich biur, by upewnić się, że ich pracownicy są bezpieczni. Obyło się bez paniki, a obrady przerwano tylko na pół godziny - wstrząsy po chwili ustały.

PAD

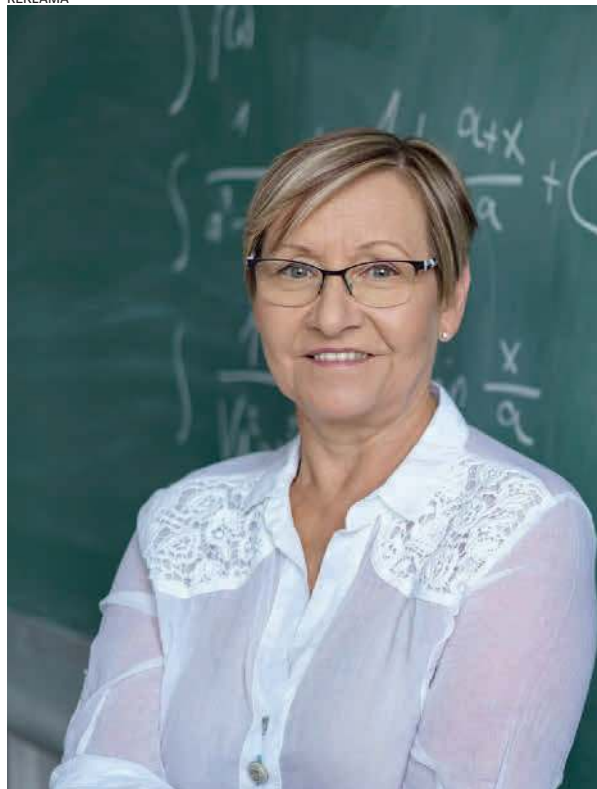
Barcelona**Prom pasażerski**
staranował port

Pasażerski prom, wążący setki ton, wpłynął do portu, ale nie wyhamował na czas i staranował stojący na nabrzeżu ogromny dźwig. Ten runął na cysterny z chemikaliami, które stanęły w płomieniach. Wszyscy pracownicy i robotnicy portu zdążyli uciec. W wyniku eksplozji chemikaliów, służby wydały ostrzeżenie o ryzyku skażenia basenu portowego niebezpiecznymi substancjami.

PAD

Wenecja**Maraton w wodzie**
po kostki

Włochy zmagają się ze skutkami gwałtownych opadów. W Wenecji podniósł się poziom wody i załapał trasę, na której organizowany był maraton. Biegacze musieli pokonać odcinek trasy biegnąc przez wodę sięgającą im do kostek. Nie zrazili się jednak, traktując niedogodność jak kolejne wyzwanie. PAD



Po 10 latach udreki znowu mogę normalnie chodzić!

Pani Elżbieta z Bydgoszczy (57 L.) prawie pół życia walczyła z przewlekłym bólem stawów. Maści, leki, opaski uciskowe i specjalistyczne zabiegi rehabilitacyjne nie przynosiły spodziewanych efektów. Ból kolan i pleców stale, niebezpiecznie się pogłębiał, a lekarze bezradnie rozkładali ręce. Biedna kobieta w końcu niemal całkowicie przestała chodzić i zagrożono jej zwolnieniem z pracy...

Niespodziewanie znalazła zaskakujące rozwiązanie!

Jako nauczycielka, byłam w fatalnej sytuacji. Gdy próbowałam podnieść kredę z podłogi, w oczach robiło mi się ciemno. **Ból kręgosłupa** nie pozwalał mi zawiązać butów. Do tego **ból kolan** uniemożliwiał wchodzenie po schodach. Promieniował od nóg aż do krzyża. Miałam dreszcze i łzy w oczach. Każdy wysiłek powodował cierpienie. Co chwila przystawałam, żeby odpocząć. Ludzie patrzyli się z politowaniem. Modliłam się, by leki, maści oraz zabiegi rehabilitacyjne w końcu zadziałały...

Bałam się, że skończę na wózku!

Nauczyłam się chodzić po schodach tak, żeby bolało jak najmniej. Pamiętam zdziwione szept sasiadów: „Popatrz, chodzi jak pijana!...”. W klasie siadałam lekko odchylona i rozluźniałam nogi. Kiedy spadła mi kreda, udawałam że nie widzę. W przerwach masowałam kręgi szyjne – parę razy podejrzali mnie dzieci, słyszałam jak nabijają się ze mnie. Dobry Boże, pomyślałam wtedy, żeby Wam nigdy taka krzywdą się nie stała!

Wierzyłam, że jakoś to przetrzymam – dotrwam do emerytury. Niestety, 1,5 roku temu odwróciłam się od tablicy, spojrzałam na klasę. Chciałam coś powiedzieć, ale

głos utknął w piersi. Przed oczami zrobiło się szaro i mgliście. Obraz stracił ostrość i zemdlalam.

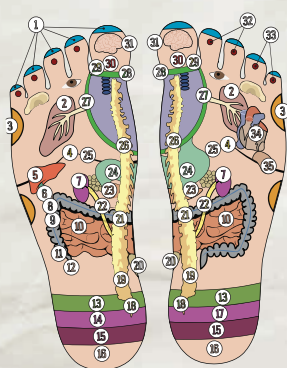
Fatalna diagnoza

W gabinecie usłyszałam, że stawy i kręgosłup są w rozsypce. Powinnam myśleć o operacji albo czekać na wózek. Degeneracja kręgów powoduje ucisk na kręgosłup i nigdy nie uda się tego wyleczyć. Mogę stosować leki i rehabilitację, ale i niewiele to zmieni... Jak to możliwe, że moje ciało tak się zmieniło? Przecież nigdy nie uprawiałam wyczynowo sportu. Prowadziłam normalne życie, jak każdy! – pytałam sama siebie.

Zadzwoniłam do wnucząt – jedno mieszka w Niemczech, drugie jeździ po świecie – przez łzy prosiłam, by mi pomogli. Znają się na internecie, rozumieją współczesny świat, wiedzą znacznie więcej niż ja.

Pierwszy odezwał się Adam. Wysłał mi małą paczkę z... wkładkami do butów. Nie wiedziałam, co z nimi zrobić. Myślałam, że to jakaś pomyłka. Nawet nie przeszło mi przez myśl, żeby wkładać je do butów. 2 dni później przyszła paczka od Marcina. Tu też były wkładki! Marcin do paczki dołączył list:

„Babcu, 2 tygodnie temu w Niemczech odbyła się konferencja znanego naukowca, poświęcona wkładkom, które Ci przysyłam. Prof. Stroller pokazał wyniki badań. Wynika z nich, że regularne **noszenie wkładek pomaga przywrócić całkowitą sprawność ruchową stawów i uśmierzyć ból w kilka tygodni**. Skuteczność kuracji wkładkami biomagnetycznymi to aż 97,8%.
Działają m.in. na tarczycę, serce, żołądek, pęcherz, nerki, woreczek żółciowy, kręgosłup, nadciśnienie i stawy. Na stopach jest kilkadziesiąt neuroprekaźników. Można na nie wpływać falami elektromagnetycznymi i regulować pracę nerek, żołądka, limfy oraz zwalczać dolegliwości kręgosłupa, stawów i ważnych organów.
Badania potwierdzają, że metoda prof. Strollera ma aż **97,8% skuteczności. Działa bez względu na wiek, styl życia i stopień zaawansowania dolegliwości**. Wystarczy, że włożysz wkładki do butów i będziesz regularnie nosić. Po 5–10 minutach zobaczysz pierwsze efekty. To całkowicie naturalna, bezpieczna metoda!”



- 1 Mózg 2 Klatka piersiowa/płuca
- 3 Bark/ramię 4 Splot słoneczny 5 Wątroba
- 6 Woreczek żółciowy 7 Nerki 8 Zgięcie wątrobowe
- 9 Okrężnica 10 Jelito cienkie 11 Zastawka krętniczno-kątnicza 12 Wyrstek robaczkowy 13 Rwa kulszowa
- 14 Gruczoł pęcherzowy 15 Stopa/pięta 16 Hemoroidy
- 17 Choroby układu rozrodczego 18 Kość ogonowa
- 19 Krzyż 20 Pęcherz moczowy 21 Lędźwie
- 22 Moczowód 23 Nadnercza 24 Żołądek 25 Przepona
- 26 Klatka piersiowa 27 Oskrzel 28 Szyja/tarczycza
- 29 Bok szyi 30 Przysadka mózgowa 31 Szyszynka
- 32 Ucho środkowe 33 Ucho zewnętrzne 34 Sercie
- 35 Śledziona

Zrobiłam jak kazał. I spotkało mnie coś niewiarygodnego!

Na drugi dzień obudził mnie telefon. Rozhisteryzowana dyrektorka krzyczała do słuchawki: „Pani Elu, żyje Pani?! Bogu dzięki! Trzecie zastępstwo już organizuję, a Pani nie ma i nie ma. Myślałam, że stało się najgorsze. Ten Pani kręgosłup! Całe szczęście, że Pani odebrała!”.

Nie wiedziałam, o co jej chodzi. Od dawna ból kręgosłupa budził mnie między 4 a 5 rano – jakby ktoś wbił mi w plecy tępy kołek. Promieniował na całe ciało. Spojrzałam na zegarek, a tam 10:34! Dzięki wkładkom ból ustąpił i spokojnie przespałam całą noc! Pierwszy raz od 5 lat rwanie w kręgosłupie i promieniujący ból kręgosłupa nie obudziły mnie. Zasnęłam na lekcje!

Dopiero teraz zorientowałam się, że przeszłam do kuchni i stoję w niej od kilku minut robiąc śniadanie. Prawie bez bólu, bez rozmasowywania i rozchodzenia kolan! Kolejne 3–4 tygodnie kuracji wkładkami skończyły z moim bólem kolan i kręgosłupa. Szyja już nie sztywniała, biodra również nie dokuczały. Powoli zaczęłam znów normalnie żyć. Poprawiło mi się trawienie, nie boli żołądek, nie mam zgagi i spadło mi ciśnienie.

Mam niższy cholesterol, ciśnienie, serce pracuje lepiej, wątroba i nerki też. Kolana, stawy biodrowe, szyja i kręgosłup jak nowe. Wiekowo cofnęłam się o jakieś 7–10 lat! I to tylko dzięki tym wkładkom do butów. To skandal, że od lekarzy nie można o nich usłyszeć! We wtorek zadzwonił Marcin, rozplakałam się do słuchawki. Kochani chłopcy, uratowaliście mi życie!

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Wkładki Biomagnetyczne dostępne są również w Polsce.

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 7 listopada 2018 roku, dostanie **70 % zniżki!** Otrzymasz wtedy wkładki biomagnetyczne za udział w klubie rabatowym zamiast za ~~323 zł~~, **tylko za 97 zł** (przesyłka GRATIS!)

Zadzwoń już dziś!

17 777 48 14

Pon.–pt. 8:00–21:00, sob. i niedz. 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne, bez dodatkowych opłat)





DZIENNIK POLSKI ZAPRASZA NA

IV FORUM SENIORA

LEKI DLA SENIORA

JAK BEZPIECZNIE KORZYSTAĆ
Z MEDYKAMENTÓW?Kraków, 13 listopada 2018 r.
godz. 10:00
Auditorium Maximum UJ
ul. Krupnicza 33OSTATNIE
WOLNE
MIEJSCA!forum
seniora**Patronat honorowy:** JM Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. med. Wojciech Nowak**Będziemy rozmawiać o:**

- ryzykach związanych z wielolekowością
- programie bezpłatnych leków dla seniorów
- chorobach narządów ruchu
i nowoczesnych formach leczenia

Po konferencji zapraszamy na występ Chóru Akademickiego
Uniwersytetu Jagiellońskiego Camerata Jagellonica i poczęstunek.

Wymagana rejestracja telefoniczna:

12 688 84 25

lub elektroniczna na adres mailowy:

marta.sobolewska@polskapress.plWSTĘP
BEZPŁATNY!

Organizator:

DZIENNIK POLSKI
UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

Partnerzy:


MAŁOPOLSKA**NFZ**
Narodowy Fundusz Zdrowia
Małopolski Oddział Wojewódzki w Krakowie

W NIEDZIELĘ II TURA WYBORÓW. KANDYDACI NA STANOWISKO PREZYDENTA KRAKOWA ZWRACAJĄ SIĘ SPECJALNIE DO CZYTELNIKÓW „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Małgorzata Wassermann: głos oddany na mnie, to głos dla nowego Krakowa

**Szanowni Państwo,
Drodzy Krakowianie...**

Pprzed nami wielka szansa by zmienić Kraków na lepsze, bardziej przyjazne miasto. Wszystko zależy od Was. Ze swej strony mogę obiecać determinację, ciężką pracę, zaangażowanie i pochylenie się nad problemem każdego z Was.

Pamiętam, jak w 2015 roku zostałam posłem. Od pierwszych dni w Sejmie zabrałam się do pracy.

Postawiono przede mną bardzo trudne zadanie; przewodniczenie komisji ds. Amber Gold.

To wielkie wyzwanie nie przerosło mnie, poradziłam sobie z tysiącami akt, setkami świadków. Raport jest już prawie gotowy. Dokument z jednej strony pokaże patologie ówczesnej władzy, ale z drugiej będzie informacją dla instytucji państwa co robić by nie powtórzył się dramat tysięcy Polaków.

Teraz wiem, że tak samo trzeba będzie działać tutaj, w Krakowie.

Praca od pierwszych godzin, bo krakowianie nie mają już czasu, by czekać. Wszyscy marnujemy czas w korkach, za oknami wyrastają nam kolejne bloki, dusi nas smog.

Rozwiązania tych problemów nie można odkładać. Trzeba działać szybko i skutecznie.



Małgorzata Wassermann

Znacie mnie jako prawnika, jako przewodniczącą komisji śledczej, osobę konsekwentną i lojalną.

Chcę pracować dla Krakowa, w którym każdy powinien godnie żyć, w którym nie ma miejsca na układy i kumoterstwo, w którym szanuje się każdego mieszkańca.

Kraków to mój dom. W Krakowie się urodziłam, wychowałam, zdobyłam wykształcenie, tutaj przez lata prowadziłam własną kancelarię adwokacką.

Dzisiaj stoję przed szansą, by zmienić z WAMI Kraków - RAZEM - bo to jest nasze miasto.

W czasie kończącej się kampanii spotkałam się z tysiącami osób. Wszyscy podkreślali: chcemy przyjaznego miasta, chcemy Kra-

kowa, w którym znów poczuć się jak u siebie w domu, miasta rządzonego przyjaźnią, przejrzystością i dynamicznie.

Ostatnie lata pokazały nam wyraźnie, że obecna władza miasta o zmianach chętnie debatuje, ale decyzje podejmuje zbyt wolno. I ZAZWYCZAJ dopiero w roku wyborczym spełnia deklaracje z początku kadencji.

Teraz przed Krakowem otwierają się nowe, szerokie perspektywy.

Dajmy sobie szansę, aby oddychać czystym powietrzem, cieszyć się z metra, kolei aglomeracyjnej, poczuć się bezpiecznie na ulicach miasta i na swoich osiedlach, odpoczywajmy, korzystając z uroków Bulwarów Wiślanych.

Krakowianie to dumni ludzie - potrafimy zacisnąć zęby, by zrealizować wielkie projekty.

To wszystko jest możliwe! Bez zbędnego czekania...

W niedzielę podejmiecie decyzję, która zaważy na dalszych losach naszego miasta, na Waszym życiu.

To Wy zdecydujecie, w jakim Krakowie przyjdzie nam mieszkać.

Ja mogę Wam zagwarantować, że głos oddany na mnie, to głos dla NOWEGO KRAKOWA. Krakowa większych możliwości.

Jacek Majchrowski: porównajcie, proszę, Kraków sprzed kilkunastu lat i dziś

Szanowni Państwo!

Przez ostatnich kilkanaście lat wspólnie zmienialiśmy nasze miasto w prawdziwą europejską metropolię, w której młodzi ludzie widzą swoją przyszłość, chcą tu żyć, pracować i wychowywać swoje dzieci. To prawdziwy powód do dumy dla nas wszystkich.

W kampanii padają różne słowa, ale wierzę, że zachowają Państwo obiektywizm.

Porównajcie, proszę, Kraków sprzed kilkunastu lat z tym, co jest obecnie.

Przeglądajcie stare albumy ze zdjęciami. Porozmawiajcie z mieszkańcami innych miast. Może problemy przedstawiane jako wyłącznie krakowskie dotyczą każdego dużego miasta?

A może przekonają się Państwo, że wiele naszych krakowskich, unikatowych rozwiązań, jest naprawdę dobrych i skutecznych, a inni powinni się od nas uczyć?

Żyjemy w nowoczesnym mieście, dysponującym w pełni ekologicznym taborem komunikacji miejskiej (czego nie udało się dokonać jeszcze nikomu w Polsce), mamy najczystsza w całej Europie wodę płynącą z kranu, Zakład Termicznego Przekształcania Odpadów - jeden z najnowocześniejszych w Europie - uтиlizuje w bezpieczny sposób śmieci, które każdego dnia produkujemy.

Takie jest oblicze naszej metropolii z około milionem miesz-



Jacek Majchrowski

kańców. Metropolii przyjaznej środowisku naturalnemu, która jako pierwsze polskie miasto podjęła się walki o czyste powietrze, stała się wzorem dla innych miast i zmobilizowała do działania władze centralne.

Jesteśmy miastem, które każdego roku realizuje setki inwestycji - od tych największych, drogowych, po drobne remonty chodników i parki kieszonkowe.

Sporo jednak mamy jeszcze wspólnie do zrobienia, ponieważ wraz z rozwojem miasta zmieniają się także potrzeby krakowian.

Dlatego najbliższą kadencję zamierzam poświęcić na tworzenie dużych terenów zielonych, miejsc rekreacji, w tym zagospodarowanie Bulwarów Wiślanych i dopływów Wisły oraz tworzenie kolejnych

miejsz, w których krakowianie mogą w wartościowy sposób wspólnie spędzić czas - jak Centra Aktywności Seniora, Kluby Rodziców czy miejsca powstające z myślą o spotkaniach młodzieży. Nie oznacza to, że nie będziemy kontynuować potrzebnych inwestycji - przede wszystkim budowy tramwaju na Górkę Narodową oraz przymierzając się do budowy metra.

Pamiętam, że Kraków to nie tylko zabytkowe centrum miasta. W moim programie proponuję konkretne rozwiązania dla wszystkich rejonów miasta. Zadbam, by wszyscy mieszkańcy mieli równy dostęp do usług i infrastruktury społecznej miasta, niezależnie od rejonu, w którym mieszkają.

Chcę, by Kraków był miastem opiekuńczym. Zaspokajał potrzeby nie tylko tych zaradnych, ale zwracał szczególną uwagę na słabszych, którzy wymagają opieki - dzieci, seniorów, niepełnosprawnych. Żeby był miejscem, w którym nikt nie jest wykluczony i każdy czuje się u siebie.

Wiele z naszych marzeń o lepszym, wygodniejszym Krakowie już zrealizowaliśmy, udowadniając przez ostatnie lata, że wspólnie - łącząc siły, łącząc mądrość wielu pokoleń i łącząc się ponad wszelkimi podziałami - potrafimy te marzenia urzeczywistniać.

Dlatego po raz kolejny proszę o Państwa zaufanie i głos oddany na mnie 4 listopada!

Dogrywka - gorące pojedynki wyborcze w Małopolsce

Wybory samorządowe

W Małopolsce druga tura wyborów samorządowych odbędzie się w niedzielę w 44 gminach - począwszy od Alweri, Andrychowa, przez Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Wadowice aż po Żabno. Największe emocje - w skali kraju - budzi dogrywka w Krakowie, gdzie popierana przez PiS Małgorzata Wassermann zmierzy się z dotychczasowym prezydentem Jackiem Majchrowskim.

Według sondaży faworytem jest urzędujący od 16 lat prezydent Majchrowski. Wiele jednak zależy od mobilizacji elektoratów - znane są bowiem przypadki, że kandydaci, którzy zdecydowanie wygrywali I turę, w drugiej ponosili porażkę. Ich wyborcy uznali bowiem, że nie trzeba fatygować



W II turze wiele zależeć będzie od zdyscyplinowania elektoratów

się do komisji wyborczej, skoro wynik jest już przesądzony. W przypadku Krakowa niewiadomą jest również zachowanie wyborców, którzy w pierwszej turze głosowali na Łukasza Gibałę. Uzyskał on w I turze 17,4 proc. głosów.

Tarnów

Pretendenci do fotela prezydenckiego w mieście idą „głowa w głowę”. Pierwsze starcie wygrał urzędujący gospodarz miasta Roman Ciepiela (Koalicja Obywatelska). Dostał 18 tys. 496 głosów. Faworyt

prawicy, Kazimierz Koprowski, miał 14 tys. 532 zwolenników. To mała różnica, biorąc po uwagę fakt, że cztery lata temu Ciepiela wygrał z Koprowskim różnicą 7,67 proc. głosów.

W kampanii obaj panowie grzeją się w ogólnopolskim politycznym słońcu. W Tarnowie odbył się desant VIP-ów. Koprowskiego popierali Mateusz Morawiecki, Beata Szydło (była trzy razy!), Witold Bańka, Andrzej Adamczyk, Jarosław Gowin. Romana Ciepielę wspierali Katarzyna Lubnauer, Bogdan Klich, a ostatnio prezydent elekt Warszawy Rafał Trzaskowski.

Nowy Sącz

W Nowym Sączu do bitwy o ratusz stają Iwona Mularczyk z PiS (żona posła Arkadiusza Mularczyka) i bezpartyjny Ludomir Handzel. Ten drugi stoi na czele Koalicji Nowosą-

deckiej i o stanowisko walczy po raz drugi. Kandydaci mają wspólną cechę - brak doświadczenia w roli polityka samorządowego.

Ona z zawodu nauczycielka, on - menedżer. Mularczyk w pierwszej turze otrzymała 28,35 proc. głosów. Handzła poparło 25,78 proc. uprawnionych. Różnica wyniosła 938 głosów.

II tura wyborów zapowiada się więc emocjonująco. Trudno przewidzieć wynik.

Iwona Mularczyk ma za sobą rządzącą partię i wpływowego męża, posła PiS. Poparcia udzielił jej sam premier Mateusz Morawiecki, gdy przyjechał do Sącza, by złożyć kwiaty pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego. Iwona Mularczyk wystąpiła wtedy w roli gospodyni miasta.

Ludomir Handzel jest wprawnym i odważnym menedżerem. Ma doświadczenie w wystąpieniach publicznych -

gdy Mularczyk cztery razy odmówiła udziału w debacie, Handzel wyzwał ją na pojedynek przed kamerą w swoim biurze. Wtedy też odmówiła. Handzel prowadził kampanię w mediach społecznościowych, na bieżąco odpowiadając na pytania mieszkańców.

Małopolska zachodnia

W Małopolsce zachodniej wyborcza dogrywka jest w dziewięciu gminach. Wyborcy ponownie pójdą do urn m.in. w 5 gminach powiatu wadowickiego - we wszystkich gminach miejskich: w Wadowicach, Andrychowie i Kalwarii Zebrzydowskiej oraz w Stryszowie i Mułach.

W powiatach oświęcimskim i olkuskim dogrywki będą w Brzeszczach i w Olkuszu. W powiecie chrzanowskim - w Chrzanowie oraz Alweri. © (WIN, PAD, MG)

Insp. dr Krzysztof Pobuta: Policjant ma służyć obywatelom oraz dbać o ich bezpieczeństwo

Kraków

Katarzyna Wójcik
katarzyna.wojcik@polskapress.pl

Każdy zapewne zna policjanta, który choć raz wyciągnął do nas pomocną dłoń. Dla którego służba to nie tylko praca, ale przede wszystkim misja. Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie organizuje kolejną edycję plebiscytu „Policjant Roku Małopolski”. Wydarzeniu patronuje „Gazeta Krakowska”, a także Wojewoda Małopolski Piotr Ćwik. Zgłoszenia kandydatów można przysyłać do 11 listopada. Na temat akcji rozmawiamy z nadinspektorem dr Krzysztofem Pobutą Komendantem Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Jak Pan podsumuje poprzednie edycje plebiscytu Policjant Roku Małopolski?

Jestem przekonany, że Plebiscyt na najlepszego Policjanta Roku jest bardzo istotny z punktu społeczeństwa jak i samych policjan-

tów. To już szósta edycja i śmiało można powiedzieć, że stał się już tradycją małopolskiej Policji.

W poprzednich latach konkurs wygrywali funkcjonariusze, którzy byli bardzo pozytywnie oceniani przez mieszkańców województwa i swoją pracą na rzecz lokalnej społeczności zdobyli sympatię i ludzkie zaufanie. Jestem przeświadczony o tym, że również w tym roku po najwyższe laury sięgną najlepsi z najlepszych, którzy według Małopolan, zasługują na to wyróżnienie.

Taka akcja to forma nagrody, wyróżnienia tych najbardziej pracowitych funkcjonariuszy?

Bez wątpienia jest to wyróżnienie szczególne, bo otrzymane od społeczeństwa. Jury wybierze laureatów spośród kandydatów zgłoszonych przez czytelników Gazety Krakowskiej, mieszkańców Małopolski czy turystów odwiedzających



AUTOR: © K. KAPICA/AFK

Ten zawód ma się po prostu we krwi. On zrasta się z człowiekiem powodując, że policjantem jest się zawsze.

nasz region. Zgłoszenie kandydatury do plebiscytu jednoznacznie świadczy o docenieniu przez mieszkańców zaangażowania w służbę danego policjanta. Taka nominacja będzie dla policjanta na pewno powodem do dumy i będzie go motywować do dalszej pracy. Dla laureatów przewidziane są także nagrody pieniężne. Zarówno

na szczeblu komend powiatowych i jak komendy wojewódzkiej zawsze nagradzaliśmy, także finansowo, policjantów za bohaterskie działania czy inne zasługi na rzecz lokalnej społeczności. Ale ważne żeby wyróżnić także tych funkcjonariuszy, którzy każdego dnia realizują nawet mniej spektakularne działania ale które również

zyskują uznanie w oczach społeczeństwa.

Co będzie brane pod uwagę przez członków komisji plebiscytowej podczas wyboru tegorocznych zwycięzców?

Przed podjęciem ostatecznej decyzji będziemy bardzo uważnie rozpatrywać każde zgłoszenie gdyż nie ukrywam, że bardzo zależy nam na społecznej ocenie pracy podległych funkcjonariuszy. Bo policjant ma służyć obywatelom, dbać o ich bezpieczeństwo, nieść pomoc i wspierać fachową wiedzą. Właśnie takie sygnały, opinia ludzi o nas, o naszej pracy będzie jest dla nas bardzo ważna.

Czym powinien charakteryzować się idealny policjant?

Oczywiście, mógłbym tutaj wymienić bardzo dużo przymiotów wzorowego policjanta jak np. odwagę, szacunek dla prawa, umiejętność obserwacji czy doskonałą

sprawność fizyczną, ale przede wszystkim policjant powinien być człowiekiem, który stawia dobro innych na pierwszym miejscu. To praca dla wybranych, tych, którzy chcą służyć społeczeństwu, nawet z narażeniem własnego życia. Co roku dochodzi do zdarzeń, kiedy policjanci ratują ludzi z pożarów, wyciągają z wody tonących.

Policjant to taki zawód, który sprawuje się właściwie przez cały czas, 24h/7?

Często dziennikarze opisują przypadki, gdy policjant będąc po służbie zatrzymuje nietrzeźwych kierowców, łapie złodzieja, czy sprawców napadu na sklep. Podejmuje interwencję, nie zważając na to czy jest na służbie czy już po za nią, bo widzi, że dochodzi do łamania prawa i proszę mi uwierzyć nie może być inaczej. Ten zawód ma się po prostu we krwi. Zrasta się z człowiekiem powodując, że policjantem jest się zawsze.

REKLAMA

008703760

AGENCJA BRUSSA
Produkcja reklamowa i marketingowa

TEATR OPERETKI

„Teatr Narodowy Operetki Kijowskiej”
zaprasza na

**Noworoczna
Galę Operetkową**

6.01.2019 r. godz. 18.00
ICE CONGRESS CENTRE
Kraków, ul. M. Konopnickiej 8

Bilety:

Filmotechnika Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bielaka),
Salony EMPIK Salony Muzyczne RIFF ul. Długa 10 i Rynek
Podgórski 4 a, Księgarnie PWN ul. Piłsudskiego 3/1
i Czarnowiejska 50 B

Online:

www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl

Zamówienia zbiorowe informacje:

tel. 737 567 014, slawek@polskiekabarety.pl

PATRONAT HONOROWY:



PROGRAM:

I CZĘŚĆ

- 1) I. Jarozenko Uwertura „Grande operetta”
- 2) J. Strauss Aria Sándora Barinkay’a „Wielka sława to żart” z operetki „Baron cygański”
- 3) J. Strauss Polka „Na polowaniu”
- 4) J. Strauss Kuplety Adeli z operetki „Zemsta nietoperza”
- 5) I. Kálmán Aria hrabiego Tassila „Graj, Cyganie” z operetki „Hrabina Marica”
- 6) L. Arditti Pieśń „Il baccio”
- 7) I. Kálmán Aria Boniego z operetki „Księżniczka czardasza”
- 8) I. Kálmán Czardasz z operetki „Księżniczka czardasza”
- 9) F. Lehár Duet „Usta milczą, dusza śpiewa” z operetki „Wesoła wdówka”
- 10) F. Lehár Aria „Kto me usta całuje, ten śni” z „Giuditty”
- 11) G. Rossini „Largo al factotum” z opery „Cyrulik sewilski”
- 12) F. Loewe „Przełajczyć całą noc” z musicalu „My Fair Lady”
- 13) I. Kálmán Duet „Ach, jedź do Waradzin” z operetki „Hrabina Marica”
- 14) J. Strauss Finał II aktu operetki „Zemsta nietoperza”
- 15) J. Offenbach Kankan z operetki „Orfeusz w piekle”

II CZĘŚĆ

- 1) H. Zimmer Muzyka z filmu „Piraci z Karaibów”
- 2) Ukraińska pieśń ludowa „Oj, wiem, że mam grzech”
- 3) R. Stolz „Brunetki, blondynki”
- 4) J. Herrman „Hallo, Dolly”
- 5) L. Dalla „Caruso”
- 6) C. Velásquez „Besame mucho”
- 7) L. Prima „Sing, sing, sing”
- 8) N. Brodsky „Be my love”
- 9) D. Parton „I will always love you”
- 10) R. Cocciant „Belle” z musicalu „Dzwonnik z Notre Dame”
- 11) F. Sartori „Con te partir”
- 12) „Happy New Year”

REKLAMA

008691626

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

❖ SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

❖ ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

❖ ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

❖ MAMMOGRAFIA, RTG, USG

❖ MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62	ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400	ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11
--	--	--

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Szukasz pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

REKLAMA

008679186

Syndyk masy upadłości w prowadzonym postępowaniu upadłościowym wobec dłużnika Villa Nowa spółka z o.o. w Raciborsku w upadłości likwidacyjnej zaprasza do zapoznania się z ofertą na zakup nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości na warunkach określonych Postanowieniem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieście, VIII Wydział Gospodarczy dla Spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych w sprawie. Wszelkie informacje oraz szczegóły dotyczące oferty sprzedaży można uzyskać w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Małgorzaty Anisimowicz pod numerem telefonu 75 64 82 802 oraz na stronie Kancelarii: kancelaria-syndyka.pl/oferta-sprzedazy. Oferty na zakup nieruchomości należy składać w terminie do 26.11.2018 r. Szczegóły w zakresie procedury sprzedaży określone zostały w Regulaminie sprzedaży dostępnym na stronie Kancelarii Syndyka <http://kancelaria-syndyka.pl/>

530 174 osoby pokonały ból i wróciły do normalnego życia dzięki nowej kuracji medycyny biologicznej

NAUKOWCY DONOSZĄ: TO SZANSA na regenerację stawów i odzyskanie sprawności!



Prof. David Zyglar
z kliniki w Zurychu

Prof. D. Zyglar: „Nie ma powodu, abyś cierpiał przez rwący ból, a Twoje stawy były opuchnięte i powykręcane. Nie ma powodu, żebyś do końca życia zażywał środki przeciwbólowe, glikokortykosteroidy i niszczył wątrobę. Bez względu na Twój wiek i stopień zaawansowania choroby – Ty też możesz wrócić do normalnego życia bez bólu. Przekonasz się o tym w ciągu 4 najbliższych tygodni!”

Te pomyślne, naukowo udokumentowane wiadomości pochodzą z kliniki w szwajcarskich Alpach. To tam po raz pierwszy zastosowano kurację przeciw artrozie i zwyrodnieniu stawów, bazującą na nowym odkryciu medycyny biologicznej. Jak pokazują testy kliniczne 4-tygodniowej antyartretycznej formuły prof. Davida Zyglera – jej zastosowanie może nie tylko zwalczyć ból kolan, kręgosłupa, rąk, bioder i kostek. Pomaga ona też przywracać ruchomość stawów.

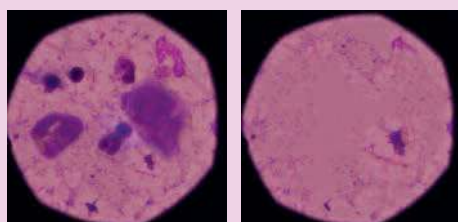
Jak obronić się przed zniszczeniem stawów?

Profesor Zyglar wyjaśnia: „Stawy to żywe urządzenia, wykonane ze specjalnego materiału, które potrzebują odpowiedniego smaru. Tym smarem w naszych stawach jest płyn maziowy. Niestety, z wiekiem ilość płynu maziowego maleje, a on zmienia swoją postać z lepkiej i bogatej w mikroelementy w galaretowatą i jałową.

Gdy tego smaru zaczyna brakować albo nie dba się o niego w odpowiedni sposób, stawy zaczynają się zużywać. Najpierw zaczyna ją sztywnieć i strzykać, a potem pojawia się stan zapalny i przeszywający ból w kolanach, biodrach, kręgosłupie, łokciach, stawach skokowych i w kostkach”.

Czy można uratować stawy bez operacji?

Żeby temu zapobiec, zespół profesora Zyglera stworzył specjalną kurację odżywiającą stawy i zwiększającą produkcję dobrej jakości mazi stawowej. Kuracja ta bazuje na **medycynie biologicznej**. Medycyna biologiczna – w odróżnieniu od tradycyjnych metod walki ze schorzeniami – nie ma nic wspólnego z operacjami, zastrzykami i wielomie-



Innowacyjna kuracja prof. Zyglera zmienia postać płynu maziowego z galaretowatej i jałowej na lepłą i bogatą w mikroelementy, działając od wewnątrz, jak regenerujący okład i smar na stawy.

sięcną rehabilitacją. Zamiast tego wyznaje zasadę, że... główną rolą lekarza jest pomóc naturze wykonać swoje zadanie.

Dlatego kuracja prof. Zyglera ma szansę oddziaływać bezpośrednio na postać mazi stawowej. Inaczej niż popularne środki (które działają tylko powierzchownie) może zmienić ją z galaretowatej i pozbawionej witamin w lepłą i odżywczą. Ta „naprawiona” maź doskonale smaruje stawy i **działa od wewnątrz jak regenerujący okład i smar na stawy**. Dzięki temu jest możliwe równoczesne zmniejszenie stanów zapalnych, uśmierzanie bólu i wprowadzenie tkanki stawowej w proces intensywnej odbudowy – **bez zastrzyków i operacji**.

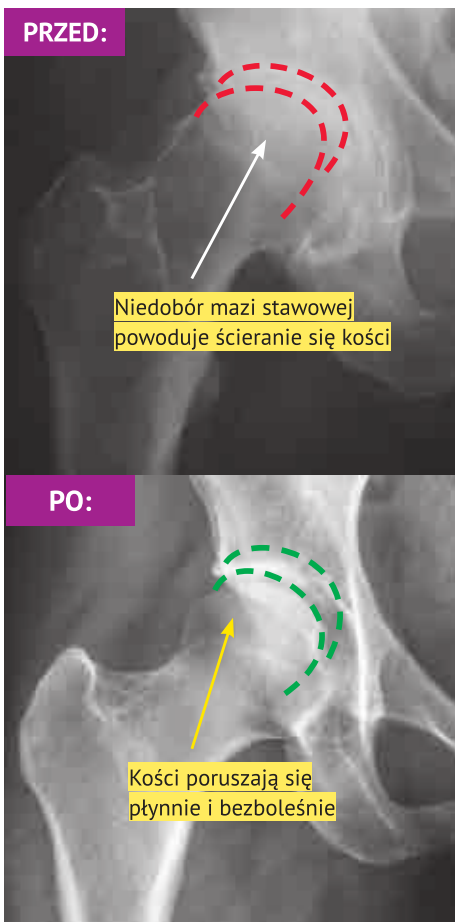
Prof. Zyglar udowodnił (o czym świadczą zdjęcia rentgenowskie i USG), że jego formuła antyartretyczna może wpływać na regenerację stawu na trzech głównych płaszczyznach:

- ✓ **usuwa obrzęk stawów** – dzięki pokonaniu stanu zapalnego,
- ✓ **zmniejsza tarcie w stawie** – dzięki zwiększonej o 200% produkcji mazi stawowej doskonałej jakości,
- ✓ **niszczy ból** – dzięki regeneracji chrząstki stawowej i wzmocnieniu więzadeł.

» Kuracja prof. Zyglera to pierwsza metoda odbudowy stawów, bazująca na medycynie biologicznej. Zamiast szkodliwych stero-

idów i wspomagaczy, opiera się wyłącznie na naturalnych substancjach, które oliwią i wzmacniają stawy od wewnątrz. Jej działanie potwierdzają testy kliniczne i zdjęcia rentgenowskie. Ja sam przyglądałem się, jak ludzie cierpiący od lat na osteoartrozę, pozbywali się dzięki niej bólu w kilka tygodni. Znów mogli samodzielnie zrobić zakupy, wejść po schodach i spać bez bólu. Dzięki niej ludzie na skraju załamania odzyskiwali uśmiech i szczęście”.

Prof. Adam Clarens,
specjalista ds. artrozy
z Ohio College, USA



Dzięki nowej kuracji antyartretycznej Pani Anna K. (67 L.) zregenerowała chrząstkę stawową i pozbyła się rwącego bólu w biodrze w 27 dni.

Pomogło 530 174 ludziom, pomoże i Tobie

4-tygodniowa formuła antyartretyczna profesora Zyglera została już **sprawdzona przez ponad 530 tysięcy osób z 40 krajów**. Jednak w Polsce to dopiero nowość, dlatego możesz ją otrzymać tylko i wyłącznie w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Zamówienie jest w 100% bezpieczne, ponieważ płacisz dopiero w momencie otrzymania przesyłki. Warto działać szybko, ponieważ obecnie trwa promocja: pierwsze 100 osób, które zgłoszą się telefonicznie w podanym terminie, **otrzyma 70% zniżki**.

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

REKLAMOWANE W
TV

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni w terminie do **7 listopada 2018 r.**, dostanie **SPECJALNY RABAT!**
Oznacza to, że otrzymasz preparat prof. Zyglera na stawy za udział w klubie rabatowym zamiast za 290 zł, **tylko za 87 zł** (przesyłka GRATIS!)

Zadzwoń dziś: 85 688 70 15

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



SUPLEMENT DIETY

magazyn

**Poważne
dylematy
wiślaka Jesusa
Imaza**

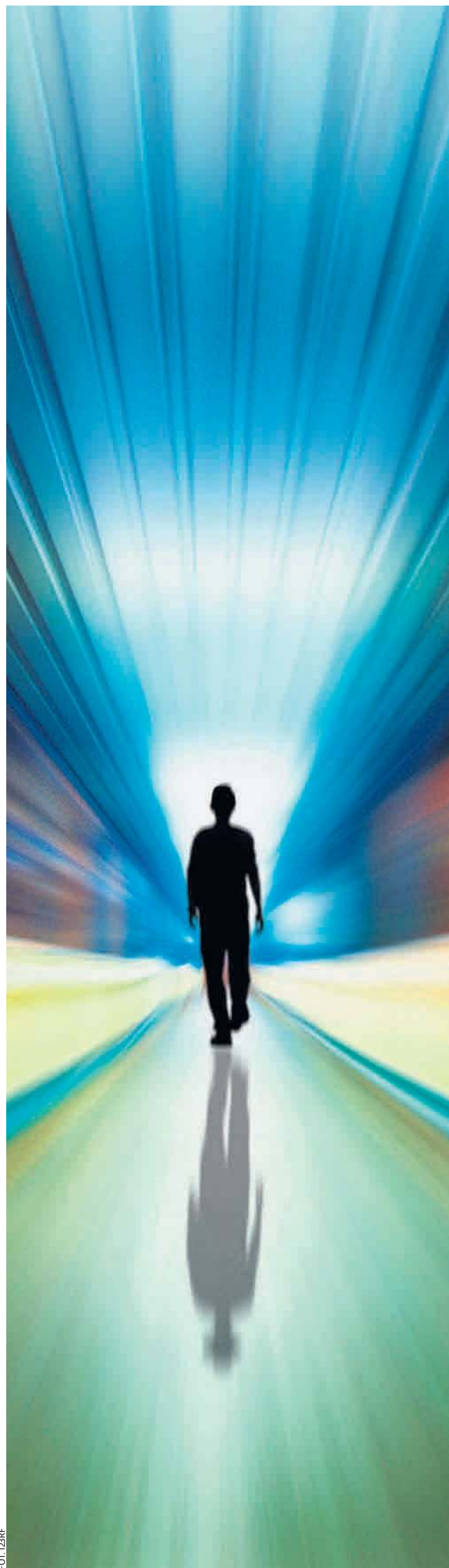
Str. 18-19

**Piotr
Stramowski,
aktor, który
pokochał świat
celebrytów**

Str. 21

**Janina
Ochojska
opowiada
o dzieciństwie
w szpitalach**

Str. 16



FOT. 123RF

Pomoc medyczna udzielana przez hospicja ma na celu łagodzenie skutków choroby, a nie usuwanie jej przyczyn

Śmierć jest tak trudnym tematem że niektórzy, trafiając do hospicjum, wciąż nie potrafią o niej rozmawiać - mówi ks. Adam Trzaska, kapelan hospicjum w Krakowie

Ksiądz Trzaska pomógł przejsć na drugą stronę ponad 8 tysiącom ludzi

Maria Mazurek
redakcja@gk.pl



Między życiem a śmiercią

Rozmowa z ks. Adamem Trzaską, kapelanem hospicjum im. św. Łazarza w Krakowie

Ile lat ksiądz tu jest?

W sierpniu minęło siedemnaście.

Podobno mało kto ma w sobie tyle siły, aby przez lata trwać przy umierających.

Być może gdyby nie jedna historia... Wie pani, wiele razy byłem tu świadkiem cudów pojednań i nawróceń, ale cudu uzdrowienia - tylko raz, na samym początku. Trafił tu pacjent z zaawansowaną chorobą nowotworową. W rozmowie ze mną powiedział, że nie życzy sobie żadnych sakramentów. Trwało to dwa czy trzy dni, potem stracił przytomność. Jego siostra i brat przyszli do mnie, prosząc, abym udzielił mu sakramentu chorych.

A ksiądz nie mógł?

Tym, co ogranicza nas w udzielaniu sakramentów, jest wolność drugiego człowieka. Powiedziałem więc, że pacjent wyraźnie zaznaczył, że sobie tego nie życzy i że nie mogę postąpić wbrew jego

prośbie tylko dlatego, że stracił przytomność. Oni wyjaśnili: „Proszę księdza, brat po prostu wstydził się księdzu przyznać, że choć ma ponad sześćdziesiąt lat, nigdy nie był u spowiedzi ani komunii. Tak nam się życie ułożyło, że rodzice tego nie dopilnowali, a potem tak już zostało”. To był dla mnie argument, bardzo konkretny. A lekarz, który miał wtedy dyżur, powiedział, że pacjentowi zostały godziny. Godziny, nie dni. On był już w agonii: nieprzytomny, z bezdechami, z zaleganiem w płucach. Udzieliłem więc tego sakramentu. Następnego dnia rano przyszedłem do hospicjum, pewny, że on już nie żyje. A on leżał spokojnie, wciąż nieprzytomny, ale już bez zalegań, bezdechów. W którymś z kolejnych dni się wybudził. Poszedł do pierwszej spowiedzi, komunii, przyjął bierzmowanie. Stan jego zdrowia wciąż się poprawiał. Kiedy wstał z wózka inwalidzkiego, poprosił o wypisanie do domu. Potem przyszedł do hospicjum jeszcze raz, z życzeniami wielkanocnymi. Zrobił kilka przysiadów, żeby pokazać, że jest całkowicie zdrowy.

Ten cud miał być znakiem dla księdza?

Tak myślę. Że pan Bóg dał mi ten cud, żebym wierzył w to, co tu robię. Żebym miał świadomość, że ludzie po-

trzebują obecności Boga w sakramentach, których im udzielam.

Ile łóżek jest w hospicjum?

43 łóżka, na których rocznie umiera 500 osób. Pacjenci trafiają tu statystycznie na ostatnie 10-12 dni swojego życia. Czasem są to godziny, czasem na rok, ale najczęściej kilka, kilkanaście dni.

Z matematyki wynika...

Że codziennie umiera tu około dwóch pacjentów.

Może to głupie pytanie, ale czy jest jakaś zależność od pory dnia albo pogody?

Tak. Jesteśmy częścią tego świata, wszystko oddziałuje na naszą biologię: ciśnienie powietrza, pełnia księżyca, pora dnia. Najczęściej pacjenci odchodzą w nocy, podczas snu. Ale bywa, że umierają w dzień. Wtedy często czuwa przy nich rodzina, personel, wolontariusze, ja. Jedna historia sprzed lat szczególnie zapisała się w moim sercu. Pacjentka zaprosiła mnie na swoją śmierć. Była z wykształcenia pielęgniarką, uczennicą Hanny Chrzanowskiej. Przyjeliśmy ją w styczniu. Przy jednym z pierwszych spotkań dopytywała się, czy będę przy jej śmierci. Nie mogłem obiecać; przy niektórych śmierciach jestem, przy innych nie, pacjenci umierają o różnych porach, a ja spędzam tu parę godzin dziennie. Ale nalegała. Mogłem obiecać tylko ty-



FOT. ANDRZEJ BANAS

Ks. Adam Trzaska w hospicjum św. Łazarza, gdzie pełni posługę kapelana: - Pacjenci trafiają tu statystycznie na ostatnie 10-12 dni swojego życia. Czasem są to godziny, czasem na rok, ale najczęściej kilka, kilkanaście dni...

le, że postaram się być. Odchodziła w Wielką Środę. Odprawiłem mszę, poszedłem do niej. Jak już wydawało mi się, że odeszła - skończyłem odmawiać wszystkie modlitwy i wstałem, żeby dać znać personelowi, że ta pani umarła - to wtedy otworzyła jeszcze na chwilę oczy, sprawdziła, czy jestem i dopiero wtedy odeszła. To było dla mnie niezwykle doświadczenie, ale opowiadam pani o tej sytuacji nie tylko dlatego.

Dlaczego jeszcze?

Bo doskonale pamiętam też jej sąsiadkę, która przy tym była i bardzo to przeżywała. Zadzwoniła do kogoś i relacjonowała: „Tak, jeszcze oddycha, przyszedł ksiądz, teraz odmawia Ojcie Nasz, a teraz - Zdrowaś Mario, tak, jeszcze oddycha”. Transmisja umierania na żywo.

Może to był jej sposób na oswojenie się ze swoim umieraniem?

Tak. Sądzę, że to mogło być jej pierwsze spotkanie z umierającym człowiekiem. A ci ludzie przecież wiedzą, że są na podobnej drodze. Że już niedługo będzie ich czas. Nawet jeśli o tym nie mówią, to czują to.

Często nie mówią?

Często. Śmierć jest tak trudnym tematem że niektórzy, trafiając do hospicjum, wciąż nie potrafią o niej rozmawiać.

Dlaczego tego nie potrafimy? Dlaczego nie wiemy

nawet, jak zachować się wobec tych, którzy stracili kogoś bliskiego?

Uciekamy od tych tematów, bo to nie jest łatwe. Boimy się rozmawiać z ludźmi w żałobie, żeby nie rozgrzebywać ran. Nie wiemy, czy mają na to ochotę. A z drugiej strony - czy omijając coś, co w naszym życiu jest ważne, pomożemy mu, czy zaszkodzimy?

No właśnie: pomożemy czy zaszkodzimy?

Różnie. Myślę, że trzeba obserwować takiego człowieka, jakoś umiejętnie zagaić: „Jeśli tylko czujesz potrzebę, możemy o tym porozmawiać”. Żeby ten człowiek wiedział, że chcemy z nim być nie tylko, jak się uśmiecha, ale również wtedy, gdy jest mu ciężko.

Ksiądz mówił, że często w umieraniu towarzyszy personel, rodzina, ksiądz. Czy są tacy, którzy wolą umierać w samotności?

Jedni czekają ze śmiercią na przyjazd kogoś bliskiego, inni czekają z nią na to, jak będą sami. Pamiętam pacjenta, przy którym stała jedna z trzech córek i żona. Żona cały czas czuwała; na-

wet spała na parapecie przy łóżku męża. Raz zadzwonił jej telefon, wyszła na korytarz. I wtedy on umarł. Myślę, że nie chciał, żeby ukochana osoba widziała ten moment. Chciał jej tego oszczędzić.

Skąd wiadomo, że człowiek - za godzinę, dwie, dobę - umrze?

Człowiek, dochodząc do granicy śmierci, zmienia się. Zaczyna słabnąć, przestaje wstawać z łóżka, traci przytomność. Potem zmienia się jego oddech; jest coraz rzadszy, z okresami bezdechu. To są rzeczy, które może zaobserwować nawet osoba bez wykształcenia medycznego. Lekarze i pielęgniarki pewnie dołożyliby do tego różne objawy medyczne, plamy opadowe i tak dalej. Ale czasem nie da się zaobserwować wszystkiego. Mimo że do hospicjum, które nierozdzielnie kojarzy się z umieraniem, trafiają pacjenci na ostatni okres swojego życia, to nawet tutaj ich śmierć potrafi zaskoczyć. Pamiętam księdza Jana, Michałkę, który umierał u nas niecałe dwa lata temu. W Sylwestra wspólnie odprawialiśmy mszę, mówiąc przy ołtarzu, w których krajach, o której godzinie - naszego czasu - będzie Nowy Rok. Myślałem, że rano znów wspólnie odprawimy mszę. Ale umarł na drugi dzień o 6 rano. Dokładnie wtedy, kiedy na Dominikanie - na której przez wiele lat był misjonarzem - zaczął się Nowy Rok.

Sostra Ela, która pracowała jako lekarz, powiedziała: „Niech ksiądz patrzy w oczy umierającym. Tam widać kawałek Nieba”

Często w dacie, godzinie śmierci czyta ksiądz takie symbole?

Pan Bóg do nas mówi, przemawia do nas w różny sposób; mam takie przekonanie, że przez takie różne zbieżności także. Ja je widzę. Pani Ewa, wieloletnia szefowa naszych wolontariuszy, całe życie modliła się do św. ojca Pio. Kiedy sama zachorowała na nowotwór, przy jej łóżku odprawiano mszę. Jeden z księży przywiózł relikwie świętego ojca Pio. Pani Ewa powiedziała mi, że wtedy pan Bóg odjął jej cierpienie. Że stał się cud. Nie wyzdrowiała, ale przestała ją boleć. Ból wrócił po pół roku, w święto podwyższenia krzyża. A umarła we wspomnienie św. ojca Pio. I jak mam nie widzieć w tym znaku? Wiem poza tym, że całe mieszkание miała udekorowane aniołami, bardzo je lubiła. Jej pogrzeb odbył się w Święto Archaniołów.

Co jest najtrudniejsze w umieraniu?

Dla umierających? Nam, którzy tego nie przeżywamy, trudno z całą pewnością stwierdzić. Na pewno ból, niemożność złapania oddechu. Samotność, która czasem towarzyszy umierającym, może być nie do zniesienia. Lęk przed tym, co po drugiej stronie, też bywa trudny.

A lęk o tych, których się tu zostawia?

Też. To dotyczy szczególnie młodych rodziców, którzy zostawiają tu niepełnoletnie dzieci. Co jakiś czas mamy tu

takie historie; one są dla personelu najbardziej przejmujące. Ale osobiście najbardziej lubię młodych pacjentów. Wydaje mi się, że młodzi ludzie są w swoim umieraniu najbardziej szczerzy. Czasem brutalni, ostrzy, ale szczerzy - wtedy, kiedy są wdzięczni i kiedy przeżywają trudności, lęki, bunt. A starsi... starsi to umieranie jakoś zawoalują, otoczają miękkimi słowami.

Bo całe życie przygotowali się do tej roli. Dosłownie. Do tego, żeby zagrać umieranie.

Ostro powiedziane. Ale coś w tym jest.

Czasem mówi się, że Bóg zabiera przedwcześnie ludzi wyjątkowych, których chce mieć u siebie. To brednia, która ma pocieszyć rodzinę czy coś w tym jest?

Święty Jan Paweł II, kiedy był jeszcze kardynałem w Krakowie, chował młodego księdza. Powiedział, że Bóg jest miłością i że w tej swojej miłości odwołuje człowieka w najlepszym momencie. Wierzę w to, choć czasami trudno jest nam to zrozumieć. Przed wakacjami byłem w domu umierającego trzydziestolatka. Przy nim klęczała mama, trzymając go za rękę. Obok stała żona z ich pięciomiesięcznym dzieckiem. No i jak w takiej sytuacji po ludzku wytłumaczyć sobie, że Bóg, który jest miłością, zabiera tego człowieka w najlepszym momencie? Jak tu zostaje małe dziecko, które będzie wychowywać się bez ojca? Ale mimo to wierzę, że Bóg jest ponad tym i podejmuje właściwą decyzję.

Powiedział to ksiądz jego żonie?

Nie mogłem. Ale spytałem, czy dziś - wiedząc, że z tym człowiekiem przeżyje tylko trzy lata - cofnęłaby czas, nie związała się z nim.

I co odpowiedziała?

Że nie cofnęłaby czasu. Że te trzy lata były dla niej darem. Myślę, że taka wspólna historia może ubogacić, a nie tylko zranić odchodzeniem. Bo miłość jest wielkim darem. Jakiś czas temu nasz umierający pacjent i jego partnerka postanowili się poobrać. Ta kobieta wytłumaczyła mi, że to przez nią jeszcze nie zostali małżeństwem - bo ona już raz miała męża i on umarł. Bała się, że kolejny mąż też może umrzeć, więc nie zdecydowała się z tym mężczyzną - którego kochała i z którym wspólnie przeżyła lata - na sakrament małżeństwa. Dopiero w obliczu jego umierania zdecydowała się wyjść za niego. Tu, w hospicjum. Do dzisiaj widzę tego człowieka w łóżku, ubranego w garnitur, kremowy. Ona -

w żółtej, kanarkowej garsonce. Widzę łyżę przy składaniu przysięgi małżeńskiej, po mszy - szampana i tort zjedzony z gośćmi, ich bliskimi. Zostawiłem ich w tym pełnym szczęściu, idąc do siebie - a mieszkam tuż obok, na plebanii przy Arce Pana. Jak doszedłem do mieszkania - trwało to kilka minut - zadzwonił telefon. Pacjent umarł. Czyli jeszcze - taka myśl się we mnie zrodziła - pan Bóg chciał, żeby się poobrać. Choć nauka Kościoła mówi, że sakrament małżeństwa jest dla żyjących, nie przekracza granicy wieczności („tam nie będziemy się żenić ani za mąż wychodzić” - mówi pan Jezus w Ewangelii), to jednak pan Bóg chciał tego dla nich. Chciał tego sakramentu. W ostatnią niedzielę też jechałem udzielić do domu chorego sakramentu małżeństwa. Dwie godziny przed uroczystością dzwoni kobieta, mówi, że narzeczony jest nieprzytomny, że chyba nie ma sensu, żebym przyjechał. Pomyślałem, że mimo wszystko przyjadę, chociaż pomodlę się przy tym człowieku. Ale jak przyjechałem, on odzyskał przytomność. Był sakrament, przysięga małżeńska, łyżę, szczęście.

Czy ludzie w obliczu umierania, odnajdują sens życia?

Jego wartość? Myślę, że zawsze, kiedy człowiek coś traci, docenia, czym było. I ci, którzy są obok nich, też to odczuwają. Opowiadają czasem piękne historie, jak po diagnozie, po pierwszej chemii, ich życie się wzbogaciło. Małżonkowie mówią, ile jeszcze wspólnie zrobili, ile miejsc odwiedzili, jak w tych ostatnich miesiącach zbliżyli się do siebie. Wiedzieli, że choroba jest nieuleczalna, ale walczyli jeszcze o wspólne chwile.

Ksiądz się często uśmiecha przy tym spotkaniu, mimo że rozmawiamy o śmierci.

Tu chyba wszyscy się dużo uśmiechają. Jak pani się przejdzie po oddziałach, przyjrzy personelowi, zobaczy pani dużo uśmiechu.

Hospicjum kojarzy się z porurym miejscem...

Z umieraniem. Ale tylko tym, którzy nigdy tu nie byli. Jak ktoś tu był, uważa raczej, że to miejsce radości i nadziei. Kiedy tu przyszedłem, siostra Ela, która pracowała jako lekarz, powiedziała mi: „Proszę księdza, niech ksiądz patrzy umierającym w oczy. Tam widać kawałek Nieba”.

Widzi go ksiądz?

Czasami widzę w oczach umierających ludzi szczęście. Oni widzą już więcej i coś nam zdradzają z tamtej, dla nas jeszcze niedostępnej, rzeczywistości. ©©

Matylda Witkowska
redakcja@gk.pl



Tragedia

28-letnia Paulina D. została zgwałcona, a potem brutalnie zamordowana w sobotni poranek, 20 października. Za jej oprawcą, 39-letnim gruzińskim imigrantem, został wydany list gończy.

Długie, ciemne włosy, pełne usta, duże oczy, wyraźne brwi, nienaganna figura - łodzianka Paulina D. musiała podobać się mężczyznom. Zadbana i zaradna singielka, prowadząca własną firmę, podróżująca po świecie, chodząca na imprezy.

Zginęła tuż po jednej z nich. Mamuka Kh., Gruzin, który ją zamordował, na zdjęciach w mediach społecznościowych nie robi groźnego wrażenia: pan z brzuszkiem, głupawym spojrzeniem, czasem w towarzystwie wystrojonych dzieci lub kobiet. Nie ma też żadnych informacji, by wcześniej, odkąd żyje w Polsce, stosował przemoc.

A jednak to najpewniej on zgwałcił, a potem brutalnie zabił Paulinę. W czwartek o 6 rano wpadł w ręce policji na ulicy w Kijowie.

Weekend

Paulina umówiła się z kolegą na piątkowy wieczór, 19 października. Wspólnie bawili się w klubach przy Piotrkowskiej.

Potem się rozeszli. Był już poranek, kiedy 39-letni Gruzin zauważył samotnie idącą dziewczynę w czarnym płaszczu i eleganckich botkach na obcasie.

Nie wiemy, jak wyglądała ich rozmowa, ale Polka i Gruzin, co wykazało śledztwo, na pewno wcześniej się nie znali. Mężczyzna musiał więc powiedzieć coś, co przekonało Polkę, żeby poszła za nim. Około godz. 8 parę zarejestrowała kamera na rogu Zielonej i Kościuszki. Kolejna - około 20 minut później, kilometr dalej, w pobliżu kamienicy przy Żeromskiego, którą wynajmują pracujący w Łodzi Gruzini.

To właśnie w tej kamienicy - jak informuje Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi - doszło do zbrodni.

W mieszkaniu rozegrał się dramat. Wiadomo, że przed południem Paulina już nie żyła.

- Na ciele są ślady pobicia oraz rany klute szyi, które doprowadziły do śmierci - mówi Kopania.

Śledczy odnaleźli nóż, którym dokonano zbrodni. - Znamy też w miarę precyzyjny przebieg zdarzenia. Z dowodów wynika, że sprawca doko-



Najpierw złapano jego współników. W czwartek rano wpadł, na Ukrainie, sam Mamuka Kh. (na małym zdjęciu)

Brutalna zbrodnia w Łodzi. Piękna Polka zginęła z rąk gruzinińskiego robotnika

nał zabójstwa na tle seksualnym - informuje Kopania.

Międzynarodowy list gończy wystawiony za Mamuką Kh. stawia sprawę dokładnie. Popęłił on „zabójstwo w połączeniu z gwałtem”.

Błyskawiczna ucieczka

Po zbrodni zabójca działał bardzo szybko. Ciało Pauliny zostało zapakowane w foliową torbę, a następnie w kolejną, sportową. Około godziny 18 pakunek został podrzucony na Stawach Jana, popularnym terenie rekreacyjnym na obrzeżach Łodzi.

Torba z ciałem leżała prawie tydzień tuż obok często uczęszczanej ścieżki ciągnącej się od ulicy Kosynierów Gdyń-

W mieszkaniu dramat rozegrał się szybko. Przed południem dziewczyna już nie żyła. Gruzin uciekł tego samego dnia

skich. Była schowana za krzakiem, w liściach.

Mamuka Kh. wyjechał z Łodzi już w sobotę wieczorem. W niedzielę rano przekroczył granicę ukraińską. Łódzkie służby podejrzewały, że uciekł do Gruzji.

Śledztwo

Gruzini ucieczka się powiodła, bo w sobotni wieczór nikt jeszcze nie szukał Pauliny. Dopiero o godz. 23.40 rodzina dziewczyny, zaniepokojona brakiem kontaktu, zawiadomiła policję. Komunikat z informacją o zaginięciu kobiety trafił do mediów w poniedziałek. Jednocześnie specjalna grupa policyjna przeszukała kamienice na Starym Polesiu. Także tę, w której doszło do zbrodni. Prokuratura szybko doszła do wniosku, że musiało stać się coś złego. Wszczęła śledztwo w sprawie uprowadzenia.

W piątek, niemal tydzień po zbrodni, Łódź obiegła informacja o odnalezieniu zwłok na Stawach Jana. W sobotę było już jasne, że jest to ciało zagi-

nionej Pauliny D. Potwierdziła to sekcja zwłok.

Okazało się też, że zbrodniarzowi pomogli trzy osoby. To 44-letnia Białorusinka i dwóch Gruzinów w wieku 38 i 41 lat. Prokuratura zarzuca im, że - wiedząc o zbrodni - nie poinformowali o tym policji. Na dodatek Białorusinka i 38-latek składali fałszywe zeznania. Ten ostatni zaciełał też ślady. Cała trójka trafiła do aresztu. 41-latkowi grozi do trzech lat więzienia, pozostałym - do pięciu.

W niedzielę, 28 października, za Gruzinem wydano list gończy.

Strach i domysły

O tej zbrodni jest głośno w całej Polsce. A skoro nie ma szczegółowych informacji, pojawiają się domysły i strach. Ludzie opowiadają o rozczłonkowaniu ciała, o sześciu Gruzinach, którzy towarzyszyli Paulinie w piątkową noc albo o tym, że mężczyźni tej narodowości wyrzucali z auta tajemnicze pakunki. Pięć intrygi, mrozące krew w żyłach historie, plotki.

- To wszystko bzdury - ucina prokurator Kopania.

Ale ludzie swoje wiedzą. Połączenie polskiej ofiary i gruzińskiego zabójcy pogłębiło nastroje antyimigranckie. Szybko okazało się, że obecność Gruzinów przy Żeromskiego w Łodzi od dawna przeszkadzała ich sąsiadom. W tygodniu mężczyźni przebywali w pracy, w weekendy, zdaniem sąsiadów, się nudzili. Lubili sobie wtedy popić.

Klientki mieszczonego się nieopodal zakładu fryzjerskiego niechętnie przychodziły w weekendy. - Gruzini siedzieli w oknach, pili, palili papierosy i zaczepiali wchodzące do zakładu panie - opowiada jedna z nich. Raz klientka przyjechała nowym bmw. Gruzini obstąpili samochód i całowali go w maskę. Kobieta bała się wyjść na zewnątrz.

Za swojego rodaka przeprosił mieszkający w Polsce Merabi Gabunia, zawodnik rugby, kandydat na radnego w ostatnich wyborach.

- Czuję się zobowiązany w imieniu wszystkich przyzwo-

itych Gruzinów żyjących w Polsce przeprosić... - napisał.

Żąda zemsty

To nie ostudziło emocji internautów. Polacy masowo odwiedzają profil Mamuki Kh., jego rodziny i przyjaciół na Facebooku. Ślą pogrożki, wyzwiska („zdychaj w męczarniach”, „śmierć za śmierć” - to tylko mała próbka).

Znajomym Gruzina zaczęto wysyłać kopie listu gończego. Wkrótce jego facebookowe kontakty zaczęły topnieć. Również gruzińskie media od wtorku żyją sprawą zabójstwa Polki i listu gończego za Gruzinem

Tymczasem policja polska, ukraińska i gruzińska robiły swoje. W czwartek, 1 listopada, na jednej z kijowskich ulic Mamuka Kh. został zatrzymany. Z zadowolonego z życia Gruzina zostało niewiele. Na filmie z zatrzymania wygląda na zaskoczonego.

Mężczyznę czeka przesłuchanie. Bo tylko on może odpowiedzieć na pytanie, jak i dlaczego zginęła Paulina. ©

Historia rosyjskich robotników, którzy odkryli metodę bezinwazyjnej odbudowy zniszczonego mechanizmu erekcji.

Syberyjski hit na MŁODZIEŃCZĄ EREKCJĘ dla mężczyzn 40-85 l.

TYLKO do
5 listopada
73%
taniej!

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji! Blisko **40% większe libido**
3-krotnie większa moc i młodzieńcza grubość – wciąż są możliwe! Naturalny
preparat o potwierdzonej klinicznie **100% skuteczności**, po **7 dniach od zażycia**
okazał się **gwarantem efektów niezależnie od wieku, schorzeń i zażywanych leków**.

Dzięki niemu już ponad 300 tys. Europejczyków, **odzyskało dawną sprawność seksualną 24h na dobę!** W końcu ogromna erekcja uzyskana bez sztucznych dopalaczy, gdy tylko nadejdzie taka potrzeba, wcale nie musi być wyłącznie sennym marzeniem.

Odkryto, że napar z roślin Tundry i Tajgi blisko o 1/3 rozszerza światło naczyń krwionośnych podczas zbliżenia. Dzięki temu silnie działa na libido i potencję, dając facetom szczególną, „niedźwiedzią moc” w łóżku. Co ważne, nawet tym od lat cierpiącym z powodu przerostu gruczołu prostaty, choroby wieńcowej serca czy problemów z ciśnieniem. Co więcej, bez obaw mogą go stosować także ci po zawałach, udarach mózgu, nowotworach czy zażywających regularnie leki. Fakty są niepodważalne, a badania nie pozostawiają złudzeń.

Niezależnie od tego, czy mężczyzna ma 40, czy 85 lat – dzięki specjalnie opracowanej molekularnej formule (patent nr: 4,502,218), preparat okazał się niebywale skuteczny, **bez najmniejszego udziału niebezpiecznych farmaceutyków czy sztucznych wspomagaczy**. Swoją popularnością podbił kraje takie jak Niemcy, Wielka Brytania czy Czechy. Z pewnością podbije kolejne.

To przypadkowe wzwody okazały się lekarstwem! Wielu rosyjskich robotników pracuje przy wydobyciu metali ciężkich. To tam każdego ranka wspólnie parzą sobie ziołowe napary i... pewnego dnia, przez przypadek podczas prac zauważyli krępujące dla nich niekontrolowane wzwody. Z czasem odnaleźli odpowiedź na pytanie, czym zostały wywołane... I to bez udziału kobiet. Podejrzewali, że to właśnie pod wpływem

niskich temp. i regularnego spożywania naparów, „zwykłe” zioła dały tak „niepożądane skutki uboczne”. Jak się okazało, mieli rację. Te biostymulacyjne molekuly aktywne, stały się środkiem w **100% bezpiecznym** i nierzadko skuteczniejszym od niebieskiej tabletki.

W 2015 r. inż. Vladimir Nabokovic, by mieć pewność swoich przypuszczeń, postanowił napisać o tym rewolucyjnym odkryciu do cenionego prof. Aleksieja Kizilova z Petersburskiego Instytutu ds. Urologii. Ten, zdumiony relacjami robotników i Nabokovicia samemu nie mogąc uwierzyć, wyekstraktował przesłane próbki tłoczonych na zimno roślinnych molekul i poddał je badaniom klinicznym.

Testy nie pozostawiły złudzeń

„Badane substancje wykazały **98% skuteczności działania proseksualnego**. Zapytani przez Kizilova mężczyźni między 40. a 85 rokiem życia, jednoznacznie potwierdzili, że preparat po około 4-8 tyg. regularnego stosowania:

- Przywraca libido i wydłuża czas wzrodu średnio o **89%**.
- Zwiększa twardość i niezłomność członka o **nawet 67%** w stosunku do stanu wyjściowego.
- Ich mocna erekcja wydłużyła długość przeciętnego stosunku aż **4-krotnie**.
- 8 na 10 przypadków mężczyzn **wielokrotnie zwiększyło swoją częstotliwość współżycia**, w bardzo krótkim odstępie czasu.

Po odbyciu pełnego okresu kuracji, substancje czynne wywołały stałe **rozszerzenie naczyń krwionośnych o 30-35%**. Dzięki temu po 8-tyg regularnego zażywania preparatu, **mężczyźni odzyskiwali dawną sprawność seksualną już po 4 minutach** od każdego kolejnego zażycia, a **ich prącie zwiększyło rozmiar od 3 do 8 cm** w porównaniu do wcześniejszych stosunków.

Dalsze spektrum badań wykazało, że w niektórych przypadkach **rozrost prostaty został trwale wyregulowany i zreduko-**

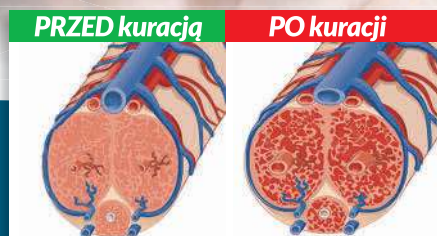
wany o 57%. Co więcej, w pojedynczych przypadkach preparat zwiększył apetyt na seks nawet o 72%! Dzięki biomolekułom biorący udział w testach **mężczyźni (7/10 przypadków), całkowicie pozbyli się wszelkich problemów z erekcją w zaledwie 8-tyg.**, bez konieczności późniejszego ponawiania kuracji. Najcięższym przypadkom zajęło to pełne trzy miesiące.*

O opinie zapytaliśmy cenionego rosyjskiego eksperta ds. Urologii. Antoniego Rapacza: Sekret tkwi w molekułach, które transportują m.in. fitotestosteron (naturalną viagrę), czyli składnik działający identycznie, jak te zawarte w jadzie czarnej wdowy. Przedłużają one młodzieńczą sprawność na lata, a co więcej, **opóźniają proces starzenia układu rozrodczego aż 4-krotnie**. W rezultacie organizm ponownie pracuje na najwyższych obrotach, automatycznie likwidując problemy nie tylko związane ze słabym wzrodem, czy brakiem chęci na seks, ale i oddawaniem moczu, spowodowanym dysfunkcją prostaty.

W najcięższych przypadkach wieloletniego braku erekcji, przy regularnej aplikacji biomolekuł, **naprawia się mechanizm jej uzyskiwania**. Wykształcenie pamięci mięśni gładkich prącia pozwala na natychmiastową erekcję już po 15 sekundach od ich zażycia.

Co ważne, na skuteczność preparatu nie wpływają negatywnie wiek, schorzenia, jak i stosowane leki. Nie wywołuje on skutków ubocznych, a jego zażywanie w żaden sposób **nie koliduje ze stosowanymi lekami, nie wywołuje też erekcji sztucznie**. Molekuly działają na poziomie komórkowym, wzmacniają i rozszerzają światła zwężonych na skutek zmian miażdżycowych naczyń krwionośnych. Zwiększa to aż 3-krotnie swobodny napływ krwi tętniczej do prącia, którego zaburzenia są główną przyczyną problemów z erekcją. **To właśnie dzięki wykształceniu nowej pamięci mięśniowej, proces ten zostaje zażegnany i nie wymaga w przyszłości ponawiania kuracji.**

Pan Andrzej K. z Bud jako jeden z pierwszych może pochwalić się swoimi



Kuracja biomolekułami zwiększa światło tętnicze w penisie dzięki dostarczeniu bioaktywnych substancji czynnych, umożliwiając pełne erekcje i zwiększenie grubości członka o 30-35%.

doświadczeniami. Opowiada, jak biomolekuly odmieniły jego życie seksualne. (patrz ramka)

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji

Biomolekularny preparat wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji specjalnie zaprojektowanego rdzenia preparatu nie jest tania, ale dzięki specjalnej refundacji uczestnictwa w Fabryce Zdrowia, **ograniczona liczba osób może skorzystać z niego aż o 73% taniej**. Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży tel. **Nie wymaga recept i krępujących wizyt w aptece. Tabletki trafiają prosto do Twojej skrzynki (dykretne opakowanie)**. Przed odbiorem paczki odpowiednio wcześniej kontaktuje się z Tobą dostawca. Ponadto, otrzymasz do Niego prywatny kontakt, by móc osobiście umówić się na odbiór paczki. **Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**



SPECJALNA REFUNDACJA

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 5 listopada 2018 r. dostanie **73% zniżki!**

Otrzymasz wówczas preparat biomolekularny na odbudowę mechanizmu erekcji, wzmocnienia potencji i zmniejszenie dysfunkcji prostaty **tylko za 323zł 87zł** (przesyłka GRATIS!)

71 300 31 63

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Niby stary Fiat, ale za to silnik, jak w Ferrari!

Po 60-tce byłem już seksualnym inwalidą, zacząłem obawiać się o swój związek. Ze względu na wieńcówkę i inne problemy zdrowotne nie mogłem korzystać z aptecznych preparatów. Lekarz polecił mi naturalne tab. biostymulacyjne. Mówił, że mają nawet 98% skuteczności, no i faktycznie. Przez powiększoną prostatę problemy zaczęły narastać. Nie miałem wyjścia, spróbowałem 60 tab. i... Znowu odzyskałem dawną moc, mam chyba nieco większy rozmiar, a chce mi się czasami bardziej niż, gdy byłem młody! 29 lat po ślubie z żoną przeżywamy drugą młodość. Jest ogień!

Andrzej K. (67 lat) z Bud

*Podane efekty w przypadku niewielkiej dysfunkcji prostaty i spadku libido były osiągane już po 4-6 tyg. W przypadku całkowitego zaniku libido i/lub silnego przerostu prostaty – po 10-12 tyg. kuracji.

Ochojska: upadałam, żeby stać

Jolanta Zielazna
redakcja@gk.pl



Niepełnosprawność

Rozmowa z Janiną Ochojską, założycielką i szefową Polskiej Akcji Humanitarnej

Zachorowała pani w wieku paru miesięcy na chorobę Heinego-Medina, którą wywołuje wirus polio. Wtedy nie było obowiązkowych szczepień.

Urodziłam się w 1955 roku. Wtedy szczepienia rozpoczęto w Stanach Zjednoczonych. Do Polski dotarły kilka lat później, dzięki profesorowi Hilaremu Koprowskiemu, który jest twórcą jednej ze szczepionek. Jego starania sprawiły, że USA podarowały Polsce kilka milionów dawek. Od 1959 roku zaczęły się w Polsce masowe szczepienia. Niestety, kiedy ja się urodziłam, szczepionek jeszcze w Polsce nie było.

Jak u pani przebiegała ta choroba?

Generalnie wirus atakuje ośrodkowy układ nerwowy i prowadzi do paraliżu mięśni. W zależności od rodzaju wirusa, porażenie może być całkowite lub częściowe. Ja miałam tego pecha, że byłam porażona całkowicie, ale miałam też szczęście, że znalazły się wolne żelazne płuca (to maszyna, która pomaga oddychać. Taka tuba, w której pod ciśnieniem uciskana jest klatka piersiowa i dzięki temu człowiek oddycha. Dziś są respiratory, kiedyś ich nie było), dzięki którym przeżyłam.

Połowa lat 50., porażone, sparalizowane dziecko - nie było tak rozwiniętej rehabilitacji, jak teraz. Jak wyglądało pani dzieciństwo? Dom? Szpitale? Operacje? Sanatoria?

Wszystko, co pani wymieniła, tylko domu było najmniej. Komuś może się wydawać, że pobyty w szpitalach, operacje, sanatoria - oznaczają nieszczęśliwe dzieciństwo. Wbrew pozorom miałam bardzo szczęśliwe dzieciństwo. Dobrze je wspominam. Miałam wspianych wychowawców, wychowywałam się wśród dzieci, które miały takie same problemy, więc dorastałam bez kompleksów. Uważam, że dziś osobom niepełnosprawnym jest trudniej.

Dziś jest trudniej?!

Tak. Leczenie i rehabilitacja, których potrzebowałam, nigdy



Janina Ochojska (63 l.) pracowała jako astronom, potem założyła Polską Akcję Humanitarną

nie mogłyby być sfinansowane przez moich rodziców. Nie byli by w stanie zapewnić mi wszystkich operacji, które przeszłam, rehabilitacji w takim wymiarze, dzięki czemu później mogłam uczyć się, studiować i wieść samodzielne życie. Teraz rodzice ciągle zbierają pieniądze na sfinansowanie operacji czy rehabilitacji. Trzytygodniowy turnus, choćby najlepszy, nie załatwi wszystkiego.

Chce pani powiedzieć, że w PRL wyglądało to lepiej niż teraz?

Dostępność do rehabilitacji - zdecydowanie tak. Dzisiaj za sprzęt ortopedyczny trzeba dopłacać. Wtedy był za darmo. Przecież rosłam, co roku musiałam mieć nowy sprzęt, nowe buty, gorset usztywniający kręgosłup. Nie było problemów.

Ile lat była pani w rozmaitych ośrodkach rehabilitacyjnych, szpitalach?

Właściwie większość dzieciństwa i okresu licealnego spędziłam poza domem.

Gdy obserwuje pani akcje środowisk antyszczepionkowych, by znieść obowiązkowe szczepienia dzieci, nie ma pani ochoty wyjść i powiedzieć: Ludzie! Opamiętajcie się!

Nie jestem specjalistką od szczepień. Ale jeśli ktoś mnie spyta, czy szczepić dziecko na polio, powiem, że tak.

Nikommu nie życzę, by przeżył to, co mi przypadło w udziale. Bo to, że miałam szczęśliwe dzieciństwo, to zupełnie coś innego. Niepełnosprawność jest czymś bardzo trudnym.

Niepełnosprawność nie przeszkodziła pani dużo osiągnąć w życiu. Jak to się potoczyło?

Z jednej strony dorastające niepełnosprawne dziecko potrzebuje tego samego, czego potrzebuje każdy człowiek. Niepełnosprawność nie czyni nas wyjątkowymi. Tak naprawdę nakłada więcej zobowiązań. Ale też trzeba wiedzieć, że osoba niepełnosprawna potrzebuje innych warunków. Dziś, do budynku, w którym są schody, nie wejść. Gdy byłam młodą dziewczyną, ważne były właściwie dwie rzeczy. Po pierwsze, akceptacja tego, jaka jestem.

Łatwo to przyszło?

Nie. Ktoś musiał mi w tym pomóc. I to jest ta druga sprawa. Ważne jest środowisko, nawet nie tyle dom, bo rodzice

Chodziłam o kulach, rehabilitant mnie popychał, przewracałam się i sama musiałam stanąć na nogi

mają skłonność do chronienia dziecka, ale otoczenie zewnętrzne, które zmusza człowieka do wysiłku. Z nami nikt się nie cackał w tym sensie, że stawiano na samodzielność, samowystarczalność, sprawność. Usztywniające aparaty na nogi, na kręgosłup, trzeba wyćwiczyć ręce, by były na tyle silne, żeby można chodzić o kulach. To był duży wysiłek.

Ale byli też wychowawcy, nauczyciele, lekarze, którzy nam w tym towarzyszyli. Naprawdę towarzyszyli. Natomiast dom... Rzadko zdarzają się matki, które pozwolą swojemu dziecku dziesięć razy przewrócić się, by nauczyło się podnosić. Raczej będą chronić przed upadkiem. Nas uczono upadać, przewracać się. Chodziłam o kulach, rehabilitant mnie popychał, przewracałam się i sama musiałam stanąć na nogi. Gdybym miała krótko opisać tamtą polską szkołę rehabilitacji, to właśnie było to: nauczyć się upadać, ale też nauczyć się wstawać. Natomiast teraz w zakładach rehabilitacyjnych nikt nie przebywa tak długo, jak my wtedy.

W jakim sensie niepełnosprawność nakłada więcej zobowiązań?

Wszystko zależy do punktu widzenia. Oczywiście, są osoby, które uważają, że z powodu niepełnosprawności wszystko im się należy. Według mnie to jest najgorsza postawa, jaką można przyjąć. Bo takie posta-

wy nie są akceptowane. Uważam, że każdy z nas powinien jak najwięcej wymagać od siebie i umieć wykorzystać to, co dostał od życia. Ja dostałam niepełnosprawność i jakoś musiałam zrobić z tego atut. Wykorzystać to do budowania swojej siły, niezależności, do robienia tego, co chcę robić, a nie tego, co ktoś każe mi robić.

Wróćmy do zaakceptowania własnej niepełnosprawności.

Kiedy się dorasta, największy lęk dotyczy kontaktów ze światem zewnętrznym. Jak będę przyjęta? Zostanę odrzucona czy zaakceptowana? Oczywiście, można sobie usiąść i powiedzieć: Teraz poczekam, aż ktoś mnie zaakceptuje. Nie! Żeby zostać zaakceptowaną przez innych, najpierw samemu trzeba zaakceptować siebie, ale też zaakceptować innych.

Wyjść do ludzi?

Nasz dyrektor z ośrodka w Świebodzinie, dr Lech Wierusz, wielki lekarz i wychowawca, mówił: Jeśli chcecie, żeby ktoś do was wyciągnął rękę, wy ją musicie wyciągnąć pierwszy. Po prostu. Można czekać i się nie doczekać, więc lepiej samemu tę rękę wyciągnąć.

Dyrektor Wierusz to była ważna osoba w pani życiu?

Bardzo ważna. W moich wspomnieniach więcej miejsc zajmują wychowawcy, nauczyciele, lekarze niż dom rodzinny, ale taka wtedy była rzeczywistość. Oczywiście, rodzice dbali o mnie. Uważam, że to było bohaterstwo z ich strony umieć dziecko oddać tam, gdzie będzie mu lepiej. Nie było dla nich łatwe. Jestem im wdzięczna, bo uważam, że gdyby nie to, nie byłabym dziś tak samodzielna, jak jestem.

Jak pani się czuła, gdy chciała w maju wejść do protestujących w Sejmie osób niepełnosprawnych i nie została wpuszczona?

Nie odebrałam tego do siebie. Bardziej mnie zabiło ze względu na protestujących. To dla nich ważne było spotkanie z ludźmi z zewnątrz i to jeszcze z takimi, którzy mają takie same doświadczenia. Miałam poczucie, że przykładem swojego życia, tego, co mnie spotkało w niepełnosprawności, mogę wesprzeć protest i pokazać, jak ważne jest wspieranie osoby niepełnosprawnej. Pracuję, płacę podatki, jestem pełnoprawnym obywatelem. Nikt nie musi specjalnie mną opiekować się, wykladać pieniędzy.

Ale to nie podobało się rządzącym - że protestujący w Sejmie upominają się o pieniądze, które pozwoliłyby im - w jakimś stopniu choćby - na niezależność.

Niestety, w Polsce uważa się, że osoba niepełnosprawna nie wie, co jest dla niej najlepsze. Tymczasem tym młodym ludziom i ich rodzicom, którzy protestowali w Sejmie, chodziło o to, że ich perspektywa życiowa jest bardzo ograniczona. W Polsce nie ma np. asystenta, który by wspierał w samodzielnym mieszkaniu osobę, która nie może mieszkać sama.

Czy to, co rząd zaproponował zamiast 500 zł, czyli ustawa ułatwiająca dostęp do rehabilitacji jest lepszym rozwiązaniem?

Absolutnie nie. To jest inny problem. Potrafimy sobie wyobrazić, że osoba niepełnosprawna może mieć dofinansowaną rehabilitację, ale żeby mogła pójść z kolegami na piwo?! Kupić sobie modne ubranie? Jest myślenie, że osobom niepełnosprawnym wielu rzeczy nie wypada. Nie wypada, by myśleli o napiciu się wina, pójściu z dziewczyną do kina.

Protestującym w Sejmie Adrianowi czy Kubie chodziło o to, by mieć możliwość normalnego życia na miarę ich możliwości. Gdy jeden z nich powiedział, że chciałby mieć dziewczynę, pójść do kina - jakie było oburzenie! Chcą pieniędzy na kino?! Z 500 zł na dziecko nikt nie musi się rozliczać, a tu nagle problem, bo ktoś pójdzie do kina!

Nie obawia się pani, że choroba panią spowolni?

Już mnie spowolniła. Ale to czeka każdego. Nawet osoba w pełni sprawna, sportowiec, może następnego dnia nie móc się ruszać. Żyję z taką świadomością. Właściwie dopiero teraz jestem niepełnosprawna. Jeszcze 10 lat temu nie myślałam o sobie jako o kimś niepełnosprawnym. Schody, góry, wyjazdy do różnych krajów nie były dla mnie trudnością. Dziś kilka schodów nie pozwala mi gdzieś wejść.

Kiedy pani musi korzystać z rehabilitacji, leczyć się - nazwisko Ochojska otwiera drzwi, skraca kolejki?

Nie. Rehabilituje się prywatnie, płacąc bardzo duże pieniądze, bo muszę co najmniej trzy razy w tygodniu chodzić na rehabilitację. Wydaję na to połowę swojej pensji. ©©



19-letni Dominik K. był członkiem szajki oszustów, która wyłudziła od rolników krowy o wartości około 150 tysięcy złotych



Oszuści wyłudziła krowy w Małopolsce i woj. świętokrzyskim

Jak szajka młodych oszustów 40 krów wyłudziła pod Krakowem i Kielcami

Artur Drożdżak,
a.drozdzak@gk.pl



Oszustwo

Krowa, mułka, krasula - tak zwyczajowo się określa zwierzę, bez którego trudno byłoby wyobrazić sobie krajobraz polskiej wsi.

Nim na tym tle pojawi się opowieść o przestępczym procederze Dominika K., warto kilka słów podać o tym dziesięcioletnim chłopcu.

Kawaler, 182 cm wzrostu. 82 kg wagi, oczy ciemne, blizna na nodze. Te anatomiczne szczegóły znalazły się w w policyjnych protokołach jego przesłuchań.

Chłopak z BMW

Napisano tam także, że Dominik jest bezdzietny, ma wykształcenie gimnazjalne i był karany, ale za niezbyt poważne przestępstwo, czyli jazdę autem bez uprawnień.

Stracił prawko za przekroczenie dozwolonych 21 punktów karnych łamiąc przepisy o ruchu drogowym.

Chłopak kupił sobie używane BMW warte 15 tys. zł, rocznik 2000, i we wsi nim szpanował. Trudno byłoby od niego wymagać, by taką „gablotę” trzymał w garażu. Przez roztargnienie jakoś często zapominał, że na drodze nie

jest sam i że obowiązuje ograniczenie prędkości. Gdy stracił prawo jazdy to pechowo jeszcze dwa razy wpadł w ręce policji w Krakowie i w Kazimierzy Wielkiej, w woj. świętokrzyskim. Dostał mandat i jechał dalej, ale w papierach ślad został.

Zamożny nie był, więc pomagał wujkowi na posesji w Skalmierzu; ten mu wypłacał dniówkę rzędu 30 - 50 złotych. Dominik miał jednak większe potrzeby finansowe.

Od kumpla usłyszał, że jest całkiem niezły interes z krowami. Wystarczy je skupować od rolników, zawozić do ubojni i zysk jest murowany.

Wcześniej, z ojcem, Dominik brał udział w niejednej transakcji z krasulami i potrafił ocenić ich wiek, stan zdrowia i wagę. Tak mu się spodobał ten pomysł kolegi na zarabianie kasy, że postanowił wprowadzić go w życie.

Interes z krowami

Z krową to nic, ale byka zagonić na furgonetkę to nie łatwa sprawa, dlatego potrzebował współników.

Brał więc na robotę młodszego brata lub korzystał z pomocy znajomego, 24-letniego Adriana, oraz 22-letniego Kamila. Oni dwaj mieli prawo jazdy i mogli prowadzić dostawczego Iveco, na którego ładowali krowy. Sferą pozyskania klientów i przekonania ich do interesu zajmował się wyłącznie Dominik.

Jako chłopak ze wsi doskonale wiedział, że znakomitym źródłem informacji na temat sprzedawców bydła może być miejscowy weterynarz.

Wszedł więc w bliższą znajomość z jednym z nich i proponował mu 500 złotych za każdą krowę, którą uda mu się kupić od rolników.

Weterynarz doskonale się orientował, kto co trzyma w chlewie, która krowa będzie miała cielaki i który byk jest w dobrej kondycji. Podczas zwyczajowych wizyt u rolni-

Mniej zaślepione zyskiem były żony rolników. Jedna zapisała numery auta, którym przyjechali oszuści

ków wspominał, że ma chętnego na ich bydło.

- Kupiec jest rzetelny, wypłacalny, godny zaufania - tak rekomendował usługi Dominika. Gdy gospodarz wyrażał wstępną zgodę 19-latek pojawiał się autem pod wskazanym adresem w asyście współników i rozpoczynał negocjacje. Zwykle były dość krótkie, bo rzeczowe.

„Na oko” oceniano wagę krowy lub byka, bo kto ma czas ważyć zwierzęta. Dominik wiedział, że zwyczajowo rolnik dostanie 4 może 4,50 zł za kilo-

gram mięsa, dlatego on przebił stawkę.

- Oferuję 9 złotych za kilogram. To okazja. Zwierzaka pakujemy do auta od razu, a pieniądze dostarczę do dwóch tygodni przelewem na konto - obiecywał. Tylko w wyjątkowych przypadkach rolnicy odmawiali, bo przeważnie wydawało się im, że taka okazja się już nie powtórzy. Kupiec był na miejscu, nie wybrzydzał, miał swój transport, obiecywał, że sam załatwi formalności w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tam zawsze trzeba zgłosić transakcję sprzedaży krowy i byka.

Sprzedaż to nie taka zwykła rzecz, bo zwierzęta mają na uszach kolczyki, a ich gospodarz specjalny paszport. Gdyby wyszła na jaw jakaś zaraza lub egzotyczna wysypka to od razu można ustalić skąd się wzięło zwierzę i kto je hodował.

Dominik mamił rolników obietnicami godziwego zysku, wizją szybkiego zarobku i był w tym dobry.

Dwa, trzy razy starsi od niego gospodarze dziwili się potem, że tak łatwo dali się podejść takiemu gówniarzowi.

- Zaślepiła mnie dobra cena jaką mi zaoferował - powie potem oszukany Przemysław B.

Umowy z Dominikiem rolnicy nie spisywali, bo ufali mu jako osobie z polecenia weterynarza. Ograniczali się do sporządzenia zobowiązania, że Dominik zapłaci ustaloną cenę i poda adres, gdzie mieszka.

Mniej zaślepione zyskiem były żony gospodarzy. Jedna zanotowała numery auta, którym Dominik przyjechał, inna wzięła od niego numer telefonu i dokładnie obejrzała dowód osobisty, a kolejna wypytowała kim są jego młodociani współnicy i gdzie teraz trafi ich ukochana mułka.

Przez trzy miesiące od lipca do października 2016 r. Dominik kupował bydło od gospodarzy w Małopolsce i woj. świętokrzyskim. Udało mu się zdobyć 40 sztuk bydła za około 150 tys. zł. I jednego konia.

Gdy nie pomagał naganiacz, czyli miejscowy weterynarz, to Dominik pytał ludzi pod kościołem, w sklepie lub u sołtysa, który gospodarz jest gotowy sprzedać krowy.

Ceny oferował różne. W Kamiennej kupił krowę z 4 tys., w Kucharach za 6 sztuk obiecał 15 900 zł, a w Borzęcinie proponował z krasulę 4600 zł.

Na jego przestępczym szlaku były też Jadowniki Mokre, Tarnawa, Morawiany, Osówka i Potok. W sumie nabrał 26 rolników.

Po zabraniu bydła scenariusz był ten sam.

Ludzie czekali na pieniądze, dzwonili, pytali, gdzie zapłata, a Dominik łgał, że właśnie wysłał przelew, że następnego dnia dostarczy fakturę. Zdążyło się raz lub dwa, że faktycznie płać, ale gotówką, od razu podczas transakcji kupna. Wściekli ludzie mieli pretensje do weterynarza, że

wpuścił ich w kanał, a niektórzy jechali pod adres podany przez Dominika. Pojawiło się tam jednego dnia z dziesięć osób i policja, która spisała ich nazwiska.

Gdy Dominik K. wpadł podał też dane współników Adriana S. i Kamila K. oraz młodszego brata Daniela. Przyznał się do oszustwa, ale twierdził, że nic nie zarobił.

- Krowy woziłem do Krakowa na ul. Kanarkową. Odbierał je znany mi z widzenia Marcjan, ale on mi nie płać za zwierzęta - mówił. Winą za brak przelewów dla rolników obarczył tego zagadkowego mocodawcę, o którym potem mówił ten „bandzior”.

Tajemniczego Marcjana nie odnaleziono, ale odzyskano 7 krów, które Dominik trzymał u zaprzyjaźnionego rolnika. Nie trafił do aresztu, bo wpłacił 20 tys. zł poręczenia i prokurator zajął mu BMW warte 15 tys. zł.

Wyrok w zawieszeniu

Sąd Rejonowy dla Krakowa Nowej Huty prawomocnie skazał Dominika K. na rok więzienia w zawieszeniu na 4 lata i nakazał mu naprawienie szkód na kwotę około 60 tys. zł.

Dominik przepraszał za swoje zachowanie i przekonywał, że odda dług, chce pracować, założyć rodzinę i spodziwiać się dziecka. Także Adrian S. i Kamil K. dostali wyroki w zawieszeniu. Sprawa najmłodszego Daniela K. trafiła do sądu dla nieletnich. ©©

OKIEM JERZEGO STUHRA

Temat jako samodzielna siła

Jerzy Stuhr
redakcja@gk.pl

20 lat temu zrealizował Pan swój głośny film „Historie miłosne”. Jedną z czterech, rozgrywających się tam równolegle fabuł, to opowieść o księdzu, który, dowiadując się, że ma córkę, porzuca stan kapłański, by zająć się wychowaniem dziecka. Takie czyste moralnie, optymistyczne i ładne było opowiadanie! Może przez wspomnienie tamtej fabuły da się Pan namówić na komentarz do filmu „Kler”?

Nie z kaprysu lub niechęci nie rozmawialiśmy o tym filmie do tychczas! „Kler” ma ogromne społeczne znaczenie, więc ocena jego jest przede wszystkim pozaartystyczna.

Sprawdza się tu definicja Andrzeja Wajdy dotycząca społecznej czujności twórcy: pamiętam, jak przy okazji „Wodzireja” pytałem go, po co robić takie filmy, które niczego nie odkrywają, bo przecież wszyscy wiedzą, że korupcja, że przekręty? A Andrzej na to: oczywiście, wszyscy wiedzą, tak jak w ’56 o AK też wszyscy wiedzieli, ale ktoś pierwszy musiał to pokazać. I dlatego powstał „Popiół i diament”.

I ja się tej Andrzejujowej zasady trzymam, że ujawnienie zjawiska jest unaocznieniem jego istnienia, a więc jest czymś ogromnie cennym. Społecznie. I jest wyrazem odpowiedzialności twórcy. I to jest oddźwięk „Kleru”.

Ponad 4 miliony widzów w ciągu miesiąca, czyli przekroczone wszystkie dotychczasowe rekordy frekwencyjne, to jest coś oszałamiającego! To społeczeństwo zareagowało, nie kinomani. Kinomani jest u nas z pół miliona - góra. Wiemy to. Vide filmy pani Szumowskiej, pana Pawlikowskiego, czy choćby mówiącego te słowa. To już jest ogromny sukces filmu, jeśli ma pół miliona kinoma-

nów. A tu samo społeczeństwo reaguje. Podliczamy - i nie możemy wręcz uwierzyć!

Taki dowcip rysunkowy gdzieś krąży, że ksiądz stoi sam z ministrantem w kościele i kościół jest pusty, a ksiądz pyta: gdzie są wszyscy? A ministrant: w kinie!

Panu Smarzowskiemu trzeba podziękować, że miał odwagę przedstawić tak gorący społecznie temat. A przecież wszystko o tym wiedzieliśmy, więc w gruncie rzeczy nie jest to trudno zebrać i pokazać.

Myślę, że gdybym ja robił taki temat, to pewnie przerzedziłbym te epizody i... powiem tu rzecz obrazoburczą w stosunku do własnego środowiska: zadbałbym o to, by aktorzy grający wszystkie role byli całkowicie nieznani. Żeby ich twarze były nieznane. Film zyskałby wtedy na wiarygodności. Ale może Smarzowski pomyślał, że właśnie bardzo znane twarze podkreślają walory społeczne tego filmu? Bo biorąc problem „na twarz”, „oddają mu” własną popularność? Dla mnie jest inaczej.

To społeczeństwo zareagowało na film, nie kinomani. Kinomanów jest u nas z pół miliona - góra. Wiemy to

Brawura Janusza Gajosa, zadziwiające aktorstwo pana Braciaka, emocjonalność pana Arkadiusza Jakubika, a Robert Więckiewicz - może z punktu psychologicznego, to ta postać była najbardziej dramatyczna, bo nawet prawdziwej ekspiacji nie było mu dane przeżyć. Doceniam, podziwiam...

Ale dlaczego mnie Kieślowski znalazł w roku 1975? Bo byłem nieznaną twarzą. I Gralaka w filmie „Spokój” mogłem spokojnie grać. A jakby Daniel Olbrychski zagrał Gralaka, czy to można by sobie wyobrazić?

Wajda natychmiast się wtedy podłączył do tego dokumentalnego założenia Kieślowskiego i znalazł Krysie

Jandę i Jurka Radziwiłowicza, bo byli nieznani, dlatego „Człowiek z marmuru” tak wyglądał, jak wyglądał. Mógł zaskoczyć prawdą.

Wajda natychmiast to zrozumiał. Dlatego Wiesio Wójcik pojawił się wtedy w filmie, dlatego Michał Tarkowski zaistniał też w „Człowieku z marmuru”, nawet Krysia Zachwatowicz stała się kimś nowym w tym obrazie. Bo nieznana z ekranu twarz daje wiarygodność. Ta siła szła z dokumentu. Dlatego mnie teraz jest trudno zatrudnić. Nie ma roli, w której mógłbym być wiarygodny, bo twarz mam zbyt znaną.

Ja mówię o tych reżyserach, którzy mają żyłkę społeczną i stawiają na społeczny temat. Bo Felliniemu Mastroianni w każdym filmie pasował. Nie o to chodziło. A tu ciagle ci grozi „teatrem”, bo wszystko o tych aktorach wiesz, znasz każdy ich grymas. Tylko pan Braciak był dla mnie ogromnym zaskoczeniem.

I tak mi się pomarzyło w środku projekcji, jakże by to było, gdyby to byli nieznani aktorzy! Bo czułbyś, że może przyszedł wprost z rzeczywistości? A nawet w tym filmiku niby-dokumentalnym, który pokazuje na ekranie wypowiedzi ofiar księży pedofilów, ja widzę kolegów, inaczej nieco ucharakteryzowanych, to już mniej wierzę w sprawę. Krzysiek Kieślowski by wziął „autentyków”. To całkiem inna siła, jakby trochę z ukrytej kamery.

Ale może Smarzowski specjalnie zrezygnował z siły autentyczności, wiedząc o sile, jaką daje temat? Może tych „dwóch sił” nie można by znieść razem? Bo moc tematu jest tu porażająca. To jak seria z kałasznikowa. Może więc reżyser zrezygnował z finezji artystycznej na rzecz siły rażenia? Nawet sporo niejasności jest w samej fabule! Czy Jakubik zgwałcił chłopca, czy Braciak? Czy Więckiewicz przejechał człowieka?

Może to niedokładności są znakiem, że „sprawa” jest najważniejsza, a nie konsekwencja fabuły? Pewnie tak. Bo temat jest siłą, której, tak bywa, trzeba się poddać. ©

Notowała: Maria Malatyńska

Jesus Imaz, gwiazda Wisły Kraków, opowiada m.in. o dramatycznej wyprawie z żoną do Morskiego Oka, kiedy interweniować musiała karetka pogotowia ratunkowego

Polska, Hiszpania, może Polska...? Dylematy wiślaka Jesusa

Justyna Krupa
redakcja@gk.pl

Losy

Pasją do piłki zaraził się dzięki... siostrze. A z bratem-bliźniakiem zamieniali się po kryjomu pozycjami na boisku. Poznacie prywatną stronę bohatera derbów Krakowa - Jesusa Imaza.

Ostatnio Jesus Imaz stał się zbawcą Wisły. W pięciu meczach ligowych strzelił sześć bramek, w tym te kluczowe - dublety w derbach z Cracovią oraz klasyku z Legią Warszawa. Jego popularność natychmiast wypłynęła na górę, ale Hiszpan broni się przed urokami sławy rękami i nogami.

Jaka jest ta prywatna strona „goleadora” z Wisły Kraków? Kiedy idziemy z nim przez krakowski Rynek, za nami słychać pisk młodych dziewczyn.

- To z twojego powodu? - pytam. - Nie, na pewno nie - zapewnia Hiszpan. Pozując do zdjęć pod Sukiennicami obawia się, że spojrzenia ludzi wokół skupią się właśnie na nim.

Poprzedni hiszpański bohater kibiców Wisły, Carlitos, uwielbiał błyszczeć. - Ja jestem

skromnym chłopakiem - przekonuje Imaz. - Teraz ludzie rzeczywiście częściej zatrzymują mnie na ulicy. Ale nie jestem osobą, której „sodówka” uderza do głowy, gdy jest dobrze. Ani taką, która się załamuje, gdy sprawy idą gorzej.

Każdy by się nabrał

Kiedyś żartował, że do podpisywania autografów zaangażuje brata bliźniaka. Rzeczywiście, każdy by się nabrał, bo z Oscarem Imazem są do siebie podobni, jak dwie krople wody. Kiedy brat po raz pierwszy przyleciał do Krakowa odwiedzić wiślaka, mylili ich nawet pracownicy klubu.

- Jesteśmy niesamowicie podobni do siebie w wielu kwestiach. Zaczynaliśmy grać w tej samej drużynie, studiowaliśmy ten sam kierunek studiów, mamy tych samych przyjaciół. Wszystko robimy razem. Tylko partnerki mamy inne - śmieje się Imaz.

Ale nie jest idealną kopią brata. - Ja jestem spokojniejszy, Oscar - bardziej impulsywny.

Kiedy brat Jesusa po raz pierwszy przyleciał do Krakowa odwiedzić wiślaka, mylili ich nawet pracownicy klubu

Łatwo go wkurzyć - przyznaje Imaz.

Trochę inaczej toczyły się też ich futbolowe losy.

- Oscar zaczynał jako bramkarz. Później dopiero został zawodnikiem z pola. Poza tym, on jest lewonożny, a ja prawonożny.

Mimo to, gdy byli młodzi, robili trenerom psikusy i niepostrzeżenie zamieniali się na boisku rolami.

- Ja za niego wchodziłem na bramkę, a on za mnie - grać w polu - wspomina Jesus.

A w szkole na kartkówkach? - W szkole to nie, bo lepiej nas kontrolowali. Ale nawet na studiach zdarzało się, że jego kole-dzy zagadywali do mnie, myśląc, że jestem Oscarem.

Kole-dzy to pół biedy. Gorzej, że myliły się też dziewczyny.

- Zwłaszcza jak był wieczór i ciemno, to wiele jego koleżanek brało mnie za brata - śmieje się. Uspokaja jednak, że żona Maria akurat się w tym wszystkim umie „połapać”. Jej nie nabiorą.

- Jesteśmy z Marią razem już od dziesięciu lat, więc ona mnie rozpoznaje bezbłędnie. Ale mamy z takich sytuacji ubaw. Jak ktoś bierze mnie za brata i zaczyna rozmowę, to Oscar czasem patrzy na mnie, jakby dając przyzwolenie na to, bym wszedł w rolę. Zapewnia jednak, że wywiadu naprawdę udziela Jesus, nie Oscar.

Co ciekawe, to nie brat zaraził go pasją do futbolu, a siostra.



FOT. ANNA KACZMARZ

Jesus Imaz (28 l.) urodził się w Lleidzie, stutysięcznym mieście położonym 160 kilometrów od Barcelony. Piłkarz przyznaje, że kibicuje jednak Realowi Madryt

- To ona pierwsza zaczęła grać w piłkę. W pewnym momencie kontrakt z nią podpisała nawet FC Barcelona. Jak byliśmy dziećmi, to graliśmy w trójkę - ona i nas dwóch. Siostra grała na obronie. Kiedyś co weekend jeździliśmy oglądać jej mecze i dzięki temu zaraziłem się futbolem - wspomina.

Choć grała dla Barcelony, serce skradł jej Real Madryt i kibicowaniem „Królewskim” też zainteresowała młodszego brata.

Katalończyk, fan Realu

- Ludzie się dziwią, że jestem Katalończykiem i kibicuję Realowi. Ale oglądałem ich mecze z siostrą i się „wkręciłem”. To były czasy Zinadine’a Zidane’a, Raula, Roberto Carlosa czy Figo - wspomina. - Moim idolem był Zidane. Miałem kiedyś okazję być na Santiago Bernabeu na derbach Madrytu. To co prawda nie to samo, co derby Krakowa, ale też robi wrażenie - uśmiecha się Imaz.

Z całej trójki rodzeństwa to Jesus zrobił największą karierę. - Siostra - podobnie jak brat - musiała w końcu wybierać między pracą nauczyciela a grą w piłkę - wspomina wiślak.

To kolejna rzecz, w którą zaangażowali się razem z bratem - studia pedagogiczne. Zanim Jesus trafił do polskiej ekstraklasy, w Hiszpanii nie umiał się przebić na najwyższy poziom. Nie chciał wszystkiego stawiać

na piłkę, więc - podobnie, jak brat - zaczął studiować. Tak, by kiedyś móc uczyć dzieciaki wychowania fizycznego.

- Przez trzy początkowe lata tych studiów wszyscy uczą się tego samego - rzeczy generalnie związanych z pedagogiką wczesnoszkolną. Specjalizację wybiera się dopiero na czwartym roku - ja wybrałem wychowanie fizyczne - wyjaśnia. - Myślę, że nie brakuje mi cierpliwości do dzieci. Kiedy mieszkałem w Hiszpanii, dużo czasu spędzałem z moimi siostrzeńcami. Bardzo lubię przebywać z dziećmi. Dlatego pomyślałem, że w przyszłości chciałbym być nauczycielem.

Na studiach interesowały go zajęcia z psychologii.

- Uczyliśmy się, jak dzieci myślą, jak reagują. A nawet tego, jakiego rodzaju muzykę warto im puszczać. W tym czasie moja siostra miała małe dziecko i mogłem korzystać z tej wiedzy - wspomina.

Z dziećmi z rodziny jest jednak łatwiej. A jak radzi sobie z tymi „obcymi”? - Tak samo.

Lubię przebywać z dziećmi. Dlatego pomyślałem, że w przyszłości chciałbym być nauczycielem

W Krakowie dużo czasu spędzam z synkiem kolegi z drużyny, Vullneta Bashy. Jako że mieszkam w Polsce sam, to jestem częstym gościem w ich domu. Bawimy się razem i widzę, że jest zadowolony, jak przychodzę. Vullnet może mnie z nim spokojnie zostawić i iść na zakupy - śmieje się Imaz.

Ukochana piłki nie kochała

W czasach, gdy grał w hiszpańskiej trzeciej lidze, objęcie posady nauczyciela wydawało się dobrym scenariuszem na czas po „przygodzie z piłką”.

Czy jednak nagła kariera Imaza w polskiej ekstraklasie nie zmieniła tych planów?

- Chcę zdobyć dyplom, bo w piłkę nie gra się wiecznie. Nauczanie dzieci i ich trenowanie to dwie rzeczy, które mnie interesują i które chciałbym robić w przyszłości.

Teraz jednak nie zaprzęta sobie tym głowy. Jest w kluczowym momencie swojej piłkarskiej kariery i życiowej formie. Jego sukcesami w Polsce emocjonuje się cała rodzina. Z dalekiej Katalonii śledzą na wszystko, co związane z Wiślą.

Jego ukochana Maria kiedyś w ogóle nie lubiła futbolu. A teraz dzieli się na Twitterze każdą najmniejszą wzmianką o piłkarzu Wiśle.

- W końcu musiała się tym zainteresować, czy chciała, czy

nie. I teraz przeżywa to razem ze mną.

Na co dzień to wsparcie rodziny czuje jednak tylko przez łącza internetowe, bo mieszka w Krakowie zupełnie sam. Choć latem wzięli z Marią ślub, na razie nie przeniosła się do Polski. Nie pozwala jej na to praca - zajmuje dość eksponowane stanowisko w znanej odzieżowej firmie Calzedonia.

- Ale żona przylatuje dość często - gdy tylko jest jakaś przerwa na mecze reprezentacji czy moment wolnego - wyjaśnia.

Gdy Maria pojawia się pod Wawelem, starają się odkrywać romantyczne zakątki Polski. Nie zawsze jednak o tę romantyczną atmosferę bywa tak łatwo. Przekonali się o tym pod Tatrami.

- Pojechaliśmy do Zakopanego. Za radą byłego bramkarza Wiśły Juliana Cuesta wybraliśmy się zobaczyć to jezioro... Morskie Oko - zaczyna Imaz. Zima, piękne widoki, dzika przyroda. Co mogło pójść nie tak?

- Nie mieliśmy pojęcia, że idzie się tam ponad dwie godziny. Julian nas trochę oszukał, bo wmawiał nam, że można tam dotrzeć samochodem. W drodze powrotnej mieliśmy naprawdę spory problem, bo moja żona ma uczulenie na sierść niektórych zwierząt... Próbowaliśmy zjechać tą bryczką z koniem, ale po dzie-

sięciu minutach musieliśmy się z niej ewakuować, bo okazało się, że Maria dostała ostrego ataku alergii. Trudno jej było złapać oddech. Był moment przerażenia, przyznaję. Ale ostatecznie pomógł nam pewien Polak. Potem przyjechała karetka, dali Marii jakąś tabletkę - wspomina. Na szczęście, skończyło się na strachu. - A jezioro rzeczywiście bardzo ładne - kwituje.

Co porabia hiszpański „słomiany wdowiec”, gdy żona wraca do Katalonii?

- Spędzam czas nad seriami z Netflixu albo na spacerach. Jestem typem domatora, nie przeszkadza mi to, że posiedzę dłużej w czterech ścianach - przyznaje. Jako wielki fan padła chętnie pograłby z kumplami z drużyny, ale dotąd nie znalazł żadnego kortu przystosowanego do tej dyscypliny.

- W Hiszpanii to bardzo popularne, ale w Polsce mało kto wie, co to za sport. Szukałem tu w okolicy kortu do padła, ale nie znalazłem. A szkoda, bo chcieliśmy pograć z Zoranem Arseniciem.

Do niedawna w Wiśle miał tylu rodaków, że mógł się czuć prawie jak u siebie. Latem jednak odeszli z klubu wszyscy jego hiszpańscy kumple. Na początku mógł się martwić, jak odnajdzie się. Okazało się jednak, że paradoksalnie bardziej się otworzył na resztę szatni. - Jak było nas, Hiszpanów, wielu, ła-

twiej nam było się spotykać i rozmawiać we własnym gronie. Ale nie miałem żadnych problemów z resztą drużyny. Klub pomógł organizując lekcje polskiego. Jego ulubione polskie słowo? - Poza przekleństwami? To słowo pełne „sz” - wszystko!

Kontrakt z Wiśłą ma jednak ważny tylko do końca sezonu. Zimą nadejdzie więc dla Imaza czas decyzji. Nie da się przecież w nieskończoność funkcjonować w małżeństwie na odległość. - Prawdą jest jednak, że niebawem będziemy musieli usiąść i pomyśleć o przyszłości. Trochę nas ta rozłąka jednak kosztuje. Tym bardziej że chcemy założyć rodzinę i to jest moment, w którym powinniśmy być razem - wyznaje Imaz.

Czas decyzji

Przyznaje, że propozycje powrotu do Hiszpanii miał już latem. - Już w wakacje zastanawiałem się nad powrotem do Hiszpanii. Miałem zapytania z klubów hiszpańskich. Wiśla jednak zdecydowała, że zostaję. Nie miałem problemu z tym, żeby kontynuować grę tutaj - zapewnia. - Dobrze czuję się w Wiśle. Ale mój kontrakt niebawem dobiegnie końca. Zimą będzie okazja, by o tym wszystkim na serio porozmawiać. I podjąć decyzję.

Zdanie żony będzie się tu mocno liczyć. - Jeżeli mam zostać w Polsce, żona musiałaby się tu przeprowadzić. ©

Piotr Stramowski, aktor w świecie celebrytów

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Piotr Stramowski zaczynał od awangardowego teatru. Sławę i popularność przyniosły mu jednak komercyjne filmy Patryka Vegi - „Pitbull” i „Botoks”. Dziś wraz z żoną aktorką Katarzyną Warnke jest jedną z gwiazd polskiego świata celebrytów.

Wraca pan z treningu. Jak ważna jest forma fizyczna w pana profesji?

Do tej pory była bardzo ważna pod kątem ról, które grałem. W tym momencie trochę od tego już odchodzę. W dużym stopniu dlatego, że ostatnie pół roku byłem mocno zaangażowany w projekt, który koniec końców nie miał finalizacji.

Ten niezrealizowany projekt to film „Klatka” o zawodnikach MMA, w którym pana partnerem miał być Eryk Lubos?

Tak. Niestety, produkcja nie dogadała się z inwestorami i dystrybutorem. W efekcie film nie powstał.

Za młodu był pan grzecznym uczniem czy łobuzem?

Nigdy nie przykładam wielkiej uwagi do szkoły. Bardziej interesowały mnie kumpelskie relacje z rówieśnikami niż zajęcia. Podchodziłem

do zdobywania wiedzy wybiórczo: uczyłem się tylko tego, co mnie interesowało. Ale ogólnie szkoła mnie nudziła.

Kiedy pomyślał pan o tym, aby zostać aktorem?

Wszystkie dzieci wymyślały sobie różne zawody: „Ja będę piosenkarzem”, „A ja będę aktorem” - mówią. U mnie było z tym różnie. Chciałem być fizykiem i astronomem, a potem archeologiem. W końcu pomyślałem o aktorstwie. Było to jednak raczej w sferze marzeń. Miałem jednak pewne zdolności - bo zawsze lubiłem naśladować innych. Sprawiało to bliskim i znajomym wielką radość, więc często mnie proszono, abym kogoś „pokazał”. Z czasem stało się to moim „konikiem”. Kiedy w liceum mieliśmy studniówkę, parodiowaliśmy naszych nauczycieli. Ja naśladowałem naszego pana od PO (przysposobienie obronne - dop. red.) - i dostałem takie brawa, że wygraliśmy ten konkurs. To docenienie przez kadrę pedagogiczną było dla mnie czymś nowym - bo niespecjalnie przykładałem się do nauki i nie dostawałem dobrych ocen. Byłem

Chciałem być fizykiem i astronomem, a potem archeologiem.

W końcu pomyślałem o aktorstwie. Nie były to plany, ale marzenia

zaskoczony, że ci nauczyciele, którzy na mnie zazwyczaj narzekali, teraz bili mi brawo. Dlatego postanowiłem pójść w tym kierunku (śmiech).

Jaki był następny krok?

Moim najlepszym przyjacielem był wtedy Sebastian Fabijański. Pewnego dnia przyszedł do mnie i spytał, gdzie idę na studia. Powiedziałem: „Do szkoły teatralnej”. A on na to: „To ja też spróbuję” (śmiech). Na początku poszliśmy do Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów w Warszawie o profilu aktorskim. Byliśmy tam tylko rok - a potem ja dostałem się na akademię do Krakowa, a Sebastian „dobit” do mnie po dwóch latach. Ostatecznie przeniósł się jednak do Warszawy.

Jak pan odnalazł się w krakowskiej akademii, która od zawsze kładzie mocny nacisk na przygotowanie przyszłych aktorów do pracy w teatrze niż w kinie czy telewizji?

Nie chcę być nieskromny, ale od naszego roku trochę się to zmieniło. Do tamtej pory to łódzka szkoła była tą „filmową”. Tymczasem ja byłem na roku z Dawidem Ogrodnikiem, Jakubem Gierszałem, Katarzyną Zawadzka, Mateuszem Kościukiewiczem, Marcinem Kowalczykiem, Marysią Dejmek - i wszystkich ich możemy teraz obserwować na dużym ekranie. Wcześniej tak nie było w Krakowie, może pojedyncze osoby z roku gdzieś się wybijały, a tu nagle:



Piotr Stramowski (ur. 17 września 1987 r. w Warszawie), w 2012 r. ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie. Przed dwoma laty ożenił się z aktorką Katarzyną Warnke

FOT. MIROSŁAW SOSNOWSKI/TVN

„bum”! Kraków stał się mocno filmowy. Jak teraz jest, nie wiem, bo już tego nie śledzę.

Pan jednak poszedł po studiach mocno w stronę teatru. Dlaczego?

Nagle spadł mi z nieba Teatr Polski w Bydgoszczy. Paweł Sztarbowsky (ówczesny wicedyrektor Teatru Polskiego w Bydgoszczy - dop. red.) zobaczył mnie w dyplomie Mai Kleczewskiej w Krakowie - i zaprosił do siebie. Zostałem tam na ponad dwa lata, zagrałem kilkanaście spektakli. Kiedy zmieniła się dyrekcja w Bydgoszczy, Paweł Łysak przeszedł do Powszechnego i zrobiłem tam z nim „Wojnę i pokój” w reżyserii Marcina Libera. Z kolei w Żydowskim zagrałem w „Dybuku” Kleczewskiej, w Polonii w „Kto się boi Virginii Wolf” Jacka Poniedziałka, a w IMCE - w „Beniowskim” Pawła Świątko. Dopiero w czasie jednej z przerw wakacyjnych wpadł mi serial - najpierw „2XL”, a potem „To nie koniec świata”. No a później filmy - „W spirali” Konrada Aksinowicza i „Pitbull” Patryka Vegi. One zmieniły moje życie o 180 stopni.

Dzisiaj skupia się pan na kinie i telewizji. Po doświadczeniach w teatrze świat filmu nie był dla pana płytki?

Może nie płytki, ale inny. Dopiero z czasem nabrał dla mnie głębi. Teraz widzę, jak mogę wykorzystywać w kinie wiedzę, którą nabyłem w teatrze. To jest ta „baza”, którą mają aktorzy teatralni, a której nie mają ci, którzy zaczynali od występów w serialach. Wybieram komercyjne produkcje, bo chcę dotrzeć do mas. W teatrze denerwowało mnie to, że spędzamy nad jakimś spektaklem trzy miesiące dzień i noc - a potem gramy to trzy razy w miesiącu, po czym sztuka schodzi z afisza. Patryk Vega, który zjawiał się w moim życiu w pewnym momencie, był więc dla mnie błogosławieństwem. Tym bardziej że dał mi bardzo dużą przestrzeń. To kolejny etap w moim życiu. Uważam, że aktor, aby się rozwijać, powinien sprawdzać się w różnych konwencjach.

Co dostrzegł w panu Patryk Vega, że pozwolił zagrać policjanta-twardzieła Majamiego w „Pitbullu”?

Patryk ma ogromną intuicję. Nawet kiedy czegoś nie rozumie, a ma przecucie, to za tym idzie. Kiedy zaczęliśmy pracować nad rolą Majamiego, od razu mówił: „Zobaczysz to będzie hit, ludzie się w nim zakochają”. Takie sytuacje rzadko zdarzały się w polskim kinie: może Linda w „Psach” albo Marcin Dorociński w pierwszym „Pitbullu”. To były te mo-

menty, w których bohater „porywał” ludzi. „Ja mam zagrać kogoś takiego?” - powątpiewałem. Tymczasem to się naprawdę wydarzyło: tłumy poszły na nasz film, a Majami został bohaterem zbiorowej wyobraźni. Nie wiem, na jakim etapie on zobaczył we mnie Majamiego. Jedno jest pewne: ja, przystępując do zdjęć, w ogóle w sobie tego nie widziałem.

Patryk Vega dał panu również szansę pokazania zupełnie innego wizerunku niż postać Majamiego - mam tu na myśli rolę metroseksualnego Michała w „Botoksie”. Odkrył pan dzięki temu w sobie talent komediowy?

Michał to dosyć przekręcona postać. Patryk pokazał ją z dużą dozą dowcipu. Sam „Botoks” jest poważny i poruszający. Tymczasem mój wątek był ewidentnie komediowy. I pozostałem przy nim, nie wtrącając się w inne historie z filmu, które były dramatyczne. Moja żona brała udział w tych najcięższych wątkach i widziałem, ile ją to kosztuje. Ja grałem kolesia, który jest zapatrzony w siebie, jest egocentrykiem i narcyzem - i tego się trzymałem. Mielśmy z Patrykiem ubaw kręcąc ten wątek. „Dobra, pójdźmy w to, może to będzie trochę przerysowane, ale będzie też śmieszne” - pomyślałem. Kiedy zobaczyłem skończony film, poraził mnie kontrast między moim wątkiem a pozostałymi. I to nie w pejoratywnym tego słowa znaczeniu. Urzekła mnie prawda, wstrząsająca i wzruszająca. Lubię „Botoks” właśnie za tę prawdę, ale też za to, że jest nieoczywisty: momentami przerażający, wzruszający, ale i też śmieszny. Takie jest przecież nasze życie.

Kiedy na ekranach był „Pitbull” i „Botoks”, mocno wszedł pan w świat celebrytów. Jak się pan w nim czuje?

To nie była łatwa decyzja. W pełni świadoma, ale niełatwa. I przyznam szczerze, że trochę się tego bałem. Tkwi w tym bowiem ryzyko. Nigdy nie wiesz, jak zostanie to odebrane z zewnątrz, zwłaszcza przez ludzi, którzy dają ci pracę. Świat celebrytów nie jest traktowany poważnie, również przez wiele osób z branży filmowej. Raczej kojarzy się z gadaniem o nieistotnych rzeczach: ubraniach, o tym, czy i kiedy jem lody, albo czy naleśniki z dzieciństwa dobrze mi się kojarzą. To jak wejście do rzeki z aligatorami (śmiech). Wymaga wielkiej uważności, ale też stałego kontaktu z sobą. Trzeba wiedzieć, po co to się robi, bo ten świat potrafi rozpieścić i zawrócić w głowie. Pozwala jed-

nak również nieźle zarobić. Jak się w nim zatracisz i zgubisz swoje cele, to po tobie. W moim przypadku z pewnością wykraczają one poza świat kolorowych magazynów i ścianek. Ja widzę w tym biznes. Chcę trafić ze swoimi filmami do jak największego grona odbiorców, a bycie na salonach pomaga to zrobić.

Nikt panu nie wypomina tego pójścia w komercję?

Niedawno pokłóciłem się z kumplem. On mi insynuował, że nie wierzy w to, że ja nie chciałbym grać w innych, bardziej ambitnych filmach. Jego zdaniem, przekraczam pewną granicę w „sprzedawaniu siebie”. Dlatego powiedział: „Nie wierzę, że nie chciałbyś grać w bardziej ambitnych filmach”. Ja się go wtedy zapytałem: „Co to są te „ambitne” filmy? Teraz gram w „Ślugach wojny” Mariusza Gawrysia - i uważam, że to jest ambitny film. Mam też ciekawy drugi plan u Jacka Bromskiego z Andrzejem Sewerynem i Januszem Gajosem w rolach głównych - to chyba też ambitne kino. To o co chodzi? Chodzę na te ścianki, bo znam się z projektantami mody: Mackiem Zieniem, Gosią Baczyńską, Łukaszem Jemiołem czy Mariuszem Przybylskim. To fajni ludzie i robią fajne imprezy, na których mogę miło spędzić czas. A że jest to wydarzenie medialne, to tylko in plus. Można dzięki temu trafić do szerokiego grona odbiorców. Można gadać o naleśnikach, ale też wspierać charytatywne fundacje. To ty decydujesz, czym i w jaki sposób chcesz się ze światem podzielić. Najważniejsze, żeby się dzielić. I mieć coś w głowie.

Bardzo się pan zmienił pod wpływem żony?

Bardzo. Na pewno bardzo się z Kasią zakochaliśmy w sobie, dlatego teraz mocno się wspieramy i jedziemy razem na tym samym wózku. I to jest piękne.

Mówi się, że aktorskie małżeństwo to mieszanina wybuchowa. Po panu i Kasi jak tego nie widać.

Bo nie siedzi pan z nami w domu (śmiech). Nasze charaktery zawsze będą się ścierać. Ale przynajmniej się ze sobą nie nudzimy. A jesteśmy wciąż razem, chyba dlatego, że bardzo się kochamy. ©©

Chcę trafić ze swoimi filmami do jak największego grona odbiorców, a bycie na salonach pomaga to zrobić

Doylestown, kawałek polskiej historii w Ameryce

Pamięć

Amerykańska Częstochowa, czyli prowadzony przez ojców paulinów kompleks kościelny w Doylestown w stanie Pensylwania, to miejsce - także w części cmentarnej - które ciągle się tworzy, buduje, powiększa.

W pobliżu ciągle rosnącego kościoła znajduje się liczący obecnie około 5 tysięcy kwater cmentarz, podzielony na kilka sekcji. Przeniesiono tam zabytkową kaplicę, obiekt bardzo ciekawy. To niegdysiejsza, typowa dla tych rolniczych stron, stodoła, która dwa lata po zakupieniu ziemi została przekształcona w obiekt sakralny i poświęcona. To w niej zbierali się pierwsi pielgrzymi.

Obecny kościół w niczym nie przypomina tej pierwszej, drewnianej kaplicy.

To budowla obszerna, nowoczesna, wielopoziomowa, otoczona pomnikami; jest na przykład rzeźba przedstawiająca prezydenta Ronalda Reagana z żoną, jest figura papieża Jana Pawła II błogosławiącego świat, jest także krzyż w hołdzie dla ofiar 11 września 2001 roku.

Część cmentarza, gdzie leżą polonijni weterani, nazywana bywa - z odrobiną emfazy - polskim Arlington.

Każdy z prawie 1500 grobów ma taki sam, niski, skromny, szary krzyż udekorowany orzełkiem z wojskowej czapki. Chowa się tutaj osoby mające status weterana i ich współmałżonków.

Są tu groby osiadłych po wojnie w USA legionistów Piłsudskiego, weteranów drugiej wojny, więźniów obozów koncentracyjnych, uczestników powstania warszawskiego i żołnierzy armii generała Władysława Andersa.

Jego popiersie stoi zresztą w pobliżu, zwrócone twarzą w stronę kwatery, a grobów tej sekcji strzeże pomnik poświęcony wszystkim walczącym o wolność polskim żołnierzom, wykonany przez Andrzeja Pityńskiego, polskiego rzeźbiarza tworzącego w Stanach.



FOT. ANETA RADZIEJOWSKA

Gen. Władysław Anders spoczął na cmentarzu pod Monte Cassino, a w Doylestown patrzy na mogiły żołnierzy z pomnika

To właśnie w części dla weteranów pochowana jest Marta Erdman, z domu Wańkowicz (1921-1982), córka pisarza Melchiora Wańkowicza, dobrze znana miłośnikom jego prozy.

Ciekawą postacią, zawsze w cieniu popularności sławnej rodziny żony, był Jan Erdman (1906-1986), przedwojenny dziennikarz sportowy, nagrodzony Złotym Piórem.

Walczyl w obronie Warszawy, przetrwał w niewoli niemieckiej, a potem przez Słowację i Węgry dostał się do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i za udział w bitwie pod Tobrukiem otrzymał Krzyż Walecznych.

Po wojnie osiadł pod Filadelfią. Wraz z Martą prowadzili dużą farmę drobiową, sprzedawali jajka, on tkał dywany. Z czasem zaczął wydawać dobrze znany starszemu pokoleniu czytelników miesięcznik „Ameryka”, obydwoje angażowali się też w pomoc emigrantom polskim. Po śmierci żony nie doszedł do siebie i, udręczony nieuleczalną chorobą, zastrzelił się.

Część cmentarza, gdzie leżą polonijni weterani, nazywana bywa - z odrobiną emfazy - polskim Arlington

Migają i inne nazwiska znane z historii. Teofil Starzyński, lekarz i generał walczący w armii polskiej we Francji, Władysław Bortnowski, dowódca armii Pomorze, generał, a później prezes Instytutu Piłsudskiego w USA. Ibrahim Bajraszewski, polski Tatar walczący pod Narwikiem.

Leżał tu kiedyś także Antoni Chruściel, pseudonim Monter, faktyczny dowódca powstania warszawskiego, ale zabrano go do Polski.

Chruściel po kapitulacji powstania przebywał w Oflagu XIII D Nürnberg-Langwasser, a następnie w Oflagu IV Colditz. W maju 1945 roku został uwolniony z niewoli przez armię amerykańską. Do śmierci (30 listopada 1960 roku) pracował jako tłumacz i radca prawny w Waszyngtonie.

28 lipca 2004 w 60. rocznicę powstania warszawskiego urny z prochami generała i jego małżonki Walerii zostały uroczystie sprowadzone do Polski; na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb generała.

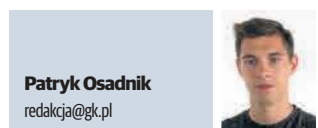
Chodząc między krzyżami tego cmentarza, ma się dojmującą świadomość, że każdy nagrobek pod pensylwańskim niebem, każda data, każde nazwisko, jest elementem jak najbardziej polskiej, często zagmatwanej, trudnej historii naszych dziejów. ©©

Aneta Radziejowska z USA

Adam Borowicz. Jak trafić z budowy w Szkocji do telewizji



Kumbria, hrabstwo na granicy Anglii i Szkocji, to jedno z tych miejsc, które Adam Borowicz pokazał w swoim programie telewizyjnym emitowanym co niedzielę o 11:35 w TVP2



Patryk Osadnik
redakcja@gk.pl

Kuchnia i telewizja

Adam Borowicz z do Szkocji wyjechał za pracą. Był budowlancem. Teraz prowadzi... program kulinarno-podróżniczy w programie drugim telewizji publicznej.

Jak powstał twój program?

Program wymyślił się razem z Tomkiem Dziedzicem, moim obecnym menedżerem i producentem. Moja dziewczyna kończyła akurat drugi rok studiów i z tej okazji zaprosiliśmy kilku gości na kolację. Tomek był wtedy w Szkocji, a że znamy się jeszcze z czasów szkoły podstawowej, to uznałem, że fajnie byłoby, gdyby wpadł. No i przyszedł. Zamówiliśmy ryby, owoce morza i zaczęliśmy o nich rozmawiać.

Po jakimś czasie Tomek mówi: „Adam, przez 30 minut opowiadasz tylko o jedzeniu... nakręćmy to!”. Tydzień później przy pomocy telefonu i jednego aparatu nagraliśmy pierwszy odcinek, na który zresztą nie mieliśmy szczególnego planu. Zamówiliśmy stół w restauracji, mieliśmy pójść, spróbować, ja miałem opowiadać, a tu nagle kelnerka zaprasza nas do kuchni. Mogliśmy wejść i spędzić tam kilka minut. Pamiętam, że spróbowałem pięciu dań, łącznie z deserem. Nasz film w serwisie youtube w ciągu tygodnia zobaczyło 20 tys. widzów! Dla mnie było to coś zupełnie niesamowitego.

Pracowałeś na budowie. Czy miałeś jeszcze siły na gotowanie?

Myślę, że to właśnie ta praca zapoczątkowała mój program. Firma, w której pracowałem, wysyłała mnie w wiele ciekawych miejsc w Szkocji. Zwiedzałem różne wyspy,

wysepkę, wszędzie mogłem spróbować lokalnej kuchni. Podczas takich dwutygodniowych wyjazdów gotowałem dla kolegów z pracy. Moi znajomi Szkoci potrafili praktycznie zrobić tylko scrambled eggs, czyli nieco oszukaną jajecznicę, albo white sausage, czyli białą kiełbasę. Zaproponowałem im, żebyśmy wspólnie kupowali jedzenie, a ja będę je dla nich przygotowywał. Po pierwszym wyjeździe, każdy chciał jechać ze mną na kolejny...

Czym częstowałeś Szkotów?

Kabanosy, kiełbasy, nasze pieczenie, schab ze śliwką, pieczony kurczak... byli wniebowzięci. Moi znajomi do dzisiaj kupują w sklepach polską kiełbasę, bo czuć w niej nutę czosnku, jest słona, dobrze doprawiona, u nich tego nie ma. Jedyne, co im nie smakowało, to kapusta kiszona i kiszone ogórki; kiedy ich tym

częstowałem, to pytali mnie: „Adam! Jak wy możecie jeść zepsute jedzenie?” Pokazałem im też rolady, bo było to dla nich coś zupełnie nowego, ale takie prawdziwe rolady z wędzonym boczkiem i ogórkiem w środku. W niedzielę miałem chwilę wolnego, więc nafaszerowałem rolady, smażyłem je przez dwie godziny, później dusiłem przez kolejne półtorej... Wrócili z pracy, dałem im rosół, a później rolady, kluski i naszo ślonsko zołza... na koniec jeszcze moczyli w niej chleb, żeby się nie zmarnowała.

Jesteś ze Śląska - są podobieństwa między tą a szkocką kuchnią?

Zarówno my, jak i Szkoci, lubimy porządnie zjeść. Oni mają coś takiego jak sunday roast, czyli co niedzielę robi się tam pieczeń. My też lubimy mięso, często robimy pieczeń z karkówki,

z kaczki. Ja uwielbiam naszo ślonsko zouza, czyli sos. Wypiarze mają swój słynny gravy sos z cebuli i czerwonego wina. No i gęsi. My mamy gęś na św. Marcina, oni mają gęś na święta Bożego Narodzenia. Oczywiście szkocka kuchnia jest inna, bardziej tłusta. Weźmy sobie takie śniadanie, które potrafi mieć nawet 1400-1600 kalorii! Chodzi o to, żeby takie śniadanie dało nam energię na cały dzień i ja, jako budowlaniec, bardzo chętnie z niego korzystałem. Wiadomo, że od tego już się odchodzi, a Szkoci starają się być fit, tak jak wszyscy, ale takie tradycyjne śniadania wciąż tam funkcjonują. A jak to wygląda? Na początek warto podkreślić, że wszystko, co teraz wymienię jest smażone, pieczone albo grillowane. O poranku na szkockim talerzu na pewno powinny znaleźć się dwie białe kiełbasy, black pudding, czyli odpowiednik naszej kaszanki, square sausage, czyli taka nasza mielonka, tyle, że smażona na ruszcie, do tego dwa jajka sadzone, smażona pieczarka, grillowany pomidor i tosty... oczywiście z masłem. Po takim śniadaniu dopiero około godziny 17 można pomyśleć, że ma się już ochotę na coś do jedzenia. Szkoci uwielbiają też owoce morza. Tak jak u nas niemal na każdym rogu można kupić jakiegoś burgera albo kebaba, tak tam sprzedaje się małe, panierowane krewetki z sosem majonezowym z dodatkiem czosnku i cytryny. Albo małże.

Dobrze znasz już lokalne smaki?

Przez te 10 lat zwiedziłem ponad 200 szkockich restauracji, a to naprawdę sporo, żeby poznać ich kuchnię. Teraz mam tam swoich znajomych rybaków, od których zawsze dostaję najświeższe ryby i owoce morza. Jeżdżę do zaprzyjaźnionego rzeźnika, który pokazuje mi wpięrkę mięso, odkrywa kawałek, daje dotknąć przez rękawiczkę, powąchać, opowiada, jak leżała w ławie. To dla mnie bardzo ważne, żeby gotować opierając się na lokalnych produktach, które przede wszystkim muszą być świeże i taką właśnie kuchnię, opartą na danym regionie, można teraz oglądać w moim programie „To je Borowicz”.

Co zobaczymy w twoim programie?

To będą lokalne dania, ale po mojemu. Ludzie czasem czepiają się, że użyłem miodu do wątróbki. Dlaczego to zrobiłem? Bo tak gotuję, bo to mi smakuje i moim zdaniem jest dobre. Robię kuchnię nieco inną, niż ta tradycyjna i myślę, że dzięki temu jest ona ciekawa.

Nasz program nie opiera się jedynie na gotowaniu. Staramy się w każdym odcinku pokazać trochę Szkocji, Anglii, czy Irlandii. Kręcimy ładne krajobrazy, grotty, pałace, zaglądamy do ciekawych miejsc, chcemy uchylić widzom rąbka tajemnicy, pokazać ten wyspiarski świat. Oczywiście w ciągu 20 minut nie jesteśmy w stanie zadowolić wszystkich tych, którzy chcieliby więcej kuchni i tych, którzy czekają na kolejne ciekawe miejsca. Cały czas się uczymy i staramy w odpowiedni sposób dopasować do widzów. Na pewno w każdym odcinku będzie jakaś dobra restauracja, ciekawe miejsce, wciągająca historia i oczywiście znakomite danie. Wszyscy widzieli już szkockie góry, ale ile osób wie, gdzie przebywał Harry Potter? My zwiedziliśmy ogrody z filmów o młodym czarodzieju i całe miasteczko, w którym był. Byliśmy też w miejscu, gdzie leżą sery cheddar. Jechaliśmy też nieczynną koleją parową. Postaramy się pokazać sporo takich „smaczków”.

Odwiedzacie miejsca, które już znasz, czy jeździcie w zupełnie nowe?

Zdarza się, że spędzam cały tydzień w miejscu, w którym będziemy kręcić odcinek. Szukam ciekawych miejsc, restauracji, sprawdzam ich menu. Gdybyśmy jeździli w miejsca, które już odwiedziłem, to nie byłyby one dla mnie zaskoczeniem. Lubię, kiedy mogę dzielić swój zachwyt razem z widzami. Kiedy byłem gdzieś pięć razy, to wiem, co leży za każdym kamieniem, a ja lubię być zaskoczony tym, co tam odkryłem. Odwiedzam wszystkie miejsca razem z widzami i dzielę się moimi wrażeniami.

Czy dobra kuchnia wymaga czasu?

Kiedyś zaintrygował mnie sos do krewetek w jednej ze szkockich restauracji. Byłem tam dziesięć razy i prosiłem, żeby szef kuchni zdradził mi przepis. Dopiero za dziesiątym razem kelnerka w końcu zawołała mnie do kuchni, a szef pozwolił na rozmowę. Opowiedziałem mu, z czego przygotowywałem ten sos w domu, co dodałem, ile to robiłem i jak. Nie miałem już innego pomysłu, a to wciąż nie był ten smak. Wtedy on zdradził mi, że sekretny składnik to wywar ze skorup krewetek. Takie skorupy zalewa się bulionem i gotuje na wolnym ogniu przez dwie godziny i to one wydobywają z tego sosu odpowiedni smak. Później, zanim taki przepis pokaże widzom, jeszcze kilkakrotnie przygotowuję go w domu, częstuję nim znajomych, rodzinę, wprowadzam poprawki i tak do skutku. Wydaje mi się, że wszystko, co robisz z pasją i sercem wymaga czasu. ©©

Tadeusz Płatek
redakcja@gk.pl

BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Felieton

Nie było w klasie ode mnie większego przeciwnika halloween. Gdy ta moda na ten rytuał przyszła do nas trzydzieści lat temu, nienawidziłem jej na równi z ZOMO, ubekami, komunistami i wszystkim, co w opozycji do Kościoła.

Nie było w klasie większego ode mnie dewota, kolekcjonera obrazków świętych z potartą o obraz koronką, nie było większego wroga aborcji, eutanazji, strażnika patriarchy. Ba, nawet po ojcu (bo w klasie każdy z nas to, co ojciec wyznawał) wielbiłem Porozumienie Centrum i braci Kaczyńskich, zanim to było modne. Mało tego, wnoszone na pierwsze maja okrzyki „SLD, KGB” ramię w ramię z Romanem Giertychem, kwiatem Ligi Republikańskiej i Młodzieży Wszechpolskiej, do dziś wspominam z nostalgią.

Halloween było już wtedy, przez moją katechetę i cały znany mi Kościół, uznawane za rytuał niebezpieczny, odciągający uwagę od istoty zbawienia, w zamian oferując atrakcyjne cukierki, psikusy oraz wydrążone dynie. Panowało wtedy ogólnopolskie polowanie na sekty, jakoby groźniejsze nawet niż narkotyki, po klasach chodzili policjanci z pogadankami, wychowawczynie również wykladała na ten temat treści, które można by w skrócie opisać „zaczyna się od niewinnego halloween, a kończy w piekle albo z kulą w głowie na ulicy, z dala od rodziny”.

Gdzieś podskórnie nienawidziłem jednak halloween za co innego – było

płytkie, „chińskie” i tandetne, a ja, jako prawdziwy Polak doświadczałem właśnie pierwszych w życiu samodzielnych nocnych spacerów po cmentarzu, z ukrytą w kieszeni butelką wiśniówki.

Nawet więc nie Kościół rzymski czy wiara ojców, ale mickiewiczowskie „Dziady”, mrok i kadzidło zniczy we mnie były, w opozycji do amerykańskiego, radosnego chłamu. Żeby mieć opuścić nocny rajd po nekropolii z flaszką, w tę jedyną mroczną noc wyjechać z miasta z kolegami, bo wolne? Nigdy w życiu!

Teraz, po latach, moja dziewięcioletnia córka wybiera się na halloween, a ja ją błogosławię cukierkiem i psikusiem. Co więcej, gdy osiągnie pełnoletniość, pobłogo-

Katolickiej alternatywie dla alternatywy, czyli dla halloween, brakuje wszystkiego, co piękne w Święcie Zmarłych

ślawię ją również wiśniówką, ponieważ halloween za sprawą działań księży od roku stał się imprezą głęboką duchowo, w porównaniu z „balami wszystkich świętych”.

Katolickiej alternatywie dla alternatywy, czyli dla halloween, brakuje wszystkiego, co piękne w Święcie Zmarłych – mroku, tajemnicy, strachu, ale też ciepła i nadziei. W zamian mamy – paradoksalnie – bezmyślny, cukierkowy, bładniebieski odpust, który trudno odróżnić od szopki bożonarodzeniowej. W miejsce optymistycznej refleksji nad umieraniem, przerażające monidło – małe aniołki w niebie, na szkolnej dyskotekie sacro-polo.

To ja już wolę szkielety, dynie i cukierki. ©©

Opinie

Bp Tadeusz Pieronek
redakcja@gk.pl

ŚMIERĆ JEST BRAMĄ ŻYCIA

Widziane z Wawelu

To określenie śmierci, pełne nadziei, pochodzi od św. Bonawentury – człowieka wielkiego umysłu XIII wieku, z rodziny św. Franciszka z Asyżu – i dobrze oddaje chrześcijańską wizję śmierci, ukazującą ten moment kresu życia człowieka, którego najbardziej się boimy, a przecież śmierć nie jest niczym innym, jak tylko przejściem z życia doczesnego do wieczności.

Brama jest po to, by przez nią przejść z jednego miejsca na drugie, z jednej rzeczywistości do innej. W religii mojej, ale przede wszystkim w chrześcijaństwie Pascha oznacza przejście. Nie jakiegokolwiek, ale przejście ze śmierci do życia. W Biblii, która zapowiadała to wydarzenie, a zwłaszcza w Ewangelii, która wskazuje na rzeczywistość, to przejście oznacza zmartwychwstanie. Przez wieki Izraelici świętowali Paschę ja-

ko najważniejsze święto religijne, ale nie uznali, że to się odbyło przez Wcielenie Syna Bożego, który stał się człowiekiem, nie pozbywając się boskości, i przez ofiarę za grzechy świata, jaką Chrystus złożył, umierając za grzechy ludzkości.

To jest Chrystusowe przesłanie, przypominające człowiekowi, każdej osobie ludzkiej, że życie doczesne nie jest końcem istnienia człowieka. Nie po to został stworzony, by powołany z prochu ziemi, wrócił do rangi swojego twórcy.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, przekazując mu możliwość wyboru między dobrem i złem. Człowiek musi wybrać, dobro albo zło. Dlaczego? Po prostu dlatego, że wolność wyboru dobra lub zła była i jest zawsze świadectwem opowiedzenia się za drogą życia, które prowadzi do Boga, albo go od Niego oddziela.

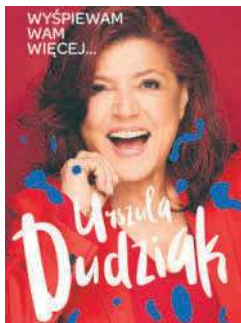
W starożytnej katechezie uczono, czego przykładem może być List św. Klemensa, papieża, do Koryntian, że Bóg wskazuje na przyszłe zmartwychwstanie przede wszystkim wspominając powstanie z martwych Chrystusa, ale także na podobne zjawisko w Naturze.

„Przyjrzyjmy się zmartwychwstaniu – pisze św. Klemens – które dokonuje się regularnie w oznaczonym czasie. Dzień i noc ukazują nam zmartwychwstanie; noc zapada, powstaje dzień, odchodzi dzień i następuje noc. Popatrzmy na płody ziemi. Czy jest ziarno i jak powstaje? Oto siewca wyszedł i wrzucił w ziemię ziarno. Wysznięte i nagie wpadają w ziemię i ulegają rozkładowi. Następnie cudowna Boża Opatrzność budzi je z rozkładu: z jednego powstają liczne ziarna i przynoszą plon”.

Nie bójmy się śmierci! To łatwo powiedzieć, ale przecież mając świadomość, że śmierć jest nieuchronna i do każdego trafi, możemy się z nią jakoś oswoić. Przykładem może być św. Franciszek z Asyżu, który odchodząc z tego świata, nie żegnał się z nim, ale witał radośnie ze swoją siostrą, śmiercią.

Zmartwychwstanie może sobie zapewnić każdy. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J.11. 25-26).

Z tą wiarą w sercu idźmy na spotkanie z naszymi zmarłymi, nawiedzając cmentarze w Dzień Zaduszny. ©©



URSZULA DUDZIAK
„WYŚPIEWAM WAM WIĘCEJ”
KAYAX, 2018

„Wyśpiewam wam więcej” to porcja świetnych anegdot i inspirujących historii z życia fenomenalnej artystki, charyzmatycznej osobowości, elektryzującej kobiety. Z jej słów wyłania się portret silnej indywidualności, znającej smak sukcesu, ale i porażki, z wielu wątków splata się wózr skomplikowany jak samo życie. Składa się nań kolejna porcja muzycznych wspomnień i zabawnych historii, refleksja nad codziennością i potężna dawka optymizmu. Urszula Dudziak zagrzewa inne kobiety do działania – bez względu na wiek. Pokazuje, jak czerpać z życia pełnymi garściami i chwycić każdą chwilę. To właśnie optymizm – poza tenisem i jazzem, rzecz jasna – promuje autorka od pierwszej do ostatniej strony tej książki. I czytającemu również się on udziela.

(GZL)

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

NIESIEMY NASZ KRZYŻ (CELTYCKI)

Smecz towarzyski

Prezydent Andrzej Duda nie chciał 11 listopada maszerować na tle celtyckiego krzyża i ja mu się wcale nie dziwię. Instynkt go tym razem nie zawodził. Zawiodł za to jego opcję polityczną lata wcześniej, gdy wdała się w romans z tak zwanymi środowiskami narodowymi. Związek właśnie się rozpadł, a przy podziale majątku partia rządząca została z niczym. Narodowcy zabrali jej nawet Święto Niepodległości, a przede wszystkim marsz z tej okazji.

To od początku był toksyczny związek, bo towarzystwo spod znaku Młodzieży Wszechpolskiej, ONR czy Czarnego Bloku nigdy nie zaliczało się do wyborców PiS, a partii Kaczyńskiego potrzebne było do zupełnie innych rzeczy. To miał być, krótko mówiąc, kij na lewacki ryj, samobieżne działo do walki z opozycją (czy też szerzej – „lewactwem”), głównie w internecie. Z czasem gdzieś rozlało się to też na ulice, by wspomnieć choćby ostatnią paradę równości

w Lublinie. PiS optymistycznie zakładał, że uda mu się ujarzmić chłopców spod znaku falangi czy toporła, że jakoś ten ruch skanalizuje i wykorzysta, jednak – niestety, ze szkodą nie tylko dla siebie – sam został bezwzględnie wykorzystany. I teraz płaci za to taką cenę, że boi się wysłać 11 listopada na największy marsz swoich przedstawicieli. Bo wie, czym to grozi. Nie chodzi nawet o zamieszki, choć różne już rzeczy w ten dzień widzieliśmy, chodzi o obrazki, jakie mogłyby pójść w świat. Polski prezydent wśród napisów „White Power”? No proszę was, to byłaby poruta, coś jak nie przy-

Od słowa do słowa, od hasła do hasła, zajmali nam patriotyzm, naród i tradycję. Problem mamy teraz wszyscy

mierzając Donald Trump na zjeździe Ku Klux Klanu. Lepiej więc dla niego skompromitować się lokalnie i po nawoływaniu do marszu ponad podziałami, wycofać się z niego w pierwszej kolejności.

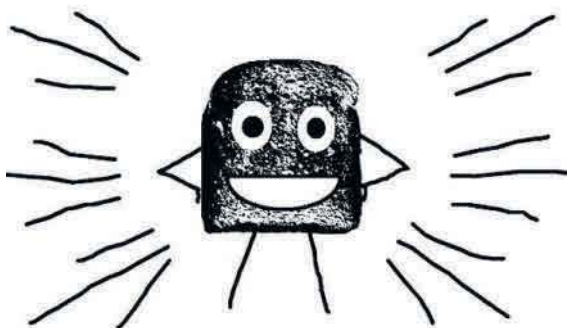
Andrzej Duda to rocznik 1972. Pamięta więc początek lat 90. w Krakowie, gdy panoszyli się skinheadzi, a celtyckie krzyże, rasistowski symbol,

malowane były na kamienicach. To byli ówczesni narodowcy, których jednak nikomu mądrymu nie przyszło do głowy nazywać wtedy patriotami. Przez ludzi inteligentnych traktowani byli jak ewolucyjny błąd. Rekrutowali się głównie z piłkarskich trybun, co do dziś się nie zmieniło.

Potem ideologia ustąpiła miejsca interesom, glany i flyersy zostały zamienione na adidasy i dresy, przyszedł jednak czas, gdy pewne historyczne koncepcje w tym środowisku odżyły. Żołnierze wyklęci, przedwojenny ONR, wielka Polska narodowa itp., itd. Od słowa do słowa, od hasła do hasła, zajmali nam patriotyzm, naród i tradycję. A PiS ich wspierał, gdy rząd PO wydał kibolom wojnę (nieudolnie prowadzoną, ale to inna kwestia), I dziś PiS ma za swoje, choć trudno się z tego cieszyć. Bo problem mamy teraz wszyscy.

Niedawno Janusz Filipiak, właściciel Comarchu i Cracovii – a przy okazji członek prezydenckiej Narodowej Rady Rozwoju – wypowiedział na naszych łamach ważne (i odważne) słowa: „Oburza mnie wykorzystywanie przez kiboli flag, hymnu polskiego i emblematów narodowych”. Mnie, i zapewne nie tylko mnie, też to oburza. Może więc, panie prezydencie, najwyższy czas zacząć nazywać rzeczy po imieniu? ©©

JAK NAZYWA SIĘ CZŁOWIEK DORADZAJĄCY
JAKĄ MASKĘ ZAŁOŻYĆ NA HALLOWEEN?



MASKARADA

MEMO.UA

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl**Julia Wieniawa
Jest wierna**

Młodziutka aktorka jest obecnie na topie – nic więc dziwnego, że paparazzi podążają za nią krok w krok. W efekcie kilka dni temu internet obiegła sensacyjna plotka głosząca, że Julia Wieniawa rozstaje się ze swym narzeczonym – Antkiem Królikowskim. Najpierw tabloidy wypatrzyły, że para kłóci się w centrum handlowym, a potem – że Wieniawa spaceruje z aktorem Nikodemem Rozbickim. Wirtualna Polska postanowiła jednak zadać kłam tym plotkom. – Między Julką i Antkiem oczywiście wszystko jest dobrze. Planują teraz wspólne wakacje, właśnie próbują znaleźć odpowiedni termin. Oboje potrzebują odpoczynku – donosi serwisowi znajomy aktorki. Fakt, że paparazzi przyłapali Wieniawę i Rozbickiego na wspólnym spacerze, też nie powinien być dla nikogo szokujący. – Julia i Nikodem znają się świetnie od lat, więc nie ma nic wyjątkowego w tym, że wspólnie spędzali czas. To zresztą wspólny przyjaciel jej i Antka – dodaje informator serwisu.

**Agnieszka Radwańska
inwestuje
w nieruchomości**

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że polska tenisistka zarabia na swej profesji miliony. Ciekawostką może być jednak fakt, że inwestuje ona dochody ze swej sportowej działalności w nieruchomości. – Ostatnio otworzyłam hotelik z apartamentami w Krakowie. Jest to na pewno coś innego, ta-

kiego mojego. W apartamentach są pamiątki z różnych turniejów, które wygrałam, więc można trochę poczuć te emocje, które przeżywałam w różnych zakątkach świata. Cieszę się, że to w końcu powstało. Wielkie podziękowania dla mojej mamy, która bardzo mi pomagała. Zresztą to jej pomysł, ona trzymała nad tym pieczę do samego końca – wyznała tenisistka Wirtualnej Polsce. Apartament Radwańskiej znajduje się oczywiście w Krakowie na Starym Mieście.

Kinga Rusin**Dziękuję partnerowi**

Kingę Rusin znamy wszyscy jako telewizyjną prezenterkę. Ale jest ona również bizneswoman. W tym roku dziesięć lat działalności obchodzi jej firma produkująca ekologiczne kosmetyki. Z tej okazji celebrytka zamieściła na Instagramie emocjonalny wpis, w którym dziękuje swemu partnerowi życiowemu za pomoc w uratowaniu firmy w 2016 roku. „Gdyby nie Marek, jego determinacja, optymizm, wiara i umiejętności nie byłibyśmy w tym punkcie, w którym jesteśmy. Kiedy w 2016 próbowano zniszczyć moją markę, musieliśmy w zasadzie zbudować wszystko od nowa, z technologiami, z wszystkimi kooperantów, z całą logistyką. Marek wziął wtedy na siebie główny ciężar postawienia Pat&Rub na nogi.” – napisała gwiazda, dołączając do wpisu zdjęcie romantycznego pocałunku z ukochanym na tle włoskiego krajobrazu.

**Agnieszka Więdłocha
Wyszła za mąż**

Agnieszka Więdłocha i Antoni Pawlicki poznali się kilka lat temu na planie telewizyjnego serialu

**Dzieci mnie
uregulowały. One są
bardzo mądre**

Agnieszka Chylińska

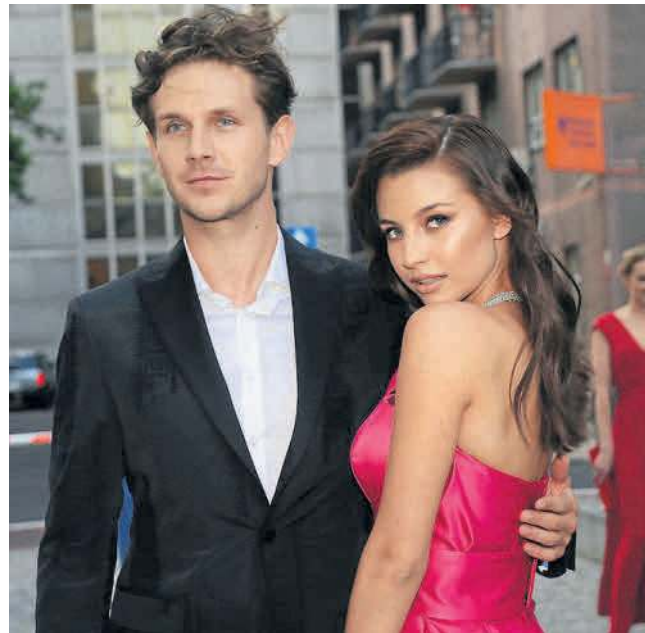
„Czas honoru”. Od razu między nimi zaiskrzyło i szybko zostali parą. Przypieczętowaniem tego związku były zaręczyny, które odbyły się na tarasie jednej z krakowskich restauracji. Mimo tego kroku, potem para nie spieszyła się ze ślubem. Aż do teraz. W miniony weekend paparazzi wypatrzyli Więdłochę i Pawlickiego na warszawskich targach książki – i dostrzegli, że para ma obrączki na palcach. Dziennikarz „Faktu” od razu zapytał aktorkę o to, czy jest już żoną aktora. – To miło, że pytacie mnie o to, czy wzięłam ślub, ale nie odpowiem na to pytanie – rzuciła celebrytka. Wszyscy są jednak zgodni, że obrączki mówią same za siebie.

Kuba Wojewódzki**Opowiada o romansach**

Naczelnny prześmiewca TVN-u opublikował kilka dni temu „Nieautoryzowaną biografię”. Ponieważ jak wiadomo chce on uchodzić za playboya i bon vivanta, opowiada w książce o kilku swoich romansach. Dwa z nich są sporym zaskoczeniem. Otóż okazuje się, że kilka lat temu Wojewódzki

**Kiedy ją poznałem,
była intrygującą
tajemnicą, przykrytą
wyrafinowanymi
tatużami**

Kuba Wojewódzki (o Mai Sablewskiej)



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Plotkarskie media sugerowały, że Julia Wieniawa rozstała się z Antkiem Królikowskim. Okazuje się jednak, że to nieprawda

spotykał się z Martą Żmudą-Trzebiatowską. Co ciekawe – aktorka miała wtedy narzeczonego. „Od pierwszej rozmowy telefonicznej, którą jak się potem okazało, odbywała w towarzystwie zawodowo zazdrosnego narzeczonego, czułem, że namiętność szturmuję już drzwi. Na początku randkowanie według kalendarza narzeczonego może uchodzić za radosną grę w chowanego. Niestety wcześniej czy później nawet najbardziej zakochany naręczony zrozumie, że ktoś robi z niego durnia” – napisał Wojewódzki. Drugim tajemnym romansem Wojewódzkiego był związek z Mają Sablewską. „Kiedy ją poznałem, była intrygującą tajemnicą, przykrytą wyrafinowanymi tatużami i nutką niedopowiedzenia. Ciekawiło mnie to. Otarliśmy się nawet o nieśmiały ro-

mans. Potem było już tylko gorzej. I bez tajemnicy” – wyznał Wojewódzki.

**Agnieszka Chylińska
Chwali dzieci**

Popularna piosenkarka nie udziela wywiadów – ale dla swej macierzystej stacji zrobiła wyjątek. Kiedy pojawiła się w „Dzień dobry TVN” Kinga Rusin zapytała ją o dzieci. – Dzieci mnie uregulowały. One są bardzo mądre. Czasami patrzę na moją najmłodszą, Krystynę i myślę sobie, że wygląda jak naczelnik poczty, który ma 36 lat. Niedawno pomalowałam jej włosy, bo chciała, ale potem się tego wstydziła – powiedziała wokalistka. – Dziś rano usłyszałam zza zamkniętych drzwi dialog córek: „Zostaw ją, przecież wiesz jaka jest matka – dodała z uśmiechem gwiazda.

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

W weekend uda Ci się prawdopodobnie zrealizować jedno z marzeń. Nie przyjdzie to łatwo, ale radość i satysfakcja zrekompensują zawiązką poniesione trudy.

Ryby (19.02-20.03)

Poruszysz dzisiaj trudny temat, który wywoła falę komentarzy i przyprowadzi wiele osób o ból głowy. Emocje ostygną dopiero po kilku dniach – i to nie u wszystkich.

Baran (21.03-19.04)

Nawet najbardziej napięty plan dnia nie będzie w stanie dzisiaj powstrzymać Cię przed pokusą przeznaczenia większej ilości czasu na drobne przyjemności...

Byk (20.04-20.05)

Bliska osoba da Ci do zrozumienia, że nie zawsze potrafisz znaleźć równowagę pomiędzy życiem prywatnym, a pozostałymi obowiązkami. Postaraj się poszukać balansu.

Bliznięta (21.05-21.06)

Wszystko, za co się zabierzesz, pójdzie jak z płatka. Wreszcie znajdziesz twarde dowody, że drobny pech, jaki Cię czasami prześladował, odszedł na dobre.

Rak (22.06-22.07)

Myśl o wolnym dniu 12 listopada będzie dodawać Ci siły i cierpliwości do wszystkiego. Perspektywa kilkudniowej laby stanie się motorem napędowym działania.

Lew (23.07-22.08)

Niech lepiej nie wchodzi Ci w drogę osoby, które najpierw składały obietnicę a teraz próbują się z tego wycofywać. Nie będzie z Twojej strony żadnej pobłażliwości.

Panna (23.08-22.09)

Kilka osób będzie próbować ograniczać Twoją niezależność i wpływać na podejmowane decyzje. Nie pozwól na to, bo konsekwencje będą przykre nie tylko dla Ciebie.

Waga (23.09-22.10)

Nie trać czasu na dowodzenie za wszelką cenę swoich racji. Przekonasz się, że czasami warto ustąpić i posłuchać innych. Dzięki temu korzyści odniosą obydwie strony.

Skorpion (23.10-21.11)

Wykażesz się wyjątkową chęcią kontrolowania wszystkiego i wszystkich. Chwilami otrzymasz się nawet o wścibstwo i niczym nieuzasadnioną podejrzliwość.

Strzelec (22.11-21.12)

Dzisiaj zatroszczysz się o sprawy na które zazwyczaj brakuje Ci czasu. Ucieszysz tym przede wszystkim swoich bliskich – zwłaszcza drobnymi naprawami i porządkami.

Koziorożec (22.12-19.01)

Prawdopodobnie poznasz dzisiaj osobę, która będzie próbowała zmieniać Twoje najbliższe plany. Nie odrzucaj raptownie tej propozycji, bo może się za nią kryć coś interesującego i z korzyścią dla Ciebie.

Z CZEGO ŚMIALI SIĘ POLACY W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH



Może być coś piękniejszego niż złota jesień? - Tak, kontra na dwa bez atu!



Świeżo upieczony wojak



Wiewiórka: Musimy wrócić z dziećmi do lasu. W parku zepsują się zupełnie!

ZDROŁO WROBIELE NA DĄCHU

GAZETA
Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.pl
Redakcja: 31-548 Kraków, al. Pokoju 3
faks 12 688 81 09
e-mail: sekretariat@gk.pl
Redaktor naczelny magazynu
Jerzy Sulowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl
Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków Piotr Rapalski,
12 688 84 51, p.rapalski@gk.pl
Kultura Łukasz Gazur
12 688 85 90, l.gazur@gk.pl
Sport Krzysztof Kawa
12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karcz
12 688 85 81, b.karcz@gk.pl
Opinie, poradniki i dodatki Teresa Brandys
12 688 85 71, t.brandys@gk.pl
Graficzny Dominika Mađaj
12 688 84 70, d.madaj@gk.pl
Foto
12 688 84 80, m.makowka@gk.pl
Serwis internetowy Anna Kajtoch
12 688 84 86, a.kajtoch@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.gien@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl
BIURO REKLAMY 31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 688 84 06, faks 12 688 84 09,
reklama.krakow@polskapresse.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
31-548 Kraków, al. Pokoju 3, 12 688 85 40,
kolportaz@gk.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec Miłowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIEITYWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BAGALIA KONTROLUJĄCA
WYDAWCA

POLSKA
PRESS
GRUPA

PWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapresse.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapresse.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapresse.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapresse.pl

REKLAMA

008677470



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA s.j. DYŻUR CAŁODOBOWY

Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00

•przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel.12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

• Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

www.lilia-krakow.pl

REKLAMA

008645837



JEDYNE KREMATORIUM W MAŁOPOLSCE!

GODNE POŻEGNANIE BLISKIEJ
OSOBY Z MOŻLIWOŚCIĄ PODGLĄDU
ROZPOCZĘCIA PROCESU KREMACJI
Z SALI POŻEGNAŃ.

Kraków, ul. Wielogórska 16
TEL: +48 12 352 44 44 KOM. 502 930 170
WWW.KREMATORIUMKLEPSYDRA.PL

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

40 m², Kliny, super,właści.532792799

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ BEZPOŚREDNIO mieszkanie ponad 200 m² w okolicach Rynek - Błonia. Tel. 512 970 608

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ, kawalerka. 607-538-733

DOMY - SPRZEDAM

LUKSUSOWY dom - wielkopolskie, leszczyńskie, okolica Boszkowa, jez. Dominickie, www.luksusowy-dom.com.pl, tel. 508 298 253.

N. Sącz dom z dz.60a uzbr 502455396

N.SĄCZ, dom ok. 100m², dz. 2,5 ara, wszystkie media. 791-100-896

PENSJONAT, 595.000zł, Wielkopolska, tel.601748251 lub zamienię

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BRZESKO przy Rynku Głównym ok 5 ar, wszystkie media. Tel. 12-361-56-00 w godz. 15.00-22.00 lub rvpocztal@gmail.com

NAŚCISZOWA k./ N.Sącza, działka 17ar budowlana. Tel. 503-080-192

GARAŻE

A my blaszaki robimy najtaniej, 32-440-12-66, 662-762-065

ABSOLUTNE jesienne promocje. Ocynkowana także konstrukcja, 18/332-00-23, 18/3320018, 795 477 29

BARDZO niskie jesienne ceny, nawet konstrukcja ocynkowana, 18/332-00-18, 18/3320023, 604 985 156

Handlowe

ANTYKI

IANTYKI meble obrazy srebra zegarki szkło inne kupię gotówka 12/2515478

FOTO, KSIĄŻKI

KSIAŻKI, płyty. Skup. Dojazd. Tel. 509-675-586, 508-245-450.

INSTRUMENTY MUZYCZNE

AKORDEON guzikowy,pianino sprzedam 574-228-702

PIANINO ozdobne czarne (piękne) sprzedam N.Sącz 791-100-896

MATERIAŁY BUDOWLANE

Schody drewniane dąb buk jesion 502-236-130, www.wikpol-ns.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT 126p, 1997r elegant, 531402576

USŁUGI

ZŁOMOWANIE samochodów, wydawanie zaświadczeń 12/681-01-41.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ATRAKCYJNE pożyczki bankowe i pozabankowe. Potrzebujesz gotówki? Szybka decyzja korzystne warunki minimum formalności. Posiadamy kilkadziesiąt biur w całej Polsce !zadzwoń lub napisz-ODDZWONIMY! TEL 504748315,517099118

BLYSKAWICZNA oferta 12/631-28-31

KONSOLIDACJE 0%, 732888698

KREDYT 50000 zł rata 549 730809809

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

ROLNICY kredyty 733888798

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

Średnie i gimnazjum w rok! Matura dla dorosłych! Kursy! www.ckefekt.pl, 660-365-225

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 12 422 20 12, 12 421 94 10, 12 428 05 20

Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Starowiślna 2 (okolice Poczty Głównej)

Praca

ZATRUDNIĘ

CIEŚLA, MONTAŻYSTA, ZBROJARZ
Tel: 501 235 892,
888 668 556 **Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.**

CIEŚLI, murarzy, pracowników bud. tynkarzy, brukarzy, 509-725-704

CUKIERNIKA z doświadczeniem lub pasjonata cukiernictwa. 602-790-988.

Diagnostę samochodowego z uprawnieniami do pracy na OSKP. Tel. 12 312 7263

DO prac wykończeniowych. Regularne,atrakcyjne płace. 607-445-248

EKSPEDIENTKI (także studenci) do sklepu piekarniczo-cukierniczego w Liszkach. Tel. 504-235-812 od 8.00 do 16.00 CV: biuro.lysagora@gmail.com

ELEKTRYK - niemieckie warunki, darmowe zakwaterowanie i samochody. Kontakt: 882 068 115, 77 427 05 43.

ELEKTRYK - od zaraz
Tel: 532 744 310. **Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.**

FIRMA Elektryczna HERZ szuka doświadczonych pracowników na stanowisko Elektromonter, praca w delegacji na terenie Małopolski. Oferujemy mieszkanie i delegację. Chętnych do zmiany pracodawcy czy poszukujących pracy zapraszamy do kontaktu mailowego lub telefonicznego. Mail: biuro@firma-herz.pl Tel. 531-681-138

KELNERKI zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

KIEROWCĘ kat. C+E (może być emeryt) w transporcie międzynarod. Możliwość przyuczenia. 602-798-826

KOSMETYCZKĘ po kursie stylizacji paznokci zatrudnię. N.Sącz tel. 731-634-654

MALARZ - TAPECIARZ - OCIEPLENIOWIEC niemieckie warunki, darmowe zakwaterowanie i samochody. Kontakt: 882 068 115, 77 427 05 43.

MURARZY, cieśli lub brygady zatrudnię, stawka od 20 zł/h. Okolice N.Sącza tel. 601-506-813

PIEKARZA-CUKIERNIKA i pomoc do cukierni (z możliwością zakwaterowania) Kaszów 504-235-812

POSZUKUJĘ kierowcy z kat. B, przejazdy zagraniczne do Niemiec. 519-053-772

PRACA - kobieta mały pensjonat w Zakopanem. Wynagrodzenie + mieszkanie + wyżywienie 18/206-66-95, 696-923-332.

PRACA w Niemczech dla Opiekuna/ki Seniorów.Atrakcyjne wynagrodzenie, szybkie wyjazdy, pełna organizacja wyjazdu i pobytu. Promedica24: 505 337 777.

PRZYJMĘ do pracy na budowie. 693-163-111

TANK-SYSTEM posiadający Stacje Paliw w Olszance, Łabowej i Nowym Sączu przyjmie do pracy. Tel. 608-045-020, e-mail: go.tanksystem@gmail.com

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania powierzchni biurowych i magazynowych w Centrum Dystrybucyjnym w Modlnicy (Kraków). Stawka 15,36 zł/h brutto. Tel. 601 156 466

ZATRUDNIMY pracowników budowlanych. Praca na terenie N.Sącza i okolic, bez delegacji i przerw zimowych. Umowa o pracę. 668-192-773

Zdrowie

GINEKOLOGIA

12H A-Z Farm Ginekolog 515-401-755

A - Z Ginekolog 501-385-552

ZABIEGI

MORZE 960 zł turnus rehab. 598109275

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA telewizora K-ów 607461618

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

DACH blacha papa tanio 605 824 703

DRENAŻ izolacja tanio 605 824 703

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

UKŁADANIE płytek, malowanie, szpachlow., montaż drzwi 691-381-758

MONTAŻOWE

ŻALUZJE-ROLETY tanio 600-324-087

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni-698803477

Turystyka

AGROTURYSTYKA

ZIMA w Kotlinie Kłodzkiej. Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560 zł. Zapraszamy !!!
Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY - sylwester 750 zł 5 dni z bałem.Tel. 512 001 618

BESKIDYod listopad 460zł turnusy z 40% dofi. dla emer./rent. Dowóz gratis. Tel. 33/870 30 50

Zwierzęta

INNE

SPRZEDAM krowe 570 772 261

Różne

KASA za "stare" książki, 609-643-399

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁ zapłacę za zbiór czystych znaczków CHINY z lat 1960-1968. Kupię też pojedyncze serie i kasowane. KONTAKT: 788 019 740

ZAGUBIONO druk o nr AA 3008925. Agent Leszek Klimaj.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811 423.



Szukasz pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

REKLAMA 008707010

Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej im. T. Kościuszki w Krakowie

ogłasza konkurs na stanowisko

Z-CY PREZESA ds. EKONOMICZNO-FINANSOWYCH / GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Pisemne zgłoszenia kandydatów przyjmowane będą w siedzibie Spółdzielni przy ul. Lea 19, 30-048 Kraków, od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 14.00, w sekretariacie Spółdzielni, pok. nr 2, w terminie do 27.11.2018 r. do godz. 15.00.

Szczegóły warunków konkursu zawiera Regulamin dostępny na stronie internetowej Spółdzielni www.smk.krakow.pl, który można również otrzymać w siedzibie Spółdzielni.

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN”

31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5

www.spopielarnia.karawan.pl



tel. 12 686 61 20

Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.

Gwarantujemy:

- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn

Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych

Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa



Zbigniew Baran

KARAWAN

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



Kompleksowe usługi pogrzebowe



Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku

Całodobowe przewozy Zwłok

Gwarancja najkorzystniejszej ceny

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodzi
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, prosektoriami itp.
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacje
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł



Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwiaciarnia Chryzantema

Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 Tel.12 658 21 11
całą dobę

ul.Rakowicka 33a Tel.12 412 89 83
8.00 - 20.00

ul.Grzegórzecka 7 Tel.12 222 00 30
8.00 - 15.00

Cm. Grębałów Tel.12 645 14 35
8.00 - 15.30

Cm. Batowice Tel.12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30

ul.Sieroszewskiego 5B Tel.12 686 61 45
całą dobę

ul.Dolnych Młynów 3 Tel.12 632 11 22
8.00 - 15.00

os.Na Skarpie 20 Tel.12 686 43 40
8.00 - 15.00

ul.Reduta 3B Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00

ul.Wrocławska 8 Tel.12 631 77 95
8.00 - 16.00

Restauracja Sądzi
Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe
Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11

NEKROLOGI

Przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 14.

W Biurach Ogłoszeń Gazety Krakowskiej:

- **Kraków**, ul. Starowiślna 2, tel. 12 422 20 12, tel./fax. 12 421 94 10
- **Chrzanów**, ul. Sokoła 4, tel./fax 32 624 01 77
- **Nowy Sącz**, ul. Jagiellońska 16, II piętro, tel. 18 449 66 30, fax 18 449 66 48
- **Oświęcim**, Rynek Główny 1, tel./fax 33 844 73 73
- **Tarnów**, ul. Krakowska 1A, tel. 14 631 94 20, fax 14 631 94 23
- **Wadowice**, pl. Jana Pawła II 8, tel./fax 33 873 17 78
- **Gorlice**, ul. 3 Maja 10, tel. 18 353 04 90, fax 18 353 04 91

W zakładach pogrzebowych:

Firma Pogrzebowa KARAWAN s.j. w Krakowie

- Ul. Bieżanowska 24, tel. 12 658 21 11,
- Ul. Rakowicka 33a, tel. 12 412 89 83,
- Ul. Dolnych Młynów 3, tel. 12 632 11 22
- Ul. Wrocławska 8, tel. 12 631 77 95
- Ul. Sieroszewskiego 5B, tel. 12 686 61 20
- Os. Na Skarpie 20, tel. 12 686 43 40
- Cm. Batowice, tel. 12 413 63 46
- Cm. Grębałów, tel. 12 645 14 35

Zakład Usług Pogrzebowych LILIA s.j. w Krakowie

- Ul. św. Łazarza 19, tel. 12 421 24 80

Zakład Usług Pogrzebowych STELA w Krakowie

- Ul. Rakowicka 37, tel. 12 413 02 02, 412 77 55
- Ul. Rakowicka 43, tel. 12 417 35 35, 417 15 71
- Ul. Powstańców 48 (na cm. Batowickim), tel. 12 413-21 83

Zakład Pogrzebowy SITA w Nowym Sączu

- Ul. Śniadeckich 19, 33-300 Nowy Sącz, tel. 18 443 76 88



Hokej

W Krakowie będzie najciekawiej?

Wydarzeniem piątkowej serii gier będzie spotkanie w Krakowie. Comarch Cracovia podejmie o godz. 18.30 Tauron GKS Katowice. Unia Oświęcim zagra o godz. 18 z Zagłębiem w Sosnowcu. Tatry Ski Podhale Nowy Targ mecz SMS PZHL U23 Sosnowiec mają przełożony na 14.11. W pierwszej rundzie Cracovia sprawiła nie lada niespodziankę, wygrywając w Katowicach 5:4. Teraz goście będą żelaznym faworytem. Unia Oświęcim ma za sobą cykl trzech meczów we własnej hali z medalistami minionego sezonu. Przed oświęcimianami tylko teoretycznie łatwiejsze zadanie. W pierwszej rundzie zgubili jednak sporo punktów właśnie ze średniakami i dlatego teraz są w dole tabeli, a ambicje sięgały czołówek.

(ZAB, ŻUK)

Piłka nożna

Legia pod nadzorem

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN pochyliła się nad aktualnym stanem finansowym klubów ekstraklasy i ich zobowiązaniach. Wszystkie kluby spełniły wymagania podreżnika licencyjnego, ale trzy z nich naruszyły dyscyplinę procesu licencyjnego. W związku z tym komisja nałożyła kary na Wisłę Płock i Zagłębie Sosnowiec po pięć tysięcy złotych, a na Lechię Gdańsk 25 tysięcy. Komisja nałożyła również nadzór finansowy na Legię Warszawę za istotne odchylenia względem złożonej prognozy w procesie zasadniczym przyznawania licencji. Ma to oczywiście związek z tym, że Legia prognozowała swój udział w rozgrywkach fazy grupowej przynajmniej Ligi Europy i co za tym idzie w planowanym budżecie ujęła wpływy z gry w pucharach. Warszawianie odpali jednak w eliminacjach i w związku z tym wpływów nie ma.

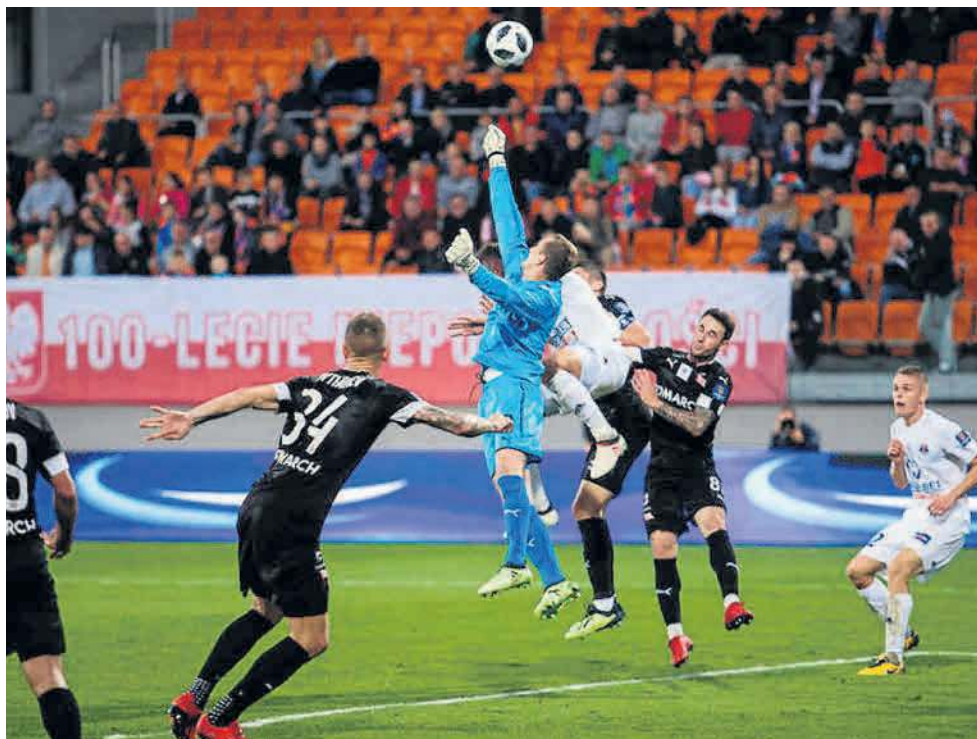
Wszystkim klubom, na które nałożono sankcje, przysługuje odwołanie do Komisji Odwoławczej ds. Licencji Klubowych PZPN, wnoszone za pośrednictwem Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN w terminie 5 dni.

(BK)

Sport w TV

16, Polsat Sport, tenis, turniej ATP w Paryżu; **17.30, Eurosport 2**, piłka nożna, Arka Gdynia – Pogoń Szczecin (ekstraklasa); **18, Polsat Sport**, piłka nożna, GKS Tychy – Chojniczanka (I liga); **18, Polsat Sport News**, siatkówka, Enea PTPS Piła – Grot Budowlani Łódź (ekstraklasa kobiet); **18.15, nSport Plus**, piłka ręczna, KPR Gwardia Opole – KS SPR Chrobry Głogów (ekstraklasa mężczyzn); **19.05, TVP Sport**, hokej, Winnipeg Jets – Florida Panthers (NHL); **19.30, 21.30, Polsat Sport Extra**, tenis, turniej ATP w Paryżu; **20.25, Canal Plus Sport**, Piast Gliwice – Wisła Kraków (ekstraklasa); **20.30, Polsat Sport**, siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (ekstraklasa mężczyzn)..

(BK)



Michał Pesković i jego koledzy z obrony Cracovii nie zapobiegli utracie bramek

Nieciecza – tu Cracovii nie gra się za dobrze

Piłka nożna

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Buk-Bet Termalica Niececza 2 (0)

Cracovia 0

Bramki: 1:0 Vilhjalmsson 52 karny, 2:0 Vilhjalmsson 90+6.

Buk-Bet: Leżoń – Sądziwicz, Szarek, Grzelak, Słaby – Szeliga, Szymonowicz (61 Kupczak), Purece (75 Stefanik), Miković, Misak (80 Kielb) – Vilhjalmsson.

Cracovia: Pesković – Ferrarezzo, Helik, Dytiatjew, Pestka – Strózik (56 Daneł), Gol (Budziński, Serafin), Sierdierow (72 Hernandez) – Piszczek (55 Cabrera).

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

Widzów: 1466.

Nieciecza to przeklęte miejsce dla Cracovii. „Pasy” nigdy tu nie wygrały i tradycją stało się zadość także w meczu 1/16 finału Pucharu Polski.

Ośmiu zmian w porównaniu z ostatnim meczem ligowym dokonał w swoim zespole trener Marcin Kaczmarek. I dobrze na tym wyszedł. A zaryzykował, desygnując do bramki ledwie 20-letniego Marcina Leżonia. Trener Cracovii Michał Probiez nie był gorszy – z jedenastki z meczu z Koroną zostawił tylko Michała Peskovicia, Ołeksija Dytiatjewa i Janusza Gola. Jak się okazało, był to błąd. Nawet drużyna z dołu tabeli I ligi (15. pozycja) była zaporą nie do przebycia dla zmiennek w „Pasach”. Zresztą szkoleniowiec po meczu przyznał się do swojej porażki. – Sam sobie strzeliłem w kolano – ocenił ten mecz trener Cracovii Michał Probiez. – Wierzę w niektórych zawodników, że mają po-

tencjał, umiejętności, ale trzeba je pokazać na boisku. Ta porażka to moja wina, mogę ją wziąć tylko i wyłącznie na siebie. Trzeba było nie zmieniać składu i grać normalnym. Jest to dla mnie nauczką, że w piłce nożnej nie ma litości. Trzeba być w wielu elementach bezwzględny.

Jeśli ktoś z krakowian miał przekonać szkoleniowca do siebie, by zaufał mu i dał szansę w kolejnym spotkaniu ekstraklasy – z Miedzią Legnica w sobotę u siebie – to mu się to nie udało. Żaden z piłkarzy, którzy zwykle są rezerwowymi, nie dał podstaw do tego, by znaleźć się w jedenastce na ligę. Tylko 20 minut w miarę dobrej gry, to było zdecydowanie za mało. Probiez

Nie ma nic lepszego jak debiut przeciwko Cracovii. Koledzy pomogli, nie stresowałem się

Michał Leżoń, bramkarz Buk-Betu

musiał ratować sytuację, bo „Pasy” nieoczekiwanie przegrywały.

Niedługo po rozpoczęciu drugiej połowy arbiter musiał uciec się do pomocy VAR-u. Po rzucie różnym piłka trafiła w rękę Michała Helika. Początkowo sędzia tego nie wychwycił, ale po sygnale z wozu VAR i weryfikacji, zdecydował się na podyktowanie rzutu karnego.

Islandczyk Ami Vilhjalmsson w 52 min pewnie strzelił z 11 m i gospodarze objęli prowadzenie.

Probiez od razu zareagował na rozwój sytuacji i wpuścił na boisko Airama Cabrera i Javiego Hernandeza. Bezskutecznie. W 73 min bliski wyrównania był Marcin Budziński – po strzale z 11 m piłkę odbił jednak Leżoń. Gospodarze momentami byli zamykani na własnej połowie, ale uwalniali się z zamka i przeprowadzali kontry. W 88 min było blisko remisu – z dystansu uderzał Cabrera, bramkarz odbił piłkę, a dobijający Janusz Gol trafił w słupkę. Miejscowi mieli okazję na 2:0, ale zmarnowali kontratak. Kolejny jednak zakończyli golem, a do siatki trafił znów Vilhjalmsson.

– Cieszę się, bo przejście do następnej fazy Pucharu Polski zawsze jest czymś ważnym – stwierdził trener Buk-Betu Termaliki Marcin Kaczmarek. – Wygrana z drużyną z ekstraklasy jest dodatkową wartością. Dla mnie najistotniejsze jest to, że kilku zawodników, których miałem pod obserwacją treningową, wyszło i nie pękło. Gratuluję debiutu Michałowi Leżoniowi.

Jednym z bohaterów niecieczan był ich bramkarz. – Nie ma nic lepszego jak debiut przeciwko Cracovii, nie mogłem sobie wymarzyć lepszego – stwierdził Leżoń. – Koledzy pomogli, nie stresowałem się. Cieszymy się wszyscy.

Inne mecze PP: Piast Gliwice – Legia Warszawa 1:1 k, 2:4; Polonia Środa Wielkopolska – Odra Opole 0:1, Legionovia – Górnik Zabrze 0:1, Wisła Sandomierz – Podbeskidzie Bielsko-Biała 3:2 po dogr., GKS Bełchatów – Miedź Legnica 0:1, Wisła Puławy – Rozwój Katowice 0:1, Olimpia Grudziądz – Wisła Płock 2:7, GKS Katowice – Jagiellonia Białystok 0:1 po dogr. ©©

Marzą mi się derby z Herthą

Piłka nożna

Karol Maćkowiak, Dortmund

karol.mackowiak@polskapress.pl

– **Przyszedłem do Unionu zrobić awans. Nie mam czasu na dłuższą grę w 2. Bundeslidze – mówi Rafał Gikiewicz, bramkarz Unionu Berlin po przegranym meczu II rundy Pucharu Niemiec z Borussią Dortmund 2:3.**

Odpadacie z Pucharu Niemiec po bramce z rzutu karnego w ostatniej minucie dogrywki. Trudno o bardziej bolesne okoliczności...

Moim zdaniem takich sytuacji, jak ta po której sędzia podyktował rzut karny, jest kilkanaście w meczu. Jeżeli był faul, to trochę głupi, bo moim zdaniem rywal był bez szans na zdobycie bramki.

Licyliście na rzuty karne, natomiast był tylko jeden – Marco Reusa.

Byliśmy już przygotowani na serię jedenastek, miałem kartkę z pełną analizą, kto gdzie strzela, przyklejona na bidonie.

To był wielki mecz w wykonaniu Unionu, natomiast Pana dyspozycja – nierówna.

Przy drugim голу mogłem zrobić coś więcej. Podchodzę do swojej postawy krytycznie, bo tylko dzięki temu mogę się rozwijać. Mimo 31 lat na karku, nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa.

Ten mecz potwierdza aspiracje Unionu do awansu do 1. Bundesligi?

Kosztowało nas to spotkanie wiele nerwów i sił, a za chwilę kolejne spotkanie ligowe. Boli nas serce, byli-

śmy blisko serii jedenastek. Wracając do pytania – przyszedłem do Unionu zrobić awans. Nie mam czasu na dłuższą grę w 2. Bundeslidze. Marzy mi się zagrać w derbach z Herthą, to byłoby coś wielkiego.

Jest Pan wygadany, emocjonalny, momentami wręcz impulsywny – w szatni również?

Po to mnie tu ściągnęli. Co prawda ostatnie dwa lata nie grałem, ale w klubie mocno we mnie wierzą. Tutaj presja i oczekiwania wobec mojej osoby są znacznie większe niż we Freiburgu, trener nie zdecydował się na zmianę

Tutaj presja i oczekiwania wobec mojej osoby są znacznie większe niż we Freiburgu

Rafał Gikiewicz, bramkarz Unionu

w bramce pomimo, że był to mecz pucharowy i w takich spotkaniach nieraz gra drugi bramkarz.

Transfer do Unionu Berlin to była najlepsza decyzja w pana dotychczasowej karierze?

Kariere to ma Łukasz Piszczek. A tak poważnie miałem latem kilka ofert, m.in. z Jagiellonią Białystok, a nawet z Bundesligi. Jak patrzę, co tam nieraz robią bramkarze, to myślę, że dałbym radę. Czy to wyjdzie wszystkim na dobre, okaże się dopiero po sezonie. ©©

Mecze piłkarskiego Pucharu Niemiec w Eurosporcie i Eurosport Player.



Rafał Gikiewicz nie zdołał obronić rzutu karnego, wykonywanego przez piłkarza Borussii Marco Reusa w końcówce dogrywki

Jakub Błaszczykowski wiosną znów zagra w Wiśle? Jest taka możliwość

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl



Ekstraklasa piłkarska

To byłby prawdziwy hit transferowy! Jakub Błaszczykowski w zimie może trafić do Wisły Kraków. Taką informację podał „Super Express”, a z naszych informacji wynika, że temat rzeczywiście istnieje, choć sprawa jest delikatna, na mocno wstępnym etapie i niczego przesądzać nie można.

O tym, że Błaszczykowski ma zamiar zakończyć karierę przy ul. Reymonta piłkarz mówił wiele razy. Często podkreślał swoje przywiązanie do Wisły, w której zaczęła się jego przygoda z poważnym futbolem. W przeszłości już kilka razy pojawiał się temat powrotu Błaszczykowskiego do Krakowa, ale zawsze kończyło się jedynie na spekulacjach. Teraz tak być nie musi. Zawodnik ma jeszcze do końca czerwca 2019 roku ważny kontrakt z VfL Wolfsburg, ale nie można wykluczyć, że już w zimie rozwiąże umowę. Jest to warunek podstawowy, żeby w ogóle można było mówić o jego powrocie do Wisły. Krakowski klub nie stać bowiem na wykupienie Błaszczykowskiego z Wolfsburga. Jeśli jednak umowa zostanie rozwiązana, to szanse wzrosną, bo zawodnik chce grać regularnie,



Do tej pory Jakub Błaszczykowski w barwach Wisły Kraków zagrał 67 razy. Dla „Białej Gwiazdy” strzelił pięć bramek

m.in. dlatego, żeby dobrze przygotować się do występów w reprezentacji Polski. A na regularną grę w niemieckim klubie obecnie szans nie ma. Co innego w Wiśle, gdzie z marszu stałby się jej największą gwiazdą. Nie powinny być problemem ewentualne zarobki Błaszczykowskiego w Wiśle. On ma pełną świadomość, jak wygląda obecnie sytuacja finansowa „Białej Gwiazdy”. Miał tego, sam jej pomagał, pożyczając pieniądze. Wszystko zależeć będzie zatem od tego, czy Błaszczykowski, który 14 grudnia skończy 33 lata, w ogóle będzie chciał już wracać do Polski.

Na razie w Wiśle nie chcą szereg komentować całej sprawy, choć zapytany przez nas dyrektor sportowy Arkadiusz Głowacki nie zaprzeczał stanowczo, że w ogóle taki temat jest. O Błaszczykowskiego dziennikarze pytali również trenera Macieja Stolarczyka na konferencji prasowej przed meczem Wisły z Piastem Gliwice.

– Trudno mi się do tego ustosunkować – powiedział szkoleniowiec „Białej Gwiazdy”. – Z pewnością chciałbym takiego zawodnika mieć w zespole. To też osoba bardzo mocno związana z Wisłą, a poza tym przede wszystkim świetny piłkarz. Póki

jednak co, jest to tylko news z prasy i tyle na ten temat.

Warto w tym miejscu dodać, że Głowackiemu i Stolarczykowi o tyle może być łatwiej nakłonić Błaszczykowskiego do powrotu do Wisły, że świetnie się znają jeszcze ze wspólnych występów dla „Białej Gwiazdy”. Póki jednak co, musi być spełnione tyle warunków, żeby ten transfer w ogóle doszedł do skutku, że trzeba uzbroić się w cierpliwość.

Chciałbym takiego zawodnika w zespole. To też osoba bardzo mocno związana z Wisłą, a poza tym świetny piłkarz

Maciej Stolarczyk, trener Wisły

Szykują się na Piast

Na razie wiślaczy mają przed sobą mecz z Piastem, który zostanie rozegrany dzisiaj o godz. 20.30 w Gliwicach. Sytuacja kadrowa jest dobra, nie ma nowych kontuzji po poniedziałkowym, nieudanym meczu z Zagłębiem Sosnowiec (2:2). Wciąż rehabilitują się jedynie Marko Kolar i Tibor Halilović.

Trener Wisły Maciej Stolarczyk spodziewa się dobrego, otwartego meczu. Zagrają bowiem dwa zespoły, które znajdują się w czołówce tabeli, a do tej pory zgromadziły identyczną liczbę punktów – po 22. Szkoleniowca „Białej Gwiazdy” nie za-

skakuje postawą gliwiczian w tym sezonie. W poprzednim co prawda bronili się przed spadkiem, ale Stolarczyk mówi: – Piast miał dobrą już końcówkę poprzedniego sezonu. Czy jego postawa w tym sezonie jest zaskoczeniem? Liga pokazuje, że nie można mówić o zaskoczeniach, bo nie mam w niej faworytów. Co do Piasta, to widoczna jest ciągłość pracy trenera Fornalika. Pokazywał to już w poprzednich klubach, że jest świetnym fachowcem i potrafi bardzo dobrze przygotować zespół.

Żeby Wisła mogła liczyć na punkty w Gliwicach, musi poprawić grę obronną. W ostatnich dwóch meczach krakowianie stracili aż pięć bramek. Stolarczyk, zapytany, jak zamierza poprawić ten element, mówi: – Nie jest to dla nas pozytywne, bo we wcześniejszych meczach takich sytuacji nie było. Ale to cały zespół odpowiada za stratę bramek i strzelanie goli. Wnioski mam, ale nie będę rozwijał tego tematu. To nasza wewnętrzna sprawa i podejmię decyzje, które będzie wiadać na boisku w kolejnym meczu.

Przypuszczalny skład Wisły: Lis - Bartkowski, Wasilewski, Sadlok, Pietrzak - Basha, Kort - Boguski, Imaz, Kostal - Ondrasek.

Program 14. kolejki: Arka Gdynia - Pogon Szczecin (pt. 18), Piast Gliwice - Wisła Kraków (pt. 20.30), Cracovia - Miedź Legnica (sb. 15.30), Śląsk Wrocław - Wisła Płock (sb. 18), Legia Warszawa - Górnik Zabrze (sb. 20.30), Zagłębie Lubin - Korona Kielce (nd. 15.30), Lech Poznań - Lechia Gdańsk (nd. 18), Zagłębie Sosnowiec - Jagiellonia Białystok (pn. 18). © i 2



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Tenis Radwańska skończy grać?

Agnieszka Radwańska nie wyklucza zakończenia kariery. Krakowianka zmagając się z kontuzją stopy. – Jest już tak zmęczona bieganiem, hamowaniem, tupaniem, że mało co w niej normalnie pracuje, za to wszystko puchnie – opisuje Radwańska w rozmowie z „Przeglądem Sportowym”.

„Isia” ma za sobą kiepski sezon. W rankingu WTA nie była tak nisko od 2006 r. Obecnie zajmuje 78. miejsce. Duża w tym „zasługa” problemów ze zdrowiem najlepszej polskiej tenisistki. – Mam problem w trzecim i czwartym palcu w prawej stopie. W nocy czasami jest tak, że budzę się zeskurczami – mówi Radwańska w „PS”.

Finalistka Wimbledonu z 2012 r. poważnie zastanawia się nad zakończeniem sportowej kariery. – Rozważam w tej chwili kilka opcji: dłuższą przerwę, zamrożenie rankingu, ale także zakończenie kariery – mówi „Isia”. – Do końca listopada oficjalnie poinformuję, jak będzie wyglądać moja przyszłość. (H2)

LOTTO WTOREK, 30.10

MULTI MULTI - GODZ. 21.40
1, 6, 8, 10, 22, 23, 26, 27, 31, 32, 35, 37, 38, 46, 49, 54, 56, 70, 78, 80; plus 1

MINI LOTTO
1, 10, 22, 34, 36

LOTTO
2, 14, 22, 24, 26, 36

LOTTO PLUS
25, 28, 30, 33, 43, 49

KASKADA - GODZ. 21.40
1, 3, 5, 6, 9, 10, 12, 14, 17, 18, 20, 23

EKSTRA PENSJA
10, 15, 22, 29, 35 ostatnia liczba 3

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40
7029514

ŚRODA, 31.10

MULTI MULTI - GODZ. 14
1, 4, 5, 11, 22, 31, 34, 35, 36, 37, 41, 42, 49, 50, 58, 59, 60, 68, 69, 78; plus 11

MULTI MULTI - GODZ. 21.40
5, 11, 16, 19, 24, 27, 30, 31, 34, 38, 43, 46, 48, 50, 52, 56, 57, 64, 74, 80; plus 52

MINI LOTTO
2, 5, 30, 32, 36

EKSTRA PENSJA
18, 19, 25, 31, 33 ostatnia liczba 3

KASKADA - GODZ. 14
1, 3, 4, 5, 6, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18

KASKADA - GODZ. 21.40
1, 3, 4, 5, 7, 10, 12, 13, 14, 15, 17, 23

SUPER SZANSA - GODZ. 14
8557713

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40
2992986

CZWARTEK, 1.11

MULTI MULTI - GODZ. 14
2, 11, 17, 21, 24, 26, 31, 32, 42, 43, 46, 50, 51, 59, 60, 67, 70, 75, 77, 80; plus 24

KASKADA - GODZ. 14
1, 2, 5, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 21, 22, 24

SUPER SZANSA - GODZ. 14
4620625

Czuję się podobnie, jak rok temu w tym samym czasie przygotowań

Skoki narciarskie

To nie jest tak, że ja teraz sobie spokojnie usiądę i będę czekał na konkursy – mówi Stefan Hula, polski skoczek narciarski, brązowy medalista olimpijski w konkursie drużynowym w Pjongczangu.



Stefan Hula ma 32 lata

Dobrze, że jest na Wielkiej Krokwi tor lodowy i można poćwiczyć w Zakopanem przed startem rywalizacji o Puchar Świata.

Jak najbardziej, to jest dla nas wielki plus. Nie musimy nigdzie wyjeżdżać w poszukiwaniu skoczni, tylko możemy być spokojni i pracować w kraju.

To jest dla was problem, że skocznia w Wiśle jest w przebudowie i na razie nie można na niej potrenować przed inauguracją sezonu? Żaden problem!

Skoki w mistrzostwach Polski to są próby, które Pana zadowolają?

To były w porządku skoki.

To już jest forma, która ma być w sezonie zimowym, czy może Pan skakać lepiej?

Cały czas trenujemy, poprawiamy i zmieniamy. To nie jest tak, że ja teraz sobie spokojnie usiądę i będę czekał na konkur-

sy. Jesteśmy w ciągłym treningu. Musimy w nim być, by nogi nie zapomniały, co robić. Zima się zbliża i trzeba pracować, może nie nad wytrzymałością, ale na tym, by mieć siłę na cały sezon.

Wiedzie, gdzie będziecie trenować przed inauguracją sezonu w Wiśle?

Jeszcze nie. Nie mam specjalnych preferencji – za granicą, czy w Polsce.

W przygotowaniach do sezonu nastąpiły jakieś zmiany?

Detale na pewno były zmieniane, ale nic nie wywróciło się o 180 stopni. Skupiam się na tym, by poprawiać rzeczy, na które trener Stefan Homgacher zwraca uwagę.

Nowe bodźce nie są potrzebne?

Jesteśmy cały czas monitorowani, więc trenerzy

doskonale wiedzą, co mają z nami robić. Jestem zadowolony z treningu, wszystko przebiega zgodnie z planem. Skoki są dobre.

Czuje Pan te emocje związane z początkiem sezonu?

Jeszcze nie. Ani trochę.

Ale mistrzostwa Polski na igelicy to przecież dla Pana była próba generalna.

Tak... Ale wiadomo, że mistrzostwa Polski to trochę inny kaliber. Cała otoczka jest zupełnie inna. Puchar Świata jest jednak zrobiony z większą pompą.

Termin rozgrywania mistrzostw Polski wam odpowiada? Nie latem, a przed początkiem zimowego sezonu.

Nawet o tym nie myślałem, kiedy jest najlepsza pora. W niczym nam ten konkurs nie kolidował, mieliśmy tutaj obóz.

Mimo gorszych warunków atmosferycznych, udało się fajnie poskakać.

Słynne są już nowe rękawiczki. Onesame latają?

Nic samo nie lata! Ale są bardzo fajne, dobrze, że nawiązaliśmy taką współpracę.

Ma Pan za sobą najlepszy sezon w karierze, ile jeszcze może Pan wycisnąć jako najstarszy zawodnik w kadrze?

Czas pokaże. Czuję się podobnie, jak rok temu w tym samym momencie przygotowań. Nie będę wymyślał, po prostu chcę skakać, póki mam zdrowie, formę i mnie to cieszy. Nestorem się nie czuję. Wciąż jestem na właściwej drodze i to pozwala mi wierzyć w siebie. Chcę podążać w kierunku ścisłej czołówki. © i 2

ROZMAWIAŁ MICHAŁ SKIBA